12/13



Czasopis

Białoruskie pismo społeczno-kulturalne, poświęcone zagadnieniom współczesności, historii, literatury i sztuki, miejsca człowieka w świecie.

Nr 12 (270). Снежань – grudzień 2013. http://czasopis.pl ■ Cena 5 zł (w tym 5% VAT)

Po przekroczeniu granicy polsko-białoruskiej krajobraz zmienia się radykalnie. Poszatkowane poletka i zarastające łąki ustępują miejsca ciągnącym się po horyzont *(str. 17-21)*



Nie powiem, że do pracy na wsi jechałam w uśmiechem, ale dostałam pracę w swoim zawodzie. Jestem ekonomistką. Do moich obowiązków... (str. 17)



У 1943 годзе 20-гадовага юнака схапілі немцы і павезлі ў Германію. Везлі яго і іншых юнакоў і дзяўчат на Рыгу. Па дарозе ён і яшчэ нек... (str. 22)



– Баюся, каб не звар'яцела... Сонная стала, нішто яе не кранае, – рэдзіць старэйшая. Паўтарае пра восьвосьны штамп у пашпарт дачкі пр... (str. 46)

fot. na okładce Ewy Zwierzyńskiej

Czytelnikom, którzy obchodzą Święta Bożego Narodzenia w grudniu, życzymy wiele radości i pogody ducha.

Redakcja



Jerzy Chmielewski

Od Redaktora. Kończący się rok jest ostatnim w unijnej perspektywie finansowej na lata 2007-2013. W ciągu minionych siedmiu lat fundusze napływające z Brukseli zmieniły oblicze także naszego regionu. Dzięki nim poprawiła się przede wszystkim infrastruktura. Za unijne pieniądze wybudowano wiele kilometrów dróg, ulic, wodociągów, sieci kanalizacyjnych, ścieżek rowerowych, wyremontowano domy kultury, szkoły i wiejskie świetlice. Niektóre gminy, miejskie, korzystając z okazji, pobudowały u siebie nawet luksusowe aquaparki, nie zważając na wysokie koszty ich utrzymania.

Z całą pewnością na dotacjach unijnych skorzystała też nasza mniejszość, ale na równi z innymi obywatelami. Gdyby nie dopłaty bezpośrednie dla rolników, połacie pól w wyludnionych wsiach białoruskich stałyby już pewnie ugorem. Ale czy strumień unijnych pieniędzy ożywił choć trochę poczucie tożsamości białoruskiej mieszkańców naszego regionu? Raczej wcale, albo tylko w znikomym stopniu. Świadczą o tym choćby wyniki ostatniego spisu powszechnego. Te fundusze nie były bowiem bezpośrednio na taki cel przeznaczone. Skorzystały z nich chyba jedynie zabytkowe cerkwie, będące przecież jednym z wyznaczników naszej tożsamości. Dzięki unijnemu wsparciu zyskały nowy blask. Teoretycznie można było aplikować o te środki także na wydawanie książek, organizację imprez kulturalnych, konferencji historycznych czy zajęć edukacyjnych. Nie słyszałem jednak, aby tego rodzaju projekt złożyła któraś z organizacji białoruskich. Wystraszyła je zapewne rozbudowana procedura formalna – wielostronicowe wnioski, pracochłonna sprawozdawczość, a przede wszystkim konieczność zapewnienia własnego wkładu finansowego, wynoszącego do 30 proc. całości kosztów zadania. Dlatego miękkie projekty kulturalne o białoruskiej tematyce składały czasem jedynie gminy, albo ośrodki kultury. Natomiast nasze organizacje od lat zadowalają się dotacjami, przyznawanymi im przez departament mniejszościowy ministerstwa administracji i cyfryzacji i urząd marszałkowski. Tam rzeczywiście procedura jest duża prostsza, a od wnioskodawcy nie zawsze wymaga się zapewnienia środków własnych.

Żyjącym w rozproszeniu mniejszościom o wiele trudniej zachować poczucie odrębności niż tym mieszkającym w zwartych skupiskach. Polskim Litwinom nie poddawać się polonizacji i asymilacji najbardziej pomaga to, że są większością w gminie Puńsk. Mniejszość ukraińska w wyniku brutalnej akcji „Wisła" raczej już się nie pozbiera. A my, Białorusini, przetrwaliśmy w dużej mierze dzięki temu, że całe wieki byliśmy większością na rozległej, choć administracyjnie nie wydzielonej, prowincji. Dziś przeważnie mieszkamy już w miastach, czyli w rozproszeniu. Właśnie przywołany przeze mnie ostatni spis powszechny wykazał, że w ostatnim dziesięcioleciu szala się przechyliła i na wsi jest już nas mniej. To chyba moment historyczny, znak czasu.

Skoro wspomniałem o Litwinach, to powiem jeszcze o swej niedawnej rozmowie z wójtem gminy Puńsk, Witoldem Liszkowskim. Spotkaliśmy się na początku listopada podczas forum Związku Gmin Wiejskich Województwa Podlaskiego, które odbyło się w ośrodku Rozłogi pod Gródkiem. Zapytałem, co z tablicami z podwójnymi nazwami miejscowości, które zdjęto po tym, jak wiosną – już po raz drugi – zaatakowali je szowiniści. Wójt Puńska powiedział, że niebawem staną na swoim miejscu. Na moje pytanie, czy Litwini nie boją się, że znów zostaną sprofanowane, odpowiedział, iż przekonuje mieszkańców, aby w przyszłości ignorowali takie incydenty, ograniczając się do powiadomienia organów ścigania, a zwłaszcza nie nagłaśniali ich w mediach. Tak robią Niemcy na Opolszczyźnie, gdzie także co jakiś czas dochodzi do bezczeszczenia dwujęzycznych tablic. Natychmiast są one czyszczone z farby, zanim ktokolwiek się spostrzeże. Podobno przynosi to skutek, gdyż taka „zabawa" sprawcom zaczyna się już nudzić. Może zatem warto taką taktykę zastosować i u nas na Podlasiu, gdzie wciąż dochodzi do incydentów na tle rasistowskim, a policja jest bezradna i umarza jedno śledztwo za drugim. Bo zbytnie nagłaśnianie może przynosić odwrotny skutek, dając pożywkę chorej nienawiści. Oczywiście piętnować takie zachowania trzeba jak najbardziej. Godne pochwały są zatem akcje edukacyjne, jak kampania społeczna „Różnorodna jedność", pod patronatem wojewody podlaskiego.

Wracając do dotacji unijnych, trzeba zauważyć, że wymiernych korzyści mieszkańcom naszych gmin one nie przyniosły. Bo ani nie przybyło

przez to miejsc pracy, ani nie wzrósł poziom dochodów ludności. Pod tym względem wciąż pozostajemy na szarym końcu na mapie kraju, odstając cywilizacyjnie od innych regionów. Fala emigracji zarobkowej do krajów starej Unii nie ustaje. Nasi Białorusini, mieszkając w Anglii, Holandii lub Norwegii, wyniesioną z domu tożsamość ujawniają, składając życzenia bliskim w koncercie na antenie Radia Racja.

Na to, aby wyjazdy za chlebem ustały, w najbliższej przyszłości raczej się nie zanosi. W naszym zdegradowanym ekonomicznie regionie to samorządy gminne są największymi pracodawcami, jak również inwestorami. Ale ledwie już wiążą koniec z końcem. Pozyskując fundusze unijne na inwestycje, chcąc nie chcą popadły w długi, zaciągając w bankach kredyty na wkład własny. Tymczasem rozpoczynająca się za miesiąc kolejna unijna „siedmiolatka" będzie prawdopodobnie ostatnią tak hojną dla Polski perspektywą budżetową. Jej założenia dla terenów wiejskich nie są jednak optymistyczne. Dotacje bezpośrednie dla rolnictwa co prawda pozostaną na dotychczasowym poziomie, lecz skurczy się dofinansowanie z Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich. Prawdopodobnie gminy teraz będą starały się te środki skierować przede wszystkim na budowę dróg, bo dotąd w tym programie takiej możliwości nie było.

W nowej perspektywie Unii Europejskiej do 2020 r. do Polski najwięcej pieniędzy z Brukseli ma trafić na działania, które przyczyniają się do rozwoju gospodarczego i dają nowe miejsca pracy. W naszym regionie ma być wspierany przemysł rolno-spożywczy. Będą jednak preferowane obszary miejskie, zgodnie z zasadą, że miasta, a nie tereny wiejskie, są siłą napędową gospodarki.

Tendencje ekonomiczne i w ślad za tym demograficzne wymuszą też w najbliższym czasie w naszym regionie korektę podziału administracyjnego. Już teraz rząd w Warszawie namawia niewielkie gminy, aby łączyły się w większe. I niektóre noszą się z takim zamiarem. Zastanawiają się nad tym Czyże, która to gmina liczy tylko nieco ponad dwa tysiące mieszkańców i ma mizerny budżet, ale 80 proc. społeczności deklaruje białoruską tożsamość. Tamtejszy samorząd rozważa przyłączenie się po 2016 r. do którejś z gmin ościennych – hajnowskiej, narwiańskiej lub orlańskiej. ■



Tamara Bołdak-Janowska

Mistyczny nokturn.

Opowiem o moim doznaniu śmierci (być może śmierci) jako fakcie nieubarwionym, nie wyfantazjowanym, a sądzę, że należącym do mistycznego nokturnu. Wielokrotnie o nim opowiadałam, przenosząc do beletrystyki, np. „Szkiców dla zielonego wróbla", do luźnych szkiców, publikowanych w moim ukochanym „Czasopisie" (pozwalającym mi na wiele, na wolnomyślicielstwo), ale wspomnienie o tym przeżyciu ciągle do mnie powraca. Wiąże się ono z tym, co mówił o czasie myśliciel Paweł Floreński: słyszymy budzik, ale przedtem widzimy we śnie historyjkę, poprzedzającą dzwonienie. Rzecz jednak w tym, że budzik już dzwonił, a śniona historyjka dzieje się wstecz. Czas dzieje się wstecz w naszym śnie jako realność, a nie fantazja.

Moje przeżycie.

Przed laty pojechaliśmy na Grabarkę. W nocy spaliśmy w mnisiej celi.

Noc była bardzo zimna. Tego nie przewidzieliśmy.

Posłanie to były gazety i jakieś kartony. Mieliśmy jeden cienki śpiwór. Ubrani byliśmy cienko. Nie przewidzieliśmy aż tak drastycznego ochłodzenia w nocy, kostnieliśmy.

W celi stał wysoki, prawie do sufi-

tu, kaflowy piec. Niestety nie grzał. Nie to jednak jest istotne. Piec był tak wysunięty, że niemal dzielił celę na dwie części. Z miejsca, gdzie spaliśmy, nie było widać przestrzeni za piecem. Jeszcze zanim ułożyliśmy się na gazetach do spania, zajrzałam za piec. Było tam takie samo posłanie, z gazet. Puste. Nikt tam nie spał. W nocy tak zmarzłam, że wyszłam z ciała, ale pozostałam przywiązana do narządów cienkimi nitkami, jak z mgły i sama byłam jak z mgły. Wisiałam na tych nitkach niezupełnie pod sufitem, mniej więcej na dwóch trzecich wysokości celi, i oglądałam siebie, zarazem mając świadomość, że moje ciało leży na podłodze. Widziałam je i wiedziałam, że uciekłam z ciała, tak było wyziębione i ziębiło. Wisiałam po naszej stronie pieca, ale teraz był on przezroczysty, i ujrzałam duchownego w sutannie, śpiącego na wznak na tym drugim posłaniu za piecem. Widocznie poszedł spać później niż my. Uświadomiłam sobie także, że nie chcę już tak wisieć w stanie nie wiadomo jakim, że chcę wrócić do mego ciała, i że to nie jest sen. Z wielkim trudem ubrałam się w ciało przez głowę. Nie mogłam się wsunąć do końca. Czułam, że wsunęłam się do kostek w nogach i dalej ani rusz. W końcu poczułam, że już, że już jestem w sobie. Obudziłam się. Od razu rozwrzeszczałam się w stronę męża, że wyszłam z wychłodzonego ciała i żeby koniecznie zajrzeć za piec, bo widziałam tam śpiącą osobę w sutannie, kiedy wisiałam po tej stronie pieca. Trzeba sprawdzić. Zrobiliśmy to. Za piecem spał duchowny. Otrzymałam dowód, że sen nie był snem.

Pamiętam strach. Bardzo się bałam, że nie wrócę do mego ciała. Ale to wszystko działo się po tej stronie, materialnej. To też wiedziałam. Tylko że towarzyszyło mi zarazem nieznane uczucie: błyskawiczne zapominanie siebie, swego ciała. Wiedziałam, że lada chwila stracę umiejętność powrotu.

Nie umiem tego wszystkiego wytłumaczyć tradycyjnie, racjonalnie. Imago śpiącego za piecem duchownego otrzymałam po ucieczce z ciała i był to fakt rzeczywisty. Nie było kolorów, tylko mętne światło. Przebywałam w realnie istniejącej celi, ale jak wewnątrz czarno-białego filmu, no i w stanie mgielnym. I na nitkach, jak mówiłam, łączących mnie z narządami. Te nitki mogły się przerwać. Nie mogłam unieść głowy – kark był przygięty przez te nitki, przywiązany do realnej głowy.

Jeśli jednak był to sen, to może dział się wstecz po tym, jak coś usłyszałam, kroki duchownego, które mnie zbudziły, ale nie całkiem do jawy, i dalej rzecz toczyła się zgodnie z tym, co mówił Paweł Floreński. Umysł stworzył historyjkę wybudzającą. Dobrze, tylko co z tymi nitkami, które łączyły mnie z ciałem? Co z moją postacią z mgły? Kroki duchownego mogły mnie na ułamek sekundy obudzić, ale przecież nie mogłam widzieć zza pieca, że on się tam położy. Ręce też miałam połączone nitkami z rękami w dole.

Moje doświadczenie z Grabarki było obserwacją pracy mego mózgu w sytuacji ekstremalnej, kiedy ciało marzło. Mój mózg obudził mnie, abym nie umarła. Umieram wewnątrz śmierci, a śmierć to łapy czasu, a więc tkwię, ugrzęzłam w Tanatosie. Tanatos był bogiem śmierci w starożytnej Grecji. Działał z bratem Hypnosem. W Rzymie ich odpowiedniczką była bogini Mors. Byli wyjęci z czasu, a ich znaczenie było jednorazowe i złowrogie, co można topornie określić słowem: ciach!

„Ciach!" oznacza jednak tylko końcowy efekt działania czasu dla każdej istoty żyjącej. Czas zabiera nam organy wewnętrzne, wzrok, zęby, a nawet mózg, choć tu bywa różnie. Obserwowałam to na schorowanej matce. Dożyła prawie dziewięćdziesiątki z niesłychanie sprawnym mózgiem, ale bardzo niesprawnym ciałem. Zmarła bardzo świadoma, że lada chwila czas zrobi swoje ciach! Niesprawne ciało sprawny mózg ciągle trzymał przy życiu. Oczywiście regularne zażywanie leków wspomagało organizm i mózg trzymał ciało, narządy przy życiu niemal na cienkich nitkach.

Ze starożytności został nam nieświadomy strach przed ciach! Wtedy unikano nawet nazywania Tanatosa po imieniu, ze strachu, że się obudzi do wykonania ciach! I nie było wtedy kognitywistyki.

Z kognitywistyką wiąże się pewien przerażający fakt: lekarze uznali śmierć mózgu za śmierć istoty ludzkiej, choć serce jej jeszcze biło. Dokonywano usuwania organów na przeszczepy. Orzekli, że być może dokonywali serii morderstw. Skoro serce bije, to znaczy, że żyje mózg, bowiem to mózg zarządza organami. Były fakty obudzenia się mózgu po tym, jak już uznano człowieka za zmarłego, już chciano powycinać mu narządy do przeszczepów.

Nasi zmarli wracają do nas w snach jakby z własnej woli, a nie naszej. A jeśli kwanty psychiki jednak istnieją w formie niematerialnej? To wtedy mój sen nie sen z Grabarki dowodziłby ich istnienia.

Skoro miałam dwie postaci, cielesną i mgielną, czując, że to ja, skoro moja świadomość była żywa, to czymże byłam? Skoro widziałam, co jest za piecem, który stał się przezroczysty, to czymże byłam?

Siadłam na ławce w parku nad olsztyńską rzeką Łyną i zostałam dosłownie obezwładniona myślą, że widzę rzecz niematerialną: odbicie drzew w wodzie. Ono jest niematerialne. Moje odbicie w lustrze jest niematerialne. Widzenie metafor jest niematerialne. Kości naszych zmarłych są materialne.

Lustro cię nie zna. Woda nie zna drzew, które w niej stoją na głowie, ani ciebie, jeśli się w niej odbijesz. Ptak nie wie, jak to jest być nami, ludźmi, ani my nie wiemy, jak to jest być ptakiem. Możemy postrzegać się zewnętrznie. Nie wiemy, jaki jest (wewnątrz umysłu) drugi człowiek. Nie o wszystkim mówi.

Nic nie wiemy.

Nasi zmarli mówią do nas, ale we snach. Może w M-rzeczywistości? ■



Janusz Korbel

Gdy „nasze" nie znaczy „wspólne". Kolega, znany psycholog, doradzający na łamach magazynów, zachwyca się odkrywaniem lokalnych kultur i mniejszości narodowych. Zapytałem go kiedyś, dlaczego psycholodzy tak bardzo przestrzegają przed zbyt wybujałym ego, a z drugiej strony chcieliby, żeby „ego narodowe" trwało i nie roztopiło się w dominującej magmie „większości"? Co więcej, atrakcyjne wydają się im właśnie mniejszości, ale kiedy stają się większością, pojawiają się niebezpieczne odcienia poczucia wyższości, bycia lepszym a stąd tylko mały krok do tego, co w Europie przerabialiśmy jako polityka okupanta. W odpowiedzi słyszałem, że co prawda „ego" to dość cuchnąca figura w jednostkach lub narodach, ale żeby móc je lekceważyć i przejść na wyższy poziom uczestniczenia w szerszym kręgu, trzeba je najpierw mieć. Mówiąc prościej trzeba najpierw nie wstydzić się tego kim jesteśmy, nie bać opowiedzenia po stronie bliskiej sercu i nie bać się deprecjacji, by móc w swobodny sposób być partnerem w owym szerszym kręgu. Wtedy nie grozi nam żadna zaściankowość. Z kolei kultura dominująca powinna rozumieć, że ochrona mniejszości leży w jej żywotnym interesie. Nie chodzi o zamykanie mniejszości w skansenie regionalnych ciekawostek i zamienianie w kolejny towar. Chodzi o to, żeby nikt nie czuł się dyskryminowany czy nawet zagrożony, żyjąc w granicach państw, które powstały w wyniku złożonych historycznych i politycznych układów.

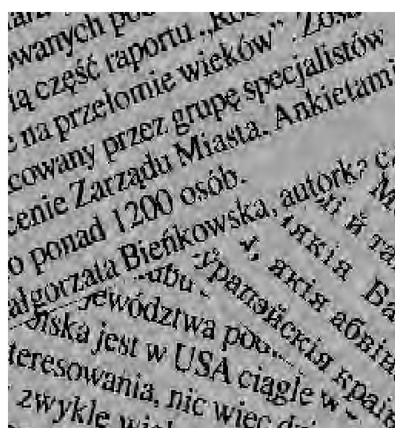
Żeby tak mogło być, potrzebny jest mądry plan na państwo, a ten mądry plan składa się z różnych lokalnych mądrych planów. Mądre plany powstają wówczas, kiedy jest wzajemne poszanowanie i zaufanie. Jak jednak wynika z badań europejskich, Polska znalazła się na szarym końcu na liście państw w kategorii zaufania społecznego. Zamiast dążyć do współpracy i tworzenia mądrych planów, wolimy konkurować i działać w zatomizowanych grupach każdy sobie, dzieląc się między sobą, a nie współpracując. Znaczy to tylko tyle, że dzielimy świat na swoich i obcych, nie uznajemy kategorii wspólnego dobra i mało nas interesuje, co jest za płotem. Mniejszość jest atrakcyjna na wakacjach, bo skansen można zobaczyć i kupić sobie regionalną pamiątkę. Działa to w obie strony, bo kiedy „obcy" protestują w obronie obowiązującego prawa, na przykład przyrodniczego, to lokalni odsyłają ich do „warszawki", żeby nie mieszali się w „nasze" sprawy. Dochodzi do tego, że kiedy ktoś nawet lokalnie protestuje, bywa nazywany „warszawiakiem" – o czym za chwilę. A wiele z tych problemów by zniknęło, gdybyśmy mieli plan chroniący krajobraz, składający się na naszą tożsamość.

Jako uparty w przekonaniach i z doświadczenia architekt i urbanista epoki minionej uważam, że brak lokalnych planów zagospodarowania przestrzennego jest jednym z największych grzechów państwa, w którym przyszło mi żyć. Skoro nie ma miejscowego prawa, to wygrywa ten, kto ma więcej środków, mocniejszą pozycję, większe wpływy i nie liczy się z innymi. Lokalne cechy, wyróżniające i decydujące o tożsamości, nie liczą się w tej grze. Kasa, misiu, kasa. A przecież wszyscy jesteśmy naczyniami połączonymi i są kategorie krajowe czy nawet światowe, które nie leżą w kompetencjach gminy oraz regionalne i lokalne, od których z kolei centrala powinna być skutecznie odseparowana. Kto ma jednak podjąć decyzję gdzie przebiegają granice, skoro nie ma planu? Brak planu to okazja, żeby wszystko wystawić na sprzedaż. Jakiś pseudodziennikarz (to moja mała złośliwość pod adresem piszących o pseudoekologach) zasugerował, że przez ekologów nie ma poszerzenia drogi do Białowieży. Szosa została właśnie w części wyremontowana, jest jedną z lepszych w powiecie, ale faktycznie nie została poszerzona. Prozaicznie, z powodu braku pieniędzy i niezałatwienia przez inwestora odpowiednich pozwoleń. Ale problem nie w tym, bo ta droga o małym natężeniu ruchu jest i tak powodem zazdrości innych gmin. Problem w tym, żeby region miał plan ustalający gdzie, jakie drogi powinny być wybudowane, o jakich parametrach, oraz co i gdzie trzeba chronić (czyli ustalić zakazy – a tego nie lubimy!), żeby region nie stracił swoich cech i wartości. No, chyba, że chcemy mieć wszystko na sprzedaż i roztopić nasze ojczyzny w magmie większości?

Kiedy przyjechałem tutaj kilkanaście lat temu na stałe, starałem się poznać lokalną kulturę, a nawet wspierać ją jak potrafię. Odczuwam ogromną wdzięczność wobec ludzi, których tu spotkałem. Nie mam żadnej wątpliwości, że ludzie nadal się tutaj utoż-

samiają ze swoją narodowością, niestety raz ich „ego” okazuje się małe, a innym razem zbytnio ulegają silnym graczom politycznym, demonstrując małostkowość, która nie pozwala im dostrzegać interesu sięgającego poza „własną zagrodę”. Pewna mieszkanka okolic Puszczy (dodajmy – z dziada pradziada, a raczej z babki prababki) wiejskie siedlisko owej babci traktowała jako miejsce odpoczynku po pracy, powrotu do sielskiego dzieciństwa. Kiedyś jeden z sąsiadów postanowił wybudować tam wielką chlewnię (nie ma planu, więc wszystko wolno, a chlewnia znaczy smród). Kiedy wyczerpały się inne możliwości, postanowiła bronić warunków swojego dobrostanu na drodze sądowej. Ku mojemu zaskoczeniu na forum internetowym przeczytałem o niej jako „warszawiance”, której smród przeszkadza! Komuś nie pasowało, że ktoś lokalnie nie zgadza się na smród. I to mi się nie podoba. Nie chcę, żeby „naszość” była kojarzona ze smrodem i nieważne, że opisana osoba żadną „warszawianką” nie jest. Zachowanie zagrożonych kultur nie polega na kultywowaniu zacofania, łamaniu współczesnych norm społecznych czy utrzymywaniu, że miejscowi powinni wykonywać te same prace co od wieków. Z drugiej strony, to właśnie prawdziwa warszawianka, z miłości do korzeni swoich rodziców, stworzyła w Białowieży białoruską restaurację, wprowadzając białoruski język na jej szyld. Wójt jednej z sąsiednich gmin powiedział, że się cieszy, że gmina nie ma planu, bo gdyby miała, trzeba by co jakiś czas wydawać pieniądze na jego aktualizację, bo ciągle wprowadzane są jakieś nowe rozporządzenia. Czyli i tak źle, i tak niedobrze. Tylko dlaczego w innych krajach plany obowiązują, a krajobraz jest mniej zaśmiecony?

Dzisiaj przeczytałem w gazecie, że polityk partii chłopskiej zaprotestował przeciw prezydenckiemu projektowi „ustawy krajobrazowej”, w którym proponuje się, by samorząd wojewódzki ustalał priorytetowe wartości krajobrazowe dla regionów, np. gdzie można stawiać wiatraki, a gdzie zniszczą one krajobraz lub gdzie nie można stawiać wieżowców, bo zniszczą krajobrazowe dominanty (np. kopuły cerkwi czy wieży kościoła). Projekt przewiduje audyty krajobrazu, w wyniku których miejscowe prawo chroniłoby krajobraz. Okazuje się, że to też niedobrze, bo się nam odbiera prawo robienia co chcemy. Znowu jacyś „warszawiacy” będą się nam wtrącali w nasze sprawy? Nawet sąsiedzi zza miedzy? Tylko że tak myśląc, strasznie naszą „naszość” ograniczamy. ■



Opinie, cytaty

– Brak kontaktu między dzielnicami sprawiał, że albo tworzyły się gwary własne, albo zapożyczano cudze określenia od sąsiadów. Dlatego na Sokólszczyźnie jest tak wiele naleciałości z Białorusi czy Ukrainy. Powiat sokólski ma historię, która sprawia, że język tu występujący jest bardzo ciekawy. Teraz nie wszyscy pielęgnują gwary, jak chociażby na Podhalu. Tam jest z tym związany biznes i ludzie potrafią pokazywać swoją kulturę i produkty lokalne w powiązaniu z gwarą. Gwara nikogo nie hańbi.

Prof. dr hab. **Barbara Falińska** z Uniwersytetu w Białymstoku, iSokólka.eu, 21 listopada 2013

– Coraz mniej jest ludzi w podeszłym wieku, młodzi ludzie nie wiedzą, nie pamiętają, jakim językiem na co dzień nasi przodkowie się posługiwali. Daje to niektórym prawo do twierdzenia, że u nas, w naszym powiecie, obowiązywał język białoruski, co jest oczywiście nieprawdą. Tutaj, na pograniczu mieszania się kultur zachodu i wschodu, czyli rzymskiej i bizantyjskiej, niestety, również i język nam się trochę, może nie poplątał, ale przemieszał.

Franciszek Budrowski, starosta powiatu sokólskiego, iSokólka.eu, 21 listopada 2013

– Я жыву ў Беларусі і я лічу сябе беларускай пісьменьніцай. Аднача-

*сова я не магу адмовіцца ад рускай культуры, проста я апынулася ў такім часе, дзё ўсе гэта было зьмешана, дзе ўсё гэта было як бы ў адным сплаве. І гэта немагчыма так агрэсіўна раздзяліць. 90% Беларусі размаўляе на рускай мове. І што вы з гэтым зробіце, нават калі на кожным скрыжаваньні вы будзеце крычаць, што трэба любіць родную мову? Каб любіць родную мову, трэба было па-іншаму пражыць апошнія 200 гадоў. Гэтай магчымасьці ў нашага народу не было. Але гэта ня значыць, што я не павінна яго любіць і паважаць. Проста гэты наш час існуе ў такім раскладзе. У гэтым трэба існаваць і палітыкам, і нам, гуманітарнай эліце. Трэба гэта зразумець. Мне падабаецца, як вы (Ян Максімюк – **рэд**.) гаворыце па-беларуску, мне падабаецца мова шмат якіх маладых людзей... А вось вывучаная беларуская мова, на якой гаворыць частка людзей, гэта не зусім беларуская мова. Ды важна, што людзі хочуць на ёй гаварыць, і слава Богу. Але народ гаворыць або на трасянцы, або па-руску.*

Пісьменніца **Святлана Алексіевіч**, svaboda.org, 21 лістапала 2013

(...) Неафіцыйна кажуць, што ад пасады сакратара Галоўнага праўлення БГКТ мае адмовіцца Валянціна Ласкевіч. Сваёй адстаўкі таксама не выключае, маўляў, Ян Сычэўскі.

„Ніва”, 24 лістапада 2013

Inne spojrzenie

Z Białorusią jestem związana rodzinnie. Moja rodzina miała majątek koło Pińska. Nazywa się Widybór. Jest na wszystkich mapach.

Po raz pierwszy odwiedziłam „swój” majątek kilkanaście lat temu (w 1996). Byłam wówczas przerażona stanem państwa, potworną nędzą i ruiną (...) Następnym razem wybrałam się z córką do Brześcia w poszukiwaniu dokumentów przed samymi wyborami na Białorusi, czyli bodajże trzy lata temu. Doznałam szoku – szoku pozytywnego. Z poprzedniej podróży zapamiętałam Brześć jako jedną wielką ruinę. Rozpadające się kamienice, nieliczne bloki z wielkiej płyty, puste sklepy i szarzy ludzie, patrzący w ziemię i nie odpowiadający na najprostsze pytania. Znalazłyśmy Brześć przepięknie odnowiony. Z ogromnym pietyzmem odrestaurowano przedwojenne domki i kamieniczki. Gdyby mnie ktoś wypuścił z samochodu na jednym z bulwarów i zapytał, gdzie jestem, odpowiedziałabym, że w południowej Francji. (...)

Kolejny raz znalazłam się na Białorusi latem tego roku. (...) Brześć, Pińsk, Baranowicze, Nowogródek, Grodno to wspaniale rozbudowujące się miasta. Obok z wielkim pietyzmem kontynuowanej konserwacji zabytków, setki nowych domów i mieszkań. Mieszkaliśmy w Pińsku w seminarium duchownym, odbudowanym przez kardynała Świątka. Rektor seminarium powiedział, że nie mają najmniejszych problemów ze strony władz, że wręcz przeciwnie obawiają się jakiejś niefortunnej sukcesji po Łukaszence.

Na Białorusi nie ma bezdomności, nie ma żebractwa, nie ma bezrobocia. Kraj jest niezwykle czysty. Czyste są miasta, wsie, lasy i pola. W ciągu naszej podróży urządziliśmy nieformalny konkurs na znalezienie choć jednej butelki czy papierka na ulicy czy w lesie. Wreszcie jedna butelka się znalazła. Po wodzie Cisowianka.

Szosy są doskonałe, świetnie oznakowane i jak dla nas dość puste. Kierowcy niezwykle uprzejmi. Wszyscy przepuszczają się w konfliktowych sytuacjach, zjeżdżają z drogi, nawet ogromne kombajny.

Jak nam powiedziały siostry z Nowogródka, we wsi Piesiewicze, którą odwiedziłyśmy, można kupić dom (typu nadbużańskiej chaty z okolic Rybienka) za równowartość 10 tysięcy złotych.

Jedno jest pewne. Trzeba pozbyć się złudzeń na temat naszej misji cywilizacyjnej na tych terenach. Białorusini wybili się na niepodległość. Potrafią bez resentymentów mówić o przeszłości. O moim dziadku powiedzieli uprzejmie, że był to dobry pan (występowali przecież z petycją o jego uwolnienie), ale panowie są im potrzebni tylko w muzeum.

Izabela Brodacka-Falzmann,
kefir2010.wordpress.com, 31 października 2013

Minął miesiąc

W regionie. 27 października 2013 r. w Muzeum Rolnictwa im. ks. Krzysztofa Kluka w Ciechanowcu odbyło się podsumowanie IX edycji konkursu na najlepiej zachowany zabytek wiejskiego budownictwa drewnianego w województwie podlaskim. Spośród 36 zgłoszeń z czternastu gmin jury najlepiej oceniło obiekty z naszych wsi białoruskich. Pierwszą nagrodę (6 tys. zł) zdobył dom Witalisa Romaniuka ze wsi Pawły w gm. Zabłudów. Trzy drugie nagrody (po 3 tys. zł) przypadły właścicielom budynków w Czyżach, Koryciskach w gm. Dubicze Cerkiewne i Raduninie w gm. Gródek. Spośród pięciu trzecich nagród (po 1500 zł) większość również przypadła właścicielom obiektów we wsiach białoruskich.

28 października radni Białegostoku zadecydowali o nadaniu niewielkiej uliczce w centrum miasta imienia zmarłego tego samego dnia Tadeusza Mazowieckiego. Propozycję zgłosił prezydent Białegostoku Ta-

deusz Truskolaski. Tabliczki z nazwą ulicy pojawiły się już na początku listopada.

4 listopada została ogłoszona lista projektów, które otrzymały najwięcej głosów mieszkańców Białegostoku w głosowaniu nad budżetem obywatelskim 2014 r. Wyłoniono siedem propozycji o łącznej wartości prawie 10,4 mln zł. Najwięcej osób, blisko 5,9 tys., zagłosowało na projekt budowy bulwarów św. Jana Teologa na osiedlu TBS. Został on zgłoszony przez miejscową parafię prawosławną, przy poparciu parafii katolickich, szkoły i przedszkola na tym osiedlu. Projekt zakłada wybudowanie za 1,4 mln zł parku z alejkami, placem zabaw, siłownią na świeżym powietrzu i amfiteatru, w którym ma odbywać się m.in. festiwal kultury serbskiej Vidovdan, organizowany przez parafię św. Jana Teologa. Głosowanie – w internecie i na specjalnych kartach w kilku punktach w mieście – trwało przez prawie trzy tygodnie października. Do poparcia projektu bulwarów na osiedlu TBS zachęcano wiernych podczas nabożeństw we wszystkich białostockich cerkwiach.

Памерла жыццёвая спадарожніца Вялікага Сакрата

У гэтым годзе прыходзілася мне даволі часта пісаць развітальныя словы, прысвечаныя памерлым якраз важным асобам з нашага беларускага асяроддзя на Беласточчыне. І вось 5 лістапада прыйшлося правесці ў апошні шлях Таццяну Яновіч, жонку вядомага беларускага пісьменніка, якога пахавалі ледзь няпоўныя дзевяць месяцаў таму.

Памерла Яна 31 кастрычніка на 78 годзе жыцця. Пасля жалобнага набажэнства ў Прачысценскай царкве ў Крынках была пахавана на мясцовых праваслаўных могілках побач свайго мужа Сакрата.

Таццяна Яновіч (дзявочае прозвішча Хомчык) была родам з майго Паўднёвага Вострава. Яе бацьку клікалі „Самучок”, бо быў ён надта аператыўным і многае што на гаспадарцы ўмеў зрабіць якраз сам, без дапамогі майстроў. Нават сельскія машыны – жняярку ці малатарню. Калі ў 1939-ым увайшлі саветы, адразу палічылі яго „памешчыкам”. Усю сям'ю мелі вывезці ў Сібір, у другім тэрміне (у сярэдзіне 1941-га). Аднак, армія Гітлера напала на Савецкі Саюз, і гэта выратавала іх ад ссылкі. Калі настала Народная Польшча, „Самучок” ведаў, што свабодна пагаспадарыць ужо яму не дадуць і хутка пераехаў з сям'ёю жыць у Беласток.

Дачку Таню, якая скончыла будаўнічы тэхнікум, высватаў Сакрату Яновічу сябра з „Нівы”, Яе аднавясковец, Міхась Хмялеўскі. Было гэта ў 1957 годзе. Так што пражылі Яны разам звыш паўвеку і ўвесь час Таццяна была для Сакрата вялікай апорай. Асабліва ў цяжкія моманты, калі быў ён без працы, у час ператрусаў УБоўцамі іх кватэры і тады, калі стаў хварэць. Цеплынёю душы і дабрынёю Таня балансавала імпульсіўны характар мужа.

Яновічы вялі адкрыты дом і ў Беластоку, і ў Крынках, асабліва калі пераехалі туды жыць у палове дзевяностых. Жонка Таццяна была першым чытачом творчасці мужа, рэгулярна чытала „Ніву”, „Часопіс”.

Успамінаюцца яшчэ 80-ыя гады. У беластоцкім клубе „Gwint” мы – БАСаўцы – ладзілі „атрасіны” першакурснікаў. Сакрат быў у нас госцем, і з ім была Таня. Мела яна на сябе гафтаваную крыжыкам народную беларускую кашулю. У такой Яе і пахавалі.

Вечная Ёй памяць!

Юрка Хмялеўскі



Са сбораў Фонду Віла Сакратас

Таццяна Яновіч часта спадарожнічала мужу Сакрату ў яго паездках. На здымку – як заўсёды ў гафтаванай крыжыкам кашулі – у Рыме ў 2002 г.



racyja.eu

Пахавалі Яе побач мужа, у магіле пазначанай бел-чырвона-белым сцягам

5 listopada Prokuratura Rejonowa w Sejnach umorzyła śledztwo w sprawie zamalowania dwujęzycznych, polsko-litewskich, tablic z nazwami miejscowości w gminie Puńsk cztery miesiące temu. Decyzję podjęto z powodu niewykrycia sprawców, co nie oznacza jednak, że sprawa została zakończona. Śledztwo może być wznowione, gdy pojawią się nowe okoliczności w badanej sprawie. Przypomnijmy, iż również w gminie Orla doszło do zamalowywania – w tym wypadku polsko-białoruskich – tablic. I tu również nie wykryto sprawców.

W dniach 12-13 listopada odbyło się w Hajnówce w Euroregionalne Polsko-Białoruskie Forum Gospodarcze. Uczestniczyli w nim przedsiębiorcy i samorządowcy z Polski i Białorusi. Dyskutowano o możliwościach rozwoju polsko-białoruskich stosunków gospodarczych, głównie na poziomie samorządów. Forum zorganizowało Stowarzyszenie Samorządów Euroregionu Puszcza Białowieska.

Jerzy Kalina, pracownik telewizji Biełsat i publicysta TVP Białystok, został wyróżniony podczas 20. Przeglądu i Konkursu Dziennikarskiego Ośrodków Regionalnych TVP, który w połowie listopada odbył się w Augustowie. Jury doceniło tego twórcę filmów dokumentalnych o tematyce prawosławnej i białoruskiej za program „Filmowe Podlasie”, o organizowanym od dziesięciu lat w Białymstoku konkursie „Filmowe Podlasie atakuje”. Jest to inicjatywa pracowników działu filmowego Białostockiego Ośrodka Kultury, służąca popularyzacji kina niezależnego z północno-wschodniej Polski (m.in. podczas corocznych festiwali Żubroofka).

Zespół Czeremszyna świętował 20-lecie swego istnienia. Z tej okazji 16 listopada w Gminnym Ośrodku Kultury w Czeremsze odbył się jubileuszowy koncert. Czeremszyna jest jednym z najbardziej znanych w Polsce i za granicą podlaskich zespołów folkowych, wykonuje własne aranżacje białoruskich i ukraińskich pieśni i piosenek ludowych. Zespół wydał kilka płyt, gra co roku dziesiątki koncertów, bierze udział w licznych muzycznych projektach. Liderzy Czeremszyny – Barbara i Mirosław Samosiukowie – są pomysłodawcami i organizatorami festiwalu „Z wiejskiego podwórza”.

22 listopada w klubie studenckim Gwint w Białymstoku odbyła się wyjątkowa, charytatywna zabawa pod nazwą Wielkie Zapusty. Wystąpiły na niej znani w prawosławnym i białoruskim środowisku zespoły: As, Dobryje Grajki, Skazka i Biesiedniki. Cała zabawa dedykowana była małej Zuzi, która wraz z rodziną walczy z ciężką chorobą, wymagającą kosztownego leczenia.

22, 23 i 24 listopada w Muzeum w Bielsku Podlaskim wystawiano znany spektakl teatralny w gwarze podlaskiej pt. „Ja j u poli verboju rosła”. Monodram, wykonywany przez Joannę Stelmaszuk-Troc, powstał z inspiracji tradycyjną kulturą Białorusinów Podlasia. Za kanwę spektaklu posłużył tekst Oksany Zabużko „Bajka o kalinowej fujarce”.

Albom.pl. Fotograficzna wyprawa archeologiczna na polsko-białoruskie pogranicze – taką nazwę nosi projekt, którego celem było zbieranie starych fotografii, dokumentujących historię kilku miejscowości po obu stronach polsko-białoruskiej granicy. Jego uczestnicy odwiedzili siedem pogranicznych miejscowości. W Polsce Kleszczele i Gródek, w Białorusi Sopoćkinie, Łunnę, Wołpę, Wołkowysk i Kamieniec. Zarejestrowali blisko 2300 archiwalnych fotografii z 44 prywatnych zbiorów mieszkańców i 3 kolekcje od pasjonatów starej fotografii. Efekty pracy zespołu można podziwiać w Internecie oraz w wyda-

Памяці ахвяр вогненнай вёскі Папоўка



Фота Юркі Хмялеўскага

14 лістапада на праваслаўных могілках у Каралёвым Мосце ў гміне Гарадок адбылася ўрачыстасць адкрыцця новага помніка на магіле закатаваных нацыстамі 3 ліпеня 1943 г. 37 жыхароў недалёкай вёскі Папоўка. Немцы замардавалі іх, а ўсю вёску спалілі, каб пакараць за дапамогу партызанам, што дзейнічалі ў навакольных лясах.

Пасля адкрыцця помніка ў Доме культуры ў Гарадку адбыўся паказ дакументальнага фільма з успамінамі жыхароў пра тыя жудасныя падзеі. Стварылі яго вучні гарадоцкай гімназіі пад кіраўніцтвам кінематографіста Міхала Грэся і настаўніцы польскай мовы Ірэны Матысюк. (**юх**)

nej książce fotograficznej. Realizatorem przedsięwzięcia było Stowarzyszenie Edukacji Kulturalnej Widok z Białegostoku. Projekt finansowało Ministerstwo Spraw Zagranicznych RP.

Dane o przedszkolakach i uczniach uczących się języków mniejszości narodowych w województwie podlaskim przedstawiło Kuratorium Oświaty w Białymstoku. Wynika z nich, że w bieżącym roku szkolnym blisko 4,4 tys. dzieci uczęszcza na lekcje języka białoruskiego, litewskiego i ukraińskiego. Liczba ta oznacza wzrost o blisko 400 uczniów w stosunku do poprzedniego roku szkolnego. W regionie zdecydowanie najwięcej jest dzieci i młodzieży uczących się języka białoruskiego – w 45 przedszkolach, podstawówkach, gimnazjach i szkołach średnich jest ich 3377. Języka litewskiego uczy się 669 osób, a ukraińskiego 344.

Ponad miliard euro trafi z budżetu Unii Europejskiej bezpośrednio do województwa podlaskiego w ciągu najbliższych siedmiu lat w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego. Urząd marszałkowski rozpoczął konsultacje społeczne, w których każdy mieszkaniec województwa może wypowiedzieć się w sprawie podziału unijnych dotacji. Projekt RPO podzielony jest na osiem osi i będzie wspierać m.in. inwestycje, konkurencyjność gospodarki, walkę z bezrobociem, edukację i badania naukowe, ekologię, infrastrukturę. Pieniędzy z nowej perspektywy unijnej nie będziemy już natomiast mogli wydawać na lokalne drogi czy wspieranie wyższych uczelni. Zdaniem Komisji Europejskiej, te zadania państwa członkowskie powinny realizować samodzielnie. Pierwsze pieniądze z nowego programu trafią do regionu nie wcześniej niż za rok.

Lotnisko w Topolanach coraz bliżej. Regionalna Dyrekcja Ochrony Środowiska przyjęła bez zastrzeżeń raport środowiskowy dla planowanego w Topolanach lotniska regionalnego. Po konsultacjach społecznych wydana zostanie decyzja środowiskowa, co otwiera drogę dla podjęcia dalszych kroków formalnych. Lotnisko ma być w części sfinansowane z pieniędzy unijnych (ok. 80 mln euro), jed-



Фота Юркі Хмялеўскага

У другой палове лістапада ўжо дваццаты раз прайшлі штогадовыя прэзентацыі „Беларускі абрад на сцэне”. Адбыліся яны ў сядзібе галоўнага арганізатара – Беларускага грамадска-культурнага таварыства – у Беластоку, таксама ў Дубічах-Царкоўных, Бельску-Падляшскім і Гайнаўцы. Калектывы паказалі традыцыйныя беларускія вячоркі ды фрагменты сямейных абрадаў. „Асенні ліст” (на здымку) з Гміннага цэнтра культуры ў Гарадку на агляд падрыхтаваў сцэнку „Сваты”, якую найперш паказаў у вясковай святліцы ў Случанцы на мерапрыемстве „Майсы і музыка”.

Szczytna inicjatywa

W całej Polsce trwa wielki drogowy boom inwestycyjny. Budowane są autostrady, drogi, a w miastach ulice, ronda i skrzyżowania. Często są to całkiem nowe odcinki komunikacyjne i pojawia się potrzeba nadania im nazw. Tak jest też w Białymstoku. Na planie tego miasta dotąd było stosunkowo niewiele nazw, odnoszących się do społeczności prawosławnej i białoruskiej. Ale to się zmienia. Szczególnie zabiega o to miejski radny z Forum Mniejszości Podlasia, Sławomir Nazaruk, współzałożyciel „Cz” i w pierwszych latach nasz redakcyjny kolega. Ostatnio podjął on inicjatywę uchwałodawczą, aby w Białymstoku upamiętnić w ten sposób dwie ważne postaci. Dzięki staraniom radnego Nazaruka zostały już przygotowane projekty uchwał w sprawie nadania nazwy nowemu rondu nad przebudowanym skrzyżowaniem ulic Andersa i Wasilkowskiej – Rondo Arcybiskupa generała Mirona Chodakowskiego, prawosławnego ordynariusza Wojska Polskiego (zginął w katastrofie smoleńskiej), a na osiedlu Nowe Miasto – ulicy Mikołaja Hajduka (we wrześniu minęła 15. rocznica śmierci tego zasłużonego wieloletniego dziennikarza „Niwy”, białoruskiego pedagoga, literata i publicysty).

Pod projektami uchwał podpisali się radni, zasiadający w różnych klubach – PO, SLD i PiS. Żadnych zastrzeżeń nie wniósł prezydent Tadeusz Truskolaski, przedkładające je pod obrady najbliższej sesji rady miasta.

Wiosną br. z inicjatywy m.in. naszej redakcyjnej koleżanki, Heleny Głogowskiej, został złożony wniosek, aby imieniem Mikołaja Hajnówka nazwać też ulicę w Michałowie, ale jak dotąd pozostaje bez echa. (**red**)

nak zgodę na to musi wydać sama Komisja Europejska. Z Topolan mieszkańcy województwa lataliby do Wielkiej Brytanii, Belgii, krajów skandynawskich i Włoch, w obrębie kraju natomiast do Szczecina, Gdańska i Wrocławia. Poprawność tej analizy oceniają obecnie, na zlecenie KE, eksperci z unijnej agendy Jaspers.

Poseł Robert Tyszkiewicz został nowym przewodniczącym podlaskiej Platformy Obywatelskiej. Poparło go ponad 90 proc. uczestników zjazdu, który odbył się 27 października. Tyszkiewicz zastąpił na tym stanowisku Damiana Raczkowskiego.

Zarząd województwa przedstawił planowany budżet Województwa Podlaskiego na rok 2014. Planowane dochody – 826 996 573 zł – są najwyższe w historii Województwa Podlaskiego, wydatki zaś wynieść mają 915 039 726 zł. Zakładany deficyt – 88 043 153 zł. Jak stwierdził skarbnik województwa, Henryk Gryko, w 2014 r. Podlaskie będzie najmniej zadłużonym województwem w kraju.

W kraju. 28 października w wieku 86 lat zmarł Tadeusz Mazowiecki. Był pierwszym niekomunistycznym premierem, który po wyborach 4 czerwca 1989 r. przeprowadził ze swoim rządem szereg fundamentalnych reform, zmieniających rzeczywistość polityczną i gospodarczą Polski, w tym tak zwane reformy Balcerowicza. W latach 1991-2001 był posłem na Sejm, a ostatnio doradcą prezydenckim. W latach 1992-95 r., podczas wojny domowej w krajach byłej Jugosławii, jako wysłannik ONZ udał się do Bośni i Hercegowiny – zrezygnował z tej funkcji po masakrze dokonanej na muzułmanach w Srebrenicy. Tadeusz Mazowiecki był kawalerem Orderu Orła Białego – najwyższego polskiego odznaczenia. Został pochowany 3 listopada na cmentarzu w Laskach pod Warszawą.

W dniach 7-8 listopada w Gdańsku odbyła się międzynarodowa konferencja „Europa z widokiem na przyszłość”. Wzięło w niej udział ponad sto osób, analityków, ekspertów ds. wschodnich, dyplomatów i polityków m.in. z Polski, Litwy, Rosji, Niemiec, Ukrainy, Gruzji, Francji, Turcji i Wielkiej Brytanii. Głównym tematem dyskusji była przyszłość Partnerstwa Wschodniego. Konferencję zorganizowało Europejskie Centrum Solidarności w Gdańsku.

8 listopada Sejm przyjął uchwałę, oddającą hołd polskim żołnierzom 1. Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki, którzy brali udział w bitwie pod Lenino (dzisiejsza Białoruś). W czasach PRL-u rocznicę bitwy (12 października) obchodzono jako Dzień Wojska Polskiego. Za uchwałą było 432 posłów; nikt nie był przeciwko, od głosu wstrzymała się jedna osoba.

11 listopada w Pałacu Prezydenckim odbył się finał konkursu na najlepszy projekt i realizację obchodów 150. rocznicy powstania styczniowego. Instytucje samorządowe, muzea, szkoły, organizacje i osoby prywatne z całej Polski otrzymały z rąk prezydenta Bronisława Komorowskiego nagrody i wyróżnienia. W tym gronie znalazło się Nadleśnictwo Waliły, które otrzymało trzecią nagrodę za rekonstrukcję bitwy pod Waliłami w uroczysku Piereciosy i udział w tworzeniu ścieżki edukacyjnej Szlakiem Powstania Styczniowego.

W dniach 19-23 listopada we Wrocławiu odbył się Festiwal Niezależnej Kultury Białoruskiej. Złożyły się nań wystawy, koncerty, spektakle, dyskusje z udziałem znanych artystów, poetów, pisarzy, polityków, w tym m.in. Aleksandra Milinkiewicza, Wincuka Wiaczorki, Uładzimira Nieklajeua, Lawona Wolskaha, Wery Jahoudzik. Imprezę zorganizowała Fundacja „Za Wolność Waszą i Naszą”.

Wśród ponad 29 tys. studentów zagranicznych w Polsce 10 proc. stanowią młodzi ludzie z Białorusi. Od 2005 r. liczba Białorusinów na polskich uczelniach potroiła się. Liderem jest jednak Ukraina, z której blisko 10 tysięcy osób przyjeżdża na studia do Polski. Zagraniczni studenci w Polsce stanowią tylko 1,74 proc. ogółu studentów w naszym kraju, znacząco mniej niż w najwyżej rozwiniętych krajach Zachodu czy w Chinach, ale też mniej niż u naszych sąsiadów w Czechach, Słowacji, Słowenii, Litwie, Łotwie, Estonii, na Węgrzech, a nawet w Bułgarii i Rumuni. Raport „Studenci zagraniczni w Polsce 2013” przygotowała Fundacja Edukacyjna Perspektywy.

Nakładem wydawnictwa Editio ukazała się książka pt. „System Białoruś”. Jej autorem jest Andrzej Poczobut, grodzieński korespondent Gazety Wyborczej, działacz niezależnego Związku Polaków na Białorusi. Książka opisuje Białoruś jako ostatnią dyktaturę Europy, autor prześledził też losy politycznej kariery prezydenta Aleksandra Łukaszenki.

W Republice Białoruś. „Polska straciła swego wielkiego syna” – powiedział w Radiu Swaboda po śmierci premiera Tadeusza Mazowieckiego były przewodniczący Rady Najwyższej niepodległej Białorusi Stanisław Szuszkiewicz. Szuszkiewicz był przewodniczącym Rady Najwyższej Białorusi w latach 1991-94, dobrze znał Mazowieckiego i niejednokrotnie spotykał się z nim jako z szefem rządu wolnej Polski. „To był wspaniały, mądry polityk. Przy nim Polska podążyła dobrym szlakiem i dziś widzimy tego wyniki. Mało komu później udało się zrobić dla Polski tyle, co Mazowieckiemu. Jego spokój i doświadczenie, jego wiedza o tym, czym jest ustrój komunistyczny pozwoliły wiele osiągnąć” – oznajmił Szuszkiewicz.

29 października około 30 osób wzięło udział w akcji pamięci ofiar represji stalinowskich w Mińsku. Ponad

20 uczestników, w tym kilkoro dziennikarzy, zostało na krótko zatrzymanych przez milicję (po wylegitymowaniu wszystkich zwolniono). Tzw. „Żałobny maraton” po miejscach pochówku ofiar represji stalinowskich z lat 30. i 40. XX w. zakończył się w Kuropatach ustawieniem krzyża poświęconego ponad stu przedstawicielom inteligencji, których zamordowano w nocy z 29 na 30 października 1937 r. „Żałobny maraton” był zwieńczeniem tygodnia pamięci ofiar represji totalitarnych, zorganizowanego przez obywatelską inicjatywę „O uratowanie memoriału Kuropaty”.

Właściciel białoruskiej firmy sprzedającej odbiorniki satelitarne oskarżył telewizję Biełsat o kradzież znaku towarowego i domaga się zaprzestania jej nadawania w Białorusi. Pierwsza rozprawa sądowa w tej sprawie odbyła się 11 listopada w Mińsku. Firma Belsat Plius, pozywająca Biełsat, działa na białoruskim rynku od 2003 r. Zdaniem dyrektor Biełsatu, Agnieszki Romaszewskiej-Guzy, pozew jest bezpodstawny, ponieważ telewizja zarejestrowana jest w Polsce, a nie w Białorusi, ma inny znak towarowy i nieco inną nazwę. Białoruskie władze do tej pory nie zgodziły się na otwarcie oficjalnego biura Biełsatu w Mińsku, odmawiają też akredytacji jego dziennikarzom.

19 listopada Ministerstwo Informacji zaproponowało zmiany w prawie, które zrównałyby duże portale internetowe z innymi mediami. Dla portali oznaczałoby to m.in. konieczność rejestracji i możliwość odebrania przez władze licencji na działanie. Zdaniem niezależnych ekspertów oznacza to nie tylko ryzyko cenzury, ale i to, że portale będą przenosić działalność za granicę, a wraz z nimi wyemigruje rynek reklamy internetowej. Przeciwko propozycjom władzy zaprotestowały wszystkie duże, niezależne portale.



svaboda.org

7 лістапада на плошчы Незалежнасці ў Мінску адбылося некалькі акцый, прымеркаваных да 96-й гадавіны Кастрычніцкай рэвалюцыі. Як першыя прыйшлі адзначыць сваё галоўнае свята прадстаўнікі праўладнай Камуністычнай партыі Беларусі. Пасля іх пад вялізным чырвоным сьцягам на плошчу прыйшлі так званыя «сталіністы». Ля помніка Леніну кароткі мітынг правялі таксама прадстаўнікі Беларускай партыі левых «Справядлівы свет», Камуністычнай партыі Беларусі, афіцыйных прафсаюзаў, піянеры, курсанты, сувораўцы, а таксама паслы Кубы і В’етнама.

21 listopada Białoruś przekazała rosyjskim władzom dyrektora generalnego rosyjskiego koncernu potasowego Urałkalij Władisława Baumgertnera, zatrzymanego 26 sierpnia na mińskim lotnisku. Według białoruskiego Komitetu Śledczego Baumgertner oraz inni przedstawiciele kierownictwa Urałkalija są podejrzani o spowodowanie w białoruskim budżecie strat w wysokości co najmniej 100 mln dolarów, wyrządzenie szkody BKK i spółce Biełaruśkalij. Białoruś przekazała Rosji Baumgertnera w odpowiedzi na wniosek rosyjskiej Prokuratury Generalnej o ekstradycję biznesmena.

Białorusini nie powinni mieć ułatwień w wyjazdach do krajów Europy Zachodniej – wynika z tekstów publikowanych przez państwowe gazety. „Unia Europejska, proponując poluzowanie reżimu wizowego dla Białorusinów, zamierza skłócić obywateli z władzą” – uważa główny państwowy dziennik „SB. Biełaruś Siegodnia”. „Zamieszanie wokół wiz schengeńskich jest od dawna metodą presji UE na Białoruś” – pisze gazeta. „Poluzowanie reżimu wizowego bez wątpienia poprawi notowania UE u wielu obywateli białoruskich i nasili kontakty białorusko-europejskie we wszystkich kierunkach, co będzie bardzo korzystne dla werbowania nowych agentów wpływu w Białorusi” – podsumowuje podejrzliwie SB. Gazeta nie dostrzega żadnych pozytywów otwarcia się Europy przed Białorusinami.

Od 1 grudnia wzrośnie wysokość taryfy za tranzyt produktów naftowych przez Białoruś. Opłata wzrośnie o 0,85 proc., do 2,36 dolarów za 1 tys. metrów sześc. na 100 kilometrów. Poprzednia podwyżka opłaty tranzytowej miała miejsce w kwietniu tego roku. Wówczas taryfa wzrosła 12 proc. do 2,34 dolarów. Tranzyt produktów naftowych przez Białoruś realizuje rosyjskie przedsiębiorstwo Zapad-Transnieftieprodukt.

Na świecie. Unia Europejska przedłużyła sankcje wobec Białorusi do końca października 2014 r. Decyzję uzasadniono tym, że władze białoruskie nie uwolniły wszystkich więźniów politycznych, a żaden z uwolnionych nie został zrehabilitowany. UE zaktualizowała też swoją listę osób i białoruskich firm, objętych sankcjami za poważne łamanie praw człowieka, udział w represjach wobec społeczeństwa obywatelskiego i demokratycznej opozycji, a także czerpanie korzyści z popierania reżimu. Sankcje dotyczą obecnie 232 osób oraz 25 firm. Białoruś objęta jest też unijnym embargiem na sprzedaż broni, a także wszelkiego sprzętu, który może zostać wykorzystany do represji.

19 listopada Parlament Europejski przyjął wieloletni budżet unijny na lata 2014-2020. Łączne zobowiązania budżetu mają wynieść 960 mld euro, zaś wydatki 908 mld euro. Polska ma w sumie otrzymać 105,8 mld euro i będzie największym beneficjentem budżetu unijnego. Na politykę spójności nasz kraj ma otrzymać 72,9 mld euro, czyli 5 mld euro więcej niż obecnie (22,5 proc wszystkich funduszy w polityce spójności w nowej perspektywie popłynie do Polski; w tej perspektywie było to 19,5 proc).

Ukraina nie podpisze umowy stowarzyszeniowej z Unią Europejską. Parlament w Kijowie nie zgodził się na leczenie Julii Tymoszenko za granicą, co było warunkiem podpisania umowy. Zdaniem większości komentatorów oznacza to zwycięstwo polityczne Rosji, którego skutkiem będzie zbliżenie się obu państw i przegrana opcji prozachodniej. Podkreślają oni ponadto, iż ukraiński prezydent i parlament prowadzili wobec Unii Europejskiej grę na czas, zwodząc zachodnich polityków. ■

Trudne relacje

Rozmowa z Dariuszem Piontkowskim, podlaskim posłem PiS



Dariusz Piontkowski pochodzi ze wsi Sielc w gminie Boćki. Jest nauczycielem historii w I LO w Białymstoku. Od maja 2007 r. do stycznia 2008 r. był marszałkiem województwa podlaskiego. W listopadzie 2011 r. został posłem na Sejm, wybranym z listy Prawa i Sprawiedliwości.

Prawo i Sprawiedliwość w gminach zamieszkałych przez ludność białoruską ma niewielkie poparcie. Czym Pan to tłumaczy?

– Głównie zaszłościami historycznymi. Mieszkańcy tych terenów z sympatią odnoszą się do czasów PRL, podczas gdy moje ugrupowanie uważa, że nie był to dobry okres dla Polski. Stąd być może bierze się rozdźwięk w preferencjach wyborczych.

Czy to się zmieni?

– Trudno powiedzieć. W skali kraju mapa preferencji politycznych często pokrywa się z granicami jeszcze z czasów zaborów. Wschodnia Białostocczyzna od dawien dawna znana jest z silnych przekonań lewicowych wśród kolejnych pokoleń mieszkańców. To do dziś decyduje o preferencjach politycznych na tym terenie.

A Pana ugrupowanie co może zaoferować mieszkańcom tych terenów?

– Mówimy, że polityka państwa nie może skupiać się tylko na dużych miastach. Mieszkańcy terenów takich jak wschodnie powiaty naszego województwa, borykające się z wysokim bezrobociem, także zasługują na godne życie. Najlepszy wójt czy burmistrz bez pomocy państwa w tych gminach nic nie zdziała. Uważamy, że problemy blokujące ich rozwój należy najpierw dobrze zdiagnozować. Dobrym przykładem są Łapy. Tam jeden po drugim poupadały duże zakłady pracy i gdyby nie pomoc państwa, bezrobocie objęłoby większą cześć mieszkańców w wieku produkcyjnym. Ludzie byliby zmuszeni do przesiedlenia się w inne regiony kraju i Europy. Na szczęście działania z zewnątrz, o które stanowczo i skutecznie zabiegaliśmy, zahamowały ten proces.

Na problem bezrobocia i marazmu w naszych gminach przed każdymi wyborami zwracają uwagę wszystkie ugrupowania polityczne. Ale na deklaracjach pomocy zwykle się kończy. Gminy muszą radzić sobie same. Trzeba jednak przyznać, że warunki życia stale się tu poprawiają. Budowane są nowe drogi, powstaje nowoczesna infrastruktura. Ratunkiem okazały się fundusze unijne.

– Bardzo dobrze. Trzeba korzystać z okazji. Z pewnością szansą na ożywienie regionu jest przygraniczne położenie. Problem leży teraz jednak po stronie białoruskiej.

Polska i Europa mają duży problem z Białorusią, ale Mińsk, na czele z Aleksandrem Łukaszenką, nic sobie z tego nie robi. Czy PiS wie, jak to zmienić?

– Wygląda na to, że w najbliższej przyszłości Białoruś politycznie się nie zmieni. Trzeba cierpliwie czekać.

Taka bezradność z punktu widzenia mniejszości białoruskiej jest niepokojąca. W Polsce chłód wobec Białorusi wciąż narasta. Czy tak być musi?

– To nie Polska buduje tę wrogość. Z polskiej strony już dawno wszystko zostało zrobione w celu wejścia w życie przepisów, umożliwiających uruchomienie małego ruchu granicznego z Białorusią. To z pewnością przyczyniłoby się do wzmożenia kontaktów między mieszkańcami sąsiadujących przez granicę miejscowości, wymiany kulturalnej, a przede wszystkim handlowej i gospodarczej. Mińsk ze sfinalizowaniem procedury jednak zwleka. Nic nie poradzimy na to, że mamy do czynienia z władzą wybraną w sposób niedemokratyczny, która boi się otwarcia na świat. Blokada polityczna Białorusi nie wyszła tylko ze strony Polski, ale całej Unii Europejskiej.

Czy PiS ściśle współpracuje z którymś z ugrupowań opozycyjnych w Białorusi?

– Chcielibyśmy, aby wszystkie partie opozycyjne w Białorusi mogły działać swobodnie. Tylko wtedy możliwa byłaby nasza współpraca z nimi. To dotyczy też Związku Polaków na Białorusi, który działa półlegalnie. Istnieje drugi, powstały z namaszczenia władzy, ale nie mający poparcia wśród białoruskich Polaków. Zawłaszczył on wielki majątek – budynki, zbudowane w dużej mierze za polskie pieniądze.

Chcę jednak wyraźnie podkreślić, że jeśli problemów politycznych w Białorusi nie rozwiążą sami Białorusini, my za nich na pewno tego nie zrobimy.

Rozmawiał
Jerzy Chmielewski
Rozmowa nieautoryzowana

Drzwi jeszcze zaparte

Tak oto znalazłem się tutaj. Cicha wioska i jej cisi mieszkańcy gasnący pomału jak świeczki na wietrze pod stałym, miarowym podmuchem. Płomień dogasa, ale walczy, jakby siłą spracowanych rąk i nóg zapierano drzwi przed dobijającą się kostuchą. Mocniejszy powiew tego wiatru, tożsamy z wdarciem się kostuchy do sieni, może uciszyć go na zawsze, lecz póki co trwa jeszcze w swym upartym boju. A nie jedna to taka świeczka, nie jeden dom i nie jedna wioska.

Radością dla starych oczu jej mieszkańców jest widz, współuczestnik, wędrowiec, każdy kto przełamie ciszę, w jakiej wszystko co drogie sercu pogrąża się od lat. Jeśli miernikiem rozwoju i ogromu miasta jest poziom gwaru i huku, tak miarą żywotności wioski jest szalona zabawa jej dzieci, cerkiewne dzwony dla nowożeńców, gromki śmiech szczęśliwych rodziców i napełniający się radością wzrok starszych, doglądających czy wszystko dzieje się tak jak powinno – zgodne z odwiecznym rytmem, jakiemu stróżują. Dziś wyglądany z oddali gość nie jest już tym co ocali, ale tym co podtrzyma trwanie i dopomoże w przechowaniu pamięci. Bo choć nie „nasz”, to zawsze jakiś! Nie niemy bocian, kot, czy pies, których towarzystwo jest oczekiwane i zajmujące, lecz nigdy nie zastąpi uważnych człowieczych oczu i uszu. Słuchacz ożywi wspomnienia o ślubie córki, da popłynąć potokowi słów ważnych, bądź też nie. Da okazje do fraternistycznych objęć miejscowemu pijaczkowi, ale też otrze łzy samotnej babci. Chwilami będzie też powodem nie zawsze bezpodstawnej złości. „Patrzcie go – przyjeżdża by drwić z naszego losu, by robić sobie sensacje z zapomnianych, pstrykać zdjęcia rozwalajacej się chaty i w swym bezczelnym samozadowoleniu naigrywać się po pańsku ze swymi drogimi elektronicznymi zabawkami, butnymi gestami, wielkomiejskim sznytem podszytym prowincjonalnością i wstydem przed rozpoznaniem. Oż znam Cię ja już dobrze, hultaju. Twoi dziadowie nie byli wyżej ode mnie, ale Ty oto masz czelność ustawiać się w pozycji takiego, co wygrał życie. Śmiechu warty Ty i twoje Warszawy, Białystoki...”. Mimo że przyznać rację można i takim obserwacjom miejscowych, to jednak dominującym odczuciem zdaje się być ciekawość przypadkowego gościa, serdeczność wyzbyta oczekiwania na rewanż, a nade wszystko potrzeba wysłuchania.

I tak oto raz po asfalcie, raz po kocich łbach, wzbijając tumany kurzu i pyłu, toczy się nieporadnie ów przybysz. Pierwszy. Przemyka jak strzała – bo też co tu oglądać? Na co człowiekowi korporacji, który przeklinając swój los mknie prostą drogą postępu i przyszłości, zatrzymywać się w Świsłoczanach, Zbuczu czy Wólce Nurzeckiej? Czy jest tam coś, co wpłynie na jego życie? Da pieniądze, albo chociaż obietnicę rychłej podwyżki? Nie. Więc pędząc i nie patrząc nawet na boki pojechał ten pierwszy, a staruszkowie jedynie odprowadzają wzrokiem całą trasę jego przejazdu, aż nie zniknie za najbliższym zakrętem. Już gdy pojawił się na horyzoncie, wiedzieli jak będzie, bo

wielu tu takich zabieganych, zapędzonych przez współczesność do tak obcego im rytmu życia. Ich towarzyszące świstowi zakręcających kół spojrzenia były beznamiętne, lecz i zgodne, spójne, jakby stanowili jeden organizm. Piłeczka na korcie tenisowym: prawo – lewo, prawo – lewo. Machinalne półobroty głów i równe machinalne powroty na drugą stronę. Wschód – zachód, wschód – zachód. Tak oto przejechał następny samochód, następny i następny, aż w końcu odmiana!

Kolejna wioska i kolejny gość tego czy innego dnia (a są dla dożywającej swych dni wiosek tak podobne). Oto nadchodzi piechur z wielkim plecakiem, ciemnymi okularami, mapą, śpiworem i karimatą. Stanął przy cerkwi, gdzie przydybał małą babcię, która właśnie śpieszy do męża, już od godziny czekającego na nią na ławeczce. Niedosłyszy. więc usiłując się domyślić z ruchu warg, co mówi do niej przybysz, wyglądający ciekawie wejścia do świątynii nie swojej konfesji, odpowiada: „Batiuszka żywe tam o! Czerez huliciu treba perejtisia!". Widząc zdezorientowanie myśli „Nu tak, szlachcic" i przechodzi na polski: „Pan pójdzie, to panu otworzą, przez ulicę, nu tam o!". Turysta posłusznie podąża w wybranym kierunku, a babcia wraz z mężem zasiada na moment na ławce. Turystę jednak mało obchodzą ci starsi państwo. Nie zastał batiuszki, więc robi 6-7 zdjęć cerkwi z zewnątrz, parę zdjęć wioski, po czym tonie w świecie wirtualnym. Zdjęcia płyną już niewidocznymi ani dla niego, ani dla staruszków falami i za moment okraszone pierwszymi komentarzami i polubieniami cieszą oko znajomych przybysza, uwięzionych w murach biurowców.



dom.gratka.pl

Wystawione na sprzedaż opuszczone siedlisko w Wólce Nurzeckiej

Nowe lśniące rowery zwalniają, zwalniają, aż parkują przy drzwiach pięknej, zdobionej motywami roślinnymi chaty. Zsiadają z nich rodzice z rozkrzyczanymi dziećmi, a wyraźnie zmęczeni podróżą i upałem opiekunowie udeptują świeżą trawę, wycierając spotniałe czoło pytająco spoglądają na staruszków na ławce. Interesuje ich sklep, więc dopytują z nadzieją, a ich pełna wyrzutu rezygnacja jest aż nadto widoczna, gdy spada na nich odpowiedź, że dopiero za dwanaście kilometrów, bo tu to tylko obwoźny dwa razy w tygodniu. Tak jak się pojawili, tak też przeklinając w duchu gramolą się na rowery na powrót i z mozołem przebierając nogami znikają. Wolniej – bo na rowerach, więc i oczywista, że odprowadzające ich spojrzenia seniorów trwają dłużej.

Prawdziwą pomocą w podtrzymywaniu wioskowego płomienia jest jednak człowiek ciekawy. Takiego rozpoznać można od razu. W jego gestach widać coś otwartego, coś co nie odrzuca, a pozwala się zbliżyć. Człowiek ciekawy siada na ławce, nie boi się przenikliwego spojrzenia starszych, ani też nie boi się, gdy usłyszy nieznane sobie słowo. Nie boi się pytać i za moment, niczym już swój, odprowadza wraz z całą ławeczką odjeżdżające samochody. A współrozmówcy się otwierają i tak jak przed momentem w wiosce zalegała ciesza przerywana jedynie to przybliżającym, to oddalającym się odgłosem silników, tak nagle przyciszony szept przechodzi w żywą rozmowę. Uśpionym oczom wrócona jest młodzieńcza iskierka radości, a zmęczone mięśnie nabierają wigoru, by poruszać się tak, aby ich właściciel w najpełniejszy i najbardziej obrazowy sposób oddał przybyszowi swoją historię. Na moment płomień życia w wiosce staje się mocniejszy. Opowieści towarzyszą naprzemienne nuty. Majorowa z minorową przeplatają się tak, jak uśmiech przeplata się z pustym spojrzeniem wbitym w martwy punkt, gdy przychodzi do rozmowy o wnukach. Stare dłonie oparte o laskę trzęsą się mocniej niż przed momentem, gdy rozmawiano o historii wioski, bo i sprawa bardziej swoja, bardziej rodzinna toteż bliższa sercu niźli rozmowy o panu z pobliskiego dworu, którego dawniej zabili Sowieci. Wędrowiec nie wie jak się zachować i czy ciągnąć temat, widząc smutek i żal w starych oczach. Toteż serdecznie żegnając się po pewnym czasie odchodzi, nie wiedząc czy gdy wróci do maleńkiej wioski, znajdzie kogokolwiek żywego. Płomień się tli i drzwi nie puszczają, ale ich obrońcy słabną wprost proporcjonalnie do tego, jak słabnie pamięć o nich samych, jak słabnie poczucie bycia potrzebnym, kochanym i ważnym.

„Kołyś tut mniho ludy buło, a teper jak wże wmiju żyty, to ne maju jak. Wot staryj czołowik...".

Mateusz Styrczula

My, z kołchozu

Ewa Zwierzyńska

Po przekroczeniu granicy polsko-białoruskiej krajobraz zmienia się radykalnie. Poszatkowane poletka i zarastające łąki ustępują miejsca ciągnącym się po horyzont polom uprawnym. Tysiące hektarów żyta, buraków, jęczmienia, kukurydzy. Między nimi pastwiska, po których spacerują stada złożone z setek krów. Nieużytków na Białorusi nie uświadczysz. Każdy centymetr ziemi jest zagospodarowany. Białoruś jest krajem typowo rolniczym.



Funkcjonuje tu dwa i pół tysiąca kołchozów, które zatrudniają około miliona osób. Aleksandrowi Łukaszence jako jedynemu w Europie udało się utrzymać sieć sowchozów i kołchozów, funkcjonujących w sowieckim stylu

Świetłana, Olga i Tamara pracują na jednej zmianie. Pod opieką mają tysiąc cieląt. Tamarę zastaję przy rozrzucaniu siana widłami, Olga nosi wiadra ze zbożem i wysypuje je do karmników. Kobiety są serdeczne, otwarte i niezwykle radosne. Chętnie godzą się na rozmowę. Siadamy wprost na trawie obok stajni. Za naszymi plecami stoją w rządku malutkie boksy dla trzytygodniowych cieląt, które trzeba karmić mlekiem z butelek.

Czy lubią swoją pracę? – Musiałyśmy polubić. Innego wyjścia nie ma, chociaż praca w kołchozie jest bardzo ciężka. Ale pracować trzeba i żyć za coś też trzeba.

Wszystkie mieszkają w jednej wsi. Założyły rodziny, mają dzieci, wnuki. Oprócz pracy w kołchozie prowadzą też swoje gospodarstwa. Tak jak większość mieszkańców wsi mają własne krowy, świnie, ogrody.

– Wstajemy o piątej rano – opowiada Świetłana, która w kołchozie pracuje jako kierowniczka zmiany – i najpierw musimy zająć się swoim gospodarstwem, wydoić krowę, nakarmić świnie, wyprawić dzieci do szkoły. Do pracy jedziemy na ósmą rano. Przyjeżdża po nas specjalny służbowy samochód. Pracujemy w kołchozie do trzynastej. Przy cielętach robimy wszystko – sprzątamy, karmimy, poimy, podściełamy. Potem samochód odwozi nas do domu na obiad, a o 14. wracamy ponownie do pracy. Pracujemy do 17. Po powrocie do domu znów zajmujemy się własnym gospodarstwem, gotujemy, sprzątamy, pielimy ogrody. Bez tej krowy i ogrodu trudno byłoby przeżyć, a tak – mamy własne mleko, jajka, warzywa, ziemniaki. I jakoś żyjemy. Chodzimy spać o północy.

Ameryka nas zabiła

– Nie chcemy narzekać na swoje życie. Ludzie za dużo narzekają, a przecież z życiem naszych matek i babek nie ma żadnego porównania! Teraz wszyscy mamy w domu pralki automatyczne, ciepłą wodę w kranie, łazienki, toalety. Życie w przeciągu ostatnich kilkudziesięciu lat bardzo się zmieniło. Jest wygodniej, ale ludzie posmutnieli. Kiedyś wszyscy stanowiliśmy jedną wielką rodzinę. Szczególnie za czasów ZSRR – to było wspaniałe życie! Wszystko mieliśmy zapewnione, o nic się nie troszczyliśmy. Kołchoz nieustannie organizował nam różne rozrywki – były potańcówki, spotkania, festyny. Mieliśmy wspaniałą organizatorkę życia kulturalnego. Wciąż miała mnóstwo różnych pomysłów: dożynki, bale przebierańców, wycieczki, konkursy. Można było na nich wygrać deskę do prasowania, durszlak, a nawet pralkę. Ludzie walili drzwiami i oknami, nie było jak się obrócić, takie tłumy. Młodzież to z klubu nie wychodziła, a teraz? Już nic nikt nie potrzebuje, ludzie zrobili się tacy jacyś zobojętniali, sąsiad sąsiadowi nawet „dzień dobry" nie powie. Nawet młodzież już nie chce nigdzie chodzić. Słowo „Ojczyzna" na nikim nie robi wrażenia. Kiedyś na to słowo wszystkim aż ciarki po plecach chodziły, a dzisiaj gdyby wybuchła wojna – nikt by nie poszedł walczyć. To Zachód nas zniszczył. Ameryka zawsze chciała nas zabić i zabiła – mentalnie, duchowo.



Wołodia przez całe życie pracuje w kołchozie, opiekuje się stadem złożonym z dwustu krów. Podczas całodobowego dyżuru mieszka w barakowozie. Wołodia ma na utrzymaniu pięcioro dzieci. „Bogactwo i bieda to sprawa względna – mówi. Wszystko zależy od tego, do kogo się porównujesz. Ja nigdy stąd nie wyjeżdżałem, nic innego nie widziałem. Ktoś może powiedzieć, że zarabiam mało, ale wystarcza mi to, co mam. Jestem zadowolony ze swojego życia”

Przywykłyśmy, jest dobrze

– Na Białorusi mało zarabiamy, ale żyje się nam tutaj dobrze – Świetłana opowiada, nie przestając się uśmiechać. – Ludzie są tu spokojni, dobrzy, łagodni. Nie ma u nas złodziei, napadów, w naszej wsi nawet nie zamykamy domów na noc. Jesteśmy zadowolone z życia, bo jak człowiek popatrzy wokół, ile nieszczęścia jest na świecie, chorób, wojen, kataklizmów, to nasze życie jest naprawdę dobre. Jesteśmy zdrowe, mamy pracę, czego chcieć jeszcze? Trzeba być optymistą i jak najwięcej cieszyć się z tego, co się ma. Za naszą pracę dostajemy nędzne grosze, ale pracujemy, nie buntujemy się. Ludzie, szczególnie miejscowi, zatrudniają się w kołchozie, bo nie mają alternatywy. W okolicy nie ma żadnych fabryk, przedsiębiorstw, tylko pola, łąki, lasy. Nas też do pracy w kołchozie zmusił los, a potem się przyzwyczajamy i tak się to toczy.

My tutaj, na Białorusi przez kilka pokoleń nie mieliśmy prawa do własnej ziemi. Odwykliśmy. Nie umiemy już pracować na swoim. Ja to bym już nawet nie chciała. Wolę przyjść do pracy, odwalić te swoje osiem godzin i pójść do domu. A jak masz swoje, to musisz nieustannie myśleć, kłopotać się. Po upadku ZSRR znaleźli się u nas tacy, którzy próbowali być farmerami. Siali, sadzili, starali się, ale państwo płody rolne kupuje za grosze, nie opłaca się. I wszyscy to rzucili.

Chodź, pomaluj mój świat

Czy mają jakieś marzenia? Tamara bardzo chciałaby pojechać nad morze. Nigdy nie widziała morza, tylko słyszała, jak ludzie o nim opowiadali. Marzy o urlopie nad Morzem Czarnym, na Ukrainie. Chciałaby leżeć na plaży, opalać się, pływać. Niby marzenie proste, ale bardzo trudno je spełnić. Wciąż brakuje pieniędzy.

Olga nie ma żadnych marzeń. No chyba, żeby dzieci wyprowadzić na ludzi, żeby zdrowe były. – Dla siebie nic nie chcę, mam wszystko, czego mi potrzeba.

Czy zmieniłaby coś w swoim życiu, gdyby mogła cofnąć czas? Długo się zastanawia. Tak, zmieniłaby. Poszłaby do szkoły plastycznej i zostałaby artystką. Chciałaby malować obrazy.

– Olga ma prawdziwy talent – dodają koleżanki – pięknie rysuje, maluje, a jak w domu trzeba coś przyozdobić, to ona zrobi to tak, że aż oczy rwie.

Olga rozważa ten problem czysto teoretycznie. – Nie miałam w życiu możliwości, by zrealizować to marzenie i nadal nie mam. Bycie artystką na wsi jest niemożliwe, bo jak znaleźć czas na rysowanie. gdy pracuje się od świtu do nocy? Ale znalazłam sobie inną pasję – wyszywanie. Uwielbiam haftować serwetki, makatki, obrazy. Zajmuję się tym głównie zimą, gdy w ogrodzie nie ma tyle pracy. Przy tym odpoczywam.



...Przy cielętach robimy wszystko – sprzątamy, karmimy, poimy, podściełamy

Odrobić dług

Alesię odwiedzam w jej służbowym mieszkaniu. To kawalerka w starym, odrapanym bloku. Mieszkają tutaj sami kołchoźnicy. Drzwi otwiera młoda, atrakcyjna dziewczyna. Alesia jest typową przedstawicielką wielkomiejskiej dżungli. Z wsią i rolnictwem nigdy nie miała niczego wspólnego. Tutaj, w Omeliańcu, po raz pierwszy z bliska zobaczyła krowę. We wsi funkcjonuje jeden sklep, poczta, dom kultury, biblioteka. Jest jeszcze jezioro. Innych rozrywek tu nie ma. Jak to się stało, że wykształcona dziewczyna z ambicjami wylądowała w zapadłej wiosce?

– Tak jak wszyscy młodzi ludzie na Białorusi razem z dyplomem college'u otrzymałam skierowanie do pracy. Państwo zapewniło mi darmowe wykształcenie, więc teraz mam obowiązek spłacić wobec niego dług i odpracować dwa lata we wskazanym miejscu. Nie zawsze pokrywa się ono z wykształceniem czy umiejętnościami. Na początku trafiłam do magazynu jako pracownik fizyczny. Targałam worki i pudła. Po miesiącu zaproponowano mi zmianę stanowiska, w kołchozie zwolniło się miejsce w biurze. Myślałam, że zwariuję ze szczęścia. Nie powiem, że do pracy na wsi jechałam w uśmiechem, ale dostałam pracę w swoim zawodzie. Jestem ekonomistką. Do moich obowiązków należy rozliczanie finansów kołchozu, ale jak trzeba – wsiadam do ciężarówki i jadę w teren.

Wpadła w ten wiejski świat jak śliwka w kompot. Ciężkie warunki bytowe i ciężka praca. Brak instalacji gazowej i centralnego ogrzewania. Nauczyła się rozpalać w piecu, sama dźwiga drewno na opał. Po poprzedniej lokatorce odziedziczyła kota, który dotrzymuje jej towarzystwa. Powoli się przyzwyczajała. Pojawili się nowi przyjaciele, a w końcu – On. Mieszkał w sąsiedniej wsi i także pracował w kołchozie.



Kołchozy to oczko w głowie prezydenta Łukaszenki. Stara się on, aby praca w przedsiębiorstwach rolnych była atrakcyjna. Wszyscy dostają służbowe mieszkania i tanie kredyty na zagospodarowanie się. Specjaliści, szczególnie mający już własną rodzinę, mogą liczyć nawet na murowany dom. Kołchoz organizuje darmowe wycieczki, wyjazdy do teatrów i muzeów, finansuje pobyty w sanatorium. Dwa razy w roku odbywają się koncerty, na które zapraszane są znane rosyjskie gwiazdy. Pomimo tego niewielu młodych ludzi decyduje się zostać w kołchozie na stałe. Najczęściej po odpracowaniu obowiązkowego okresu wyjeżdżają do miast. Pozostają tylko ci, którzy muszą. Mimo wszystko te wsie, gdzie istnieją kołchozy, tętnią życiem, mieszkają tam młode rodziny, po ulicach biegają dzieci, młodzież zbiera się w klubie na dyskotekę. Tam, gdzie państwowe gospodarstwa rolne zostały zlikwidowane, wsie wymierają – dosłownie. Pozostaje w nich najczęściej kilka osób w podeszłym wieku

Oddam kota w dobre ręce

– Pracuję sześć dni w tygodniu – kontynuuje Alesia, nalewając mleko do kociej miski – ale jeżeli zachodzi taka potrzeba, muszę stawić się do pracy w niedziele i święta. A zdarza się to wcale nierzadko. Spędzam w pracy trzy godziny z rana i pięć po południu, z kilkugodzinną przerwą na obiad. Latem kończę pracę o 21. Kiedy wracam do domu, jest już noc, a trzeba jeszcze rozpalić, ugotować, posprzątać. Praca na okrągło bez wolnego dnia w tygodniu nadszarpuje nerwy i zdrowie. Nie mogę się doczekać końca stażu, odliczam dni jak w więzieniu. Został mi jeszcze miesiąc. Potem spakuję walizkę i wyjadę do Brześcia. Kota przekażę kolejnej lokatorce.

Dziewczyna jest w trakcie studiów menedżerskich. Marzy o pracy w dużym przedsiębiorstwie, najlepiej na kierowniczym stanowisku. Chciałaby, aby jej praca była ciekawa. Mogłaby przeprowadzać prezentacje, organizować konferencje, wyjeżdżać służbowo za granicę. A nade wszystko mieć normalny dzień pracy od 8 do 16 i wolne weekendy. – To podstawa, kiedy myśli się o założeniu rodziny – podsumowuje.

Alesia dostrzega powolną erozję białoruskich kołchozów. Powodem jest odpływ młodych ludzi ze wsi. Pomimo zachęt ze strony państwa niewielu decyduje się zostać w kołchozie na stałe, szczególnie tych wykształconych. Najczęściej – tak jak ona – przyjeżdżają i wyjeżdżają. Na stałe pozostają przeważnie miejscowi pracow-

nicy fizyczni lub ci, których trzymają więzy rodzinne. Wiejska młodzież nie widzi dla siebie perspektyw. Grzęzną w marazmie, biedzie, tracą wolę zmiany. Większość rozpija się. Oprócz cotygodniowej dyskoteki w klubie niewiele się tu dzieje. W szkole brakuje sali gimnastycznej, młodzi ludzie nie mają się gdzie podziać. Nie umieją nawet zagrać w siatkówkę. Alesia miała szczęście chodzić do szkoły w mieście, była jedną z lepszych siatkarek w szkolnej drużynie. Po przyjeździe do Omeliańca postanowiła nauczyć młodzież grać w siatkówkę. Kupiła siatkę i rozpięła ją na kawałku pola. Objaśniała zasady gry, uczyła serwów i podań. Coś w nich zaiskrzyło, pojawiło się zainteresowanie, chęć do czegoś innego niż tylko palenie i picie. Alesia zastanawia się, czy po jej wyjeździe mecze siatkówki będą się nadal odbywać.

Najstarsi mieszkańcy pamiętają jak w ich miejscowościach organizowano kołchozy. Ludzie na początku byli przeciwni kolektywizacji, nie chcieli pozbywać się ziemi, na której gospodarowali od pokoleń. Tylko ci, którzy nic nie mieli, z ochotą przystępowali do spółdzielni rolniczych. Sowieckie władze codziennie organizowały zebrania i tłumaczyły chłopom, dlaczego trzeba i warto oddać swoją ziemie do wspólnego użytkowania. Spotkania zaczynały się pod wieczór, gdy ludzie po dniu pracy w polu przychodzili do domu. Ciągnęły się przez całą noc. Przedstawiciele roztaczali wizję raju na ziemi, przekonywali, zachęcali, potem – grozili. I tak noc w noc. Jedni szybciej, drudzy później zaczynali rozumieć, że z władzą nie wygrają, tak czy owak kołchoz powstanie a oni zostaną do niego zapędzeni, jak nie po dobroci, to z przymusu. Opornych straszono zsyłką na Sybir, zabrano się do rozkułaczania bogatszych chłopów. Zabierano wszystko po kolei: konie, krowy, narzędzia gospodarskie, ziarno na siew. Nawet jeśliby chcieli pracować na swoim, nie mieli już czym. Zmęczeni agitacją i brakiem wiary w zwycięstwo, zgadzali się na wszystko.

Rozwalili mój dom

Maria postawiła się. Miała szansę na pracę w pobliskim mieście jako sprzedawca. Pragnęła lepszego życia dla siebie i swoich dzieci. Jej mąż pracował w kołchozie jako traktorzysta. Władze nie chciały słyszeć o wyjeździe Marii. Bano się, że z biegiem czasu również jej mąż porzuci pracę na wsi. Zagrożono im, że jeśli Maria nie zgodzi się na pracę w kołchozie – rozwalą ich dom, który właśnie zaczęli budować. Pewnego dnia na plac budowy wjechał spychacz i zrównał dom z ziemią. Wszystkie materiały budowlane zostały zarekwirowane. Wycofano pozwolenie na budowę. Maria została pokonana. Na początku pracowała jako dojarka. Codziennie doiła 12 krów, potem 18 i 60. Przyzwyczaiła się. Wybudowali w końcu swój dom, odchowali córkę. To dla niej odkładała na książeczkę wszystkie oszczędności. Chciała jej zapewnić lepsze życie, zaplanowała, że kupi jej mieszkanie w mieście. Z kołchozowej pensji uciułała przez lata 40 tysięcy rubli. Wszystko przepadło w latach 90. na skutek galopującej inflacji. Pieniądze zamieniły się w kupkę bezwartościowych papierków.

Za roboczodzień – pałeczka

Ludmiła jest zgarbiona i ma pokręcone palce na dłoniach. To od ciężkiej pracy. Tak jak większość spotkanych tutaj kobiet jest otwarta i serdeczna. To wielka radość, gdy ktoś ją odwiedzi, przerwie monotonię i złagodzi samotność. Uruchamia żuraw przy studni i wyciąga nam wiadro świeżej wody. Potem zaprasza na ławeczkę pod chlewikiem. Na trawniku stoi miednica z praniem, pływa w niej rozpuszczone mydło, obok leży tara do szorowania. Towarzystwa dotrzymuje jej pies – Żuk, bo – tak jak większość kobiet na białoruskich wsiach – jest wdową.

– Nie da się tego powiedzieć ani opowiedzieć, jak było w kołchozie.



Po upadku komunizmu w latach 90. kołchozy na Białorusi znalazły się w kompletnej zapaści. Wiele z nich przestało istnieć. Prezydent Łukaszenka postawił sobie za cel odbudowanie sieci państwowych gospodarstw rolnych. Nie wszystkie kołchozy na Białorusi są w trudnej sytuacji. Istnieją takie, które radzą sobie lepiej, inne gorzej. Istnieje też kilka wielkich, wzorcowych przedsiębiorstw rolnych, które znajdują się pod specjalnym nadzorem prezydenta. Dofinansowane, nowoczesne i prężnie rozwijające się są atrakcyjnymi miejscami pracy dla specjalistów. Trafiają do nich tylko najlepsi, ale kołchozy wcale nie miały łatwych początków

Wszystko tam robiłam: pieliłam kukurydzę, siano grabiłam, ziemniaki kopałam i wszystko robiłam ręcznie, nie było wtedy jeszcze żadnych maszyn, zboże żęliśmy sierpami. Gorąco było, pot po plecach spływał, a my z rana do wieczora na polu. Nie pracowaliśmy za pieniądze, tylko za pałeczki, jakie kierownik wpisywał do zeszytów. Jedna pałeczka oznaczała jeden roboczodzień. Za każdą pałeczkę dostawało się kilka dekagramów zboża. Przez rok uzbierało się tych pałeczek około 200 i wtedy dostawaliśmy wypłatę, był to najczęściej worek żyta. Zaczęliśmy kraść, grzeszni my ludzie, niech nam Bóg wybaczy. Kopiemy ziemniaki w polu i ładujemy sobie do kieszeni, do worka na plecach ukrytego pod kurtką. Tak samo zboże, warzywa, wszystko co się dało. Za kradzież można było pójść do wiezienia, ale wyjścia nie było. Po chleb chodziliśmy piechotą aż do Wysokiego. Było biednie, ale przynajmniej wesoło. Mieliśmy taką radość życia! Cała wieś szła na pole razem i śpiewała. Wracamy wieczorem z pola – też śpiewamy, i dzieci, i dorośli. Teraz ludzie zmienili się, mają tak dużo, ale nie potrafią się cieszyć. Byłam w Brześciu, to widziałam, jak młodzi ludzie idą po ulicy ze wzrokiem wbitym w chodnik, tacy smutni, wszyscy torebki trzymają pod pachą, boją się, żeby ktoś im nie wyrwał. Nikt już nie śpiewa, tylko palą i piją, ale radości w sobie to żadnej nie mają.

Teraz jestem bogata

Ludmiła zaprasza nas do swego domu. Tam, gdzie w białoruskiej chacie znajduje się domowy „święty kąt", u pani Ludmiły wiszą dziesiątki ikon ozdobionych tradycyjnie wyszywanymi ręcznikami. Na stole w kuchni leży Ewangelia. Pani Ludmiła krząta się i zastawia stół. – Jesteście u mnie po raz pierwszy, więc koniecznie muszę was nakarmić, nie odmawiajcie, taka tradycja. Dzięki temu w moim domu nigdy nie zabraknie chleba – pani Luda częstuje nas smażoną rybą i własnoręcznie upieczoną drożdżówką. – Wszystko w swoim życiu zniosłam. I w wodzie byłam, i pod wodą, i piorun we mnie uderzył, i choroby różne miałam, nawet raka. Wszystko przeszłam, bo ja nie jestem sama, tylko zawsze z Bogiem. Wstaję rano i modlę się: *Boże dziękuję ci za tę świętą nockę, poślij mi dzisiaj dobry dzionek*, a wieczorem: *Boże, dziękuję ci za ten święty dzień, poślij mi dobra nockę*. W każdą niedzielę do cerkwi chodzę. I On wysłuchuje mnie. Częstujcie się, dziewczęta, czym chata bogata. Jestem zdrowa i mam jeszcze siły ugotować, posprzątać, wypielić ogród. Wszystko mam, niczego mi więcej nie potrzeba, żyję jak królowa. Emeryturę na poczcie pobieram. Stać mnie nawet na zapłacenie sąsiadowi, żeby narąbał mi drewna i odśnieżył podwórko. Teraz to ja jestem bogata.

Fot. Ewa Zwierzyńska





– Wszystko w swoim życiu zniosłam. I w wodzie byłam, i pod wodą, i piorun we mnie uderzył, i choroby różne miałam, nawet raka. Teraz wszystko mam, niczego mi więcej nie potrzeba, żyję jak królowa. Teraz to ja jestem bogata...



fot. Adam Falkowski / Magia Podlasia

Студзень

1 Сд Ільі, Цімафея, Ваніфацыя
Nowy Rok. Mieczysława, Mieszka
2 Чц Іаана, Ігнацыя, Фёдара
Izydora, Makarego
3 Пт Юльянні, Пятра, Пракопа
Danuty, Genowefy
4 Сб Анастассі, Феадоцці
Eugeniusza, Tytusa, Angeliki
5 Н 10-ці мучанікаў крыцкіх. Паўла
Edwarda, Szymona, Telesfora
6 Пн ***Куцця.*** Яўгенні, Мікалая
Kacpra, Melchiora, Baltazara
7 Ат Раджджаство Хрыстова. *Каляды*
Juliana, Lucjana
8 Сд Сабор Пр. Багар., Канстанціна
Mścisława, Seweryna
9 Чц Сцяфана, Фёдара
Marcelego, Marcjanny
10 Пт *20 000 мучанікаў з Нікамідыі*
Wilhelma, Jana, Dobrosława
11 Сб *14 000 забітых Ірадам немаўлят*
Honoraty, Matyldy
12 Н Іосіфа, Давіда, Іакава
Arkadiusza, Grety, Benedykta
13 Пн ***Шчодры вечар.*** Меланні
Bogumiły, Weroniki
14 Ат Абрэзанне Госп., *Новы Год*
Feliksa, Hilarego
15 Сд Сільвестра, Серафіма Сароўск.
Pawła, Arnolda, Makarego
16 Чц Малахіі, Гордзія
Marcelego, Włodzimierza
17 Пт *Сабор 70. Ап.* Засімы, Афанасія
Antoniego, Mariana, Rościsława
18 Сб *Куцця.* Апалінарыі, Грыгорыя
Małgorzaty, Piotra
19 Н Богаяўленне. Хрышчэнне Госп.
Henryka, Mariusza
20 Пн Сабор Іаана Хрысціцеля
Fabiana, Sebastiana
21 Ат Георгія, Эміліяна, Дамініка
Agnieszki, Jarosława
22 Сд Філіпа, Яўстрацыя, Пятра
Wiktora, Wincentego, Anastazego
23 Чц Грыгорыя, Феафана Пустэльн.
Ildefonsa, Rajmunda
24 Пт Феадосія Вялікага, Міхаіла
Felicji, Tymoteusza
25 Сб *Савы Сербскага*, Таццяны
Miłosza, Pawła
26 Н Пятра, Іакава, Ірынарха
Pauliny, Pauli, Polikarpa
27 Пн Роўнаапостальнай Ніны, Сергія
Jana, Przybysława, Angeliki
28 Ат Паўла, Іаана, Прохара
Radomira, Walerego
29 Сд Данакта, Леанілы, Максіма
Franciszka, Zdzisława
30 Чц Антонія Вялікага
Macieja, Martyny
31 Пт *Афанасія і Кірылы*, Маркіяна
Ludwika, Marcelego, Jana

Люты

1 Сб Макарыя, Марка, Арсенія
Brygidy, Ignacego
2 Н Яўфімія Вялікага, Іны, Рымы
Marii, Mirosławy
3 Пн Максіма Грэка, Яўгенія
Błażeja, Hipolita
4 Ат Цімафея, Лявонція, Георгія
Andrzeja, Weroniki
5 Сд Клімента, Генадзія, Агафангела
Adelajdy, Agaty
6 Чц Ксенні, Герасіма, Іаана
Doroty, Bohdana
7 Пт *Грыгорыя Багаслова*
Romualda, Ryszarda
8 Сб Ксенафонта, Марыі, Аркадзія
Jana, Piotra, Żakliny
9 Н Іаана Залатавустага, Дзімітрыя
Apolonii, Cyryla, Eryki
10 Пн Яфрэма Сірына, Ісаака
Jacka, Elwiry, Scholastyki
11 Ат Ігнацыя, Лаўрэнція, Іоны
Lucjana, Marii
12 Сд Васілія, Грыгорыя, Іаана
Eulalii, Modesta, Nory
13 Чц Віктара, Нікіфара, Клаўдзія
Grzegorza, Katarzyny
14 Пт Трыфана, Вендзіміяна, Васілія
Walentego, Zenona. *Walentynki*
15 Сб Стрэч. Госпад. *Грамніцы*
Jowity, Faustyna
16 Н Сімяона, Анны, Адрыяна
Danuty, Julianny
17 Пн Ісідара, Аўрамія, Кірылы
Łukasza, Zbigniewa
18 Ат Феадосія, Агафіі
Konstancji, Symeona
19 Сд Хрысціны, Юліяна.
Konrada, Arnolda
20 Чц Парфена, Лукі
Leona, Ludmiły
21 Пт Фёдара, Захара
Eleonory, Feliksa, Fortunata
22 Сб Генадзія, Інакенція
Małgorzaty, Marty
23 Н Валянціны, Паўліны. *Мясапусная*
Damiana, Romany
24 Пн Уласія, Усевалада, Дзімітрыя
Macieja, Bogusza
25 Ат Аляксея, Мялеція, Антонія
Cezarego, Wiktora
26 Сд Зоі, Святланы, Георгія.
Aleksandra, Mirosława
27 Чц Роўнаапостальнага Кірылы
Anastazji, Gabriela
28 Пт Анісіма, Пафнуція
Antoniego, Makarego



fot. Piotr Świderski / Magia Podlasia

Сакавік

1 Сб Памфіла, Паўла, Валянціна
Antoniny, Radosława
2 Н Фядоры, Марыямны. *Сырапусная*
Heleny, Halszki
3 Пн Ермагена. *Пач. Вялікага посту*
Kunegundy, Maryny
4 Ат Яўгена, Максіма
Kazimierza, Łucji
5 Сд Лявона, Агафона
Fryderyka, Oliwii, Adriana
6 Чц Цімафея, Яўстапія.
Róży, Wiktora
7 Пт Маўрыкія, Афанасія, Яўгенні
Pawła, Tomasza
8 Сб Палікарпа, Даміяна
Beaty, Wincentego, *Dzień Kobiet*
9 Н Эразма, Яна
Franciszka, Katarzyny
10 Пн Тарасія, Аляксандра
Cypriana, Marcelego
11 Ат Парфірыя, Севасціяна
Konstantego, Benedykta, Ludosława
12 Сд Пракопія, Ціта
Bernarda, Grzegorza
13 Чц Касіяна, Васілія
Bożeny, Krystyny
14 Пт Еўдакіі, Антаніны
Leona, Matyldy
15 Сб Феадота, Арсенія
Klemensa, Ludwiki
16 Н Яўтропія, Зянона
Izabeli, Oktawii, Hilarego
17 Пн Герасіма, Данілы
Patryka, Zbigniewa
18 Ат Адрыяна, Канона, Іраіды
Cyryla, Edwarda, Narcyza
19 Сд *42 мучанікаў з Амарэі*. Каліста
Bogdana, Józefa
20 Чц Васілія, Яўгенія, Паўла
Klaudii, Eufemii, Kiry
21 Пт Афанасія, Феафілакта, Ерма
Benedykta, Lubomira
22 Сб *40 мучанікаў Севасційскіх*. Кесарыя
Bogusława, Katarzyny
23 Н Кандрата, Анастасеі
Feliksa, Pelagii
24 Пн Георгія, Сафронія, Яўфімія
Gabriela
25 Ат *Свята незалежнасці Беларусі*
Marii, Marioli, Wieńczysława
26 Сд Грыгорыя Паламы
Emanuela, Teodora, Larysy
27 Чц Венядзікта, Рыгора Паламы
Benedykta, Ernesta
28 Пт Аляксандра, Дзіянісія, Раміла
Anieli Antoniego
29 Сб Юліяна, Сабена
Wiktora, Eustachego, Wiktoryna
30 Н Аляксея чалавека Божага
Kwiryna, Amelii
31 Пн Кірыла, Трафіма
Gwidona, Beniamina

Красавік

1 Ат Дар'і, Клаўдзіі
Grażyny, Hugona
2 Сд Аляксандры, Яна
Franciszka, Władysława
3 Чц Іакава, Кірыла, Фамы
Ryszarda, Pankracego
4 Пт Васілія, Ісаака
Wacława, Izydora
5 Сб Лідзіі, Філіпа
Ireny, Wincentego
6 Н Захарыя, Якуба
Celestyna, Wilhelma, Izoldy
7 Пн Благавешчанне
Rufina, Donata
8 Ат Аллы, Ларысы
Dionizego, Januarego
9 Сд Іаана, Мануіла
Dobrosławy, Dymitra
10 Чц Іларыёна, Стэфан
Makarego, Małgorzaty
11 Пт Марка, Кірыла, Яна
Filipa, Leona
12 Сб Кесарыя, Яна
Juliusza, Lubosława
13 Н Увах. Госп. ў Іерусалім. *Вербніца*
Hermenegildy, Przemysława
14 Пн **Вялікі Панядзелак.** Яўфімія
Justyny, Waleriana, Bereniki
15 Ат **Вялікі Аўторак.** Ціта, Палікарпа
Anastazji, Wacława, Bazylego
16 Сд **Вялікая Серада**. Марыі, Нікіты
Ksenii, Julii
17 Чц **Чысты Чацвер**.Марыі, Іосіфа
Roberta, Rudolfa
18 Пт **Вялікая Пятніца**.Марка, Платона
Apoloniusza, Bogusławy
19 Сб **Красная Субота**. Ерамея
Adolfa, Tymona
20 Н Хрыстовае Уваскр. Вялікдзень
Wielkanoc. Agnieszki, Czesława
21 Пн Панядзелак Светл. Тыдня
Poniedziałek Wielkanocny
22 Ат **Аўторак Светлага Тыдня**
Leona, Łukasza, Kai
23 Сд **Серада Светлага Тыдня**
Jerzego, Wojciecha
24 Чц **Чацвер Светлага Тыдня**
Grzegorza, Horacego, Aleksandra
25 Пт **Пятніца Светлага Тыдня**
Jarosława, Marka
26 Сб **Субота Светлага Тыдня**
Marceliny, Marzeny, Klaudiusza
27 Н Артымона, Дзмітрыя
Teofila, Zyty
28 Пн Трафіма, Анастасіі
Pawła, Walerii
29 Ат ***Радаўніца***. Ірэны, Леаніда, Галіны
Piotra, Rity, Roberta
30 Сд Сымона, Адрыяна
Katarzyny, Mariana



Травень

1 Чц Іаана, Грыгорыя
Filipa, Jakuba. **Święto Pracy**
2 Пт Хрыстафора
Anatola, Zygmunta
3 Сб *Муч. Гаўрыіла Заблудаўскага*
Antoniny, Marii. Święto Konstytucji
4 Н Святых Жон Міраносіц. Януарыя
Floriana, Moniki
5 Пн Лукі, Клімента
Ireny, Waldemara
6 Ат Аляксандры, ***Юрыя***
Jana, Judyty
7 Сд Савы, Валянціна
Ludmiły, Ludomira, Gizeli
8 Чц *Ап. Марка*, Сільвестра
Stanisława, Wiktora
9 Пт Васілія, Сцяпана
Grzegorza, Katarzyny, Bożydara
10 Сб Сымона, Анастасіі
Antonina, Izydora
11 Н Віталія, Іаанны
Franciszka, Mamerta, Miry
12 Пн Феадота, Мемнона, Руфа
Dominika, Pankracego
13 Ат Іакава, Даната, Клімента
Roberta, Serwacego
14 Сд Іерэміі, Ігнацыя
Bonifacego, Dobiesława
15 Чц Барыса і Глеба, Зоі
Jana, Zofii
16 Пт Феадосія, Цімафея, Пятра
Andrzeja, Jędrzeja, Wieńczysława
17 Сб Пелагеі, Селівана
Brunona, Weroniki, Sławomira
18 Н Ірыны, Іакава, Адрыяна
Aleksandry, Eryka, Feliksa
19 Пн Іова, Варвара
Mikołaja, Piotra
20 Ат Жыровіцкай Іконы М.Б.
Bazylego, Bernarda
21 Сд *Ап. Евангеліста Іаана Багаслова*
Tymoteusza, Kryspina, Wiktora
22 Чц *Мікалая*. Хрыстафора, Аўраамія
Heleny, Wiesławy
23 Пт Сімана, Кіпрыяна
Iwony, Michała
24 Сб *Роўнаап. Кірылы і Мяфодзія*
Joanny, Zuzanny
25 Н Дзіянісія, Германа, Епіфанія
Grzegorza, Urbana
26 Пн Глікерыі, Аляксандра, Ірыны
Filipa, Pauliny. *Dzień Matki*
27 Ат Ісідара, Лявонція
Jana, Juliusza
28 Сд Дзімітрыя, Пахомія
Augustyna, Jaromira
29 Чц ***Ушэсце (Узнясенне Гасподняе)***
Magdaleny, Maksyma
30 Пт Сцяпана, Андроніка
Feliksa, Ferdynanda
31 Сб Клаўдзіі, Аляксандры
Anieli, Petroneli

Чэрвень

1 Н Патрыкія, Карніла
Jakuba, Konrada, *Dzień Dziecka*
2 Пн Аляксандра, Аляксея, Доўманта
Marianny, Marzeny, Erazma
3 Ат *Роўнаап. Канстанціна і Галены*
Leszka, Klotyldy, Tamary
4 Сд Васіліска, Уладзіміра
Franciszka, Karola
5 Чц Міхала, Лявонція
Bonifacego, Walerii
6 Пт Сімяона, Мялеція, Фёдара
Pauliny, Norberta
7 Сб *3-е аднойдз. гал. Іаана Хрысц.*
Heleny. Roberta
8 Н **Троіца. Пяцідзесятніца. *Сёмуха***
Medarda, Seweryna. *Zielone Świątki*
9 Пн **Дзень Святога Духа**
Felicjana, Pelagii
10 Ат Нікіты, Ігнацыя,
Bogumiła, Małgorzaty
11 Сд Феадоссі, Іана
Barbary, Radomira, Feliksa
12 Чц Ісаакія, Давіда
Jana, Janiny, Onufrego
13 Пт Ерма, Іерафея
Antoniego, Lucjana
14 Сб Дзяніса, Юстына
Bazylego, Elizy, Walerego
15 Н Нікіфара, Яна
Jolanty, Bernarda
16 Пн Люцыяна
Aliny, Justyny
17 Ат Марфы, Мітрафана
Laury, Marcjana, Adolfa
18 Сд Дарафея, Марцыяна
Elżbiety, Marka
19 Чц Вісарыёна, Іларыёна
Boże Ciało. Gerwazego, Protazego
20 Пт Валерыі, Фядота
Bogny, Florentyny
21 Сб Фёдара, Яфрэма
Alicji, Alojzego
22 Н Кірылы, Марфы
Pauliny, Flawiusza
23 Пн Цімафея, Антаніны
Wandy, Zenona
24 Ат Варфаламея, Барнабы
Danuty, Jana
25 Сд Ануфрыя Вялікага. Пятра
Łucji, Wilhelma
26 Чц Анны, Яна, Андроніка
Jana, Pawła
27 Пт Елісея, Мяфодзя
Marii, Maryli, Władysława
28 Сб Амоса, Касіяна, Іераніма
Ireneusza, Leona
29 Н Ціхана, Антропа
Piotra i Pawła
30 Пн Мануіла, Савела
Emilii, Lucyny



fot. Tomasz Poskrobko / Magia Podlasia

Ліпень

1 Ат Леаніда, Лявонція
Haliny, Mariana
2 Сд Іуды брата Хрыста
Marii, Urbana, Jagody
3 Чц Міны. *Дзень вызвалення Мінска*
Anatola, Jacka
4 Пт Юліяна, Юлія, Цярэнція
Innocentego, Teodora, Aureliana
5 Сб Юльянні, Галакціёна, Зіны
Antoniego, Filomeny, Karoliny
6 Н Агрыпіны, Арцёма. Купалле
Dominiki, Łucji
7 Пн Раждажство Іаана Хрысціцеля
Cyryla, Metodego
8 Ат Фяўронні, Пятра
Elżbiety, Edgara, Prokopa
9 Сд Давіда, Яна
Weroniki, Zenona
10 Чц Іаанны, Георгія, Грыгорыя
Aurelii, Filipa, Amelii
11 Пт Кіра, Іаана, Сергія, Германа
Olgi, Pelagii, Kaliny
12 Сб Апосталаў Пятра і Паўла
Jana, Gwalberta
13 Н Сабор 12 Апосталаў
Małgorzaty, Ernesta
14 Пн Касмы і Дамяна, Ангеліны
Bonawentury, Marceliny, Stelli
15 Ат Палаж. рызы Багар. у Влахерне
Henryka, Włodzimierza
16 Сд Анатолія, Канстанціна, Васілія
Marii, Eustachego, Benedykta
17 Чц Андрэя, Марфы, Мікалая
Anety, Bogdana, Aleksego
18 Пт Сергія, Елізаветы, Афанасія
Kamila, Szymona
19 Сб Юльянні Альшанск., Валянціны
Wincentego, Marcina
20 Н Фамы, Еўдакіі, Лук'яна
Czesława, Hieronima
21 Пн Феафіла, Пракопія
Andrzeja, Daniela
22 Ат Панкрація, Аляксандра
Marii, Magdaleny
23 Сд Антонія, Апалонія
Apolinarego, Bogny
24 Чц Роўнаапостальнай Вольгі
Kingi, Krystyny
25 Пт Міхаіла, Фёдара, Сімана
Jakuba, Krzysztofa
26 Сб Гаўрыіла, Сцяфана, Серапіёна
Anny, Grażyny, Mirosławy
27 Н Анісіма, Юста
Julii, Natalii
28 Пн Роўнаапостальнага Уладзіміра
Innocentego, Wiktora
29 Ат Аляўціны, Юліі, Лідзіі
Marty, Olafa, Flory
30 Сд Марыны (Маргарыты), Леаніда
Julity, Ludmiły
31 Чц Еміліяна, Іаана
Heleny, Ignacego, Lubomira

Жнівень

1 Пт Серафіма Сароўскага
Justyna, Piotra, Nadii
2 Сб ***Прар. Ільі,*** Афанасія Брэсцкага
Marii, Gustawa, Kariny
3 Н Шымана, Ануфрыя, Анісіма
Augusta, Nikodema, Lidii
4 Пн Роўнаап. Марыі Магдаліны
Dominika, Protazego
5 Ат Пачаеўскай іконы Маці Божай
Stanisławy, Marii, Oswalda
6 Сд Барыса і Глеба, Рамана, Давіда
Jakuba, Sławy
7 Чц ***Ганны***, Алімпіяды, Макарыя
Doroty, Kajetana, Konrada
8 Пт Параскевы, Маісея, Ермалая
Cypriana, Emiliana
9 Сб Панцелеймана, Германа, Наума
Romana, Romualda
10 Н Супрасльскай іконы Маці Божай
Wawrzyńca, Borysa, Bogdana
11 Пн Серафімы, Канстанціна
Zuzanny, Filomeny
12 Ат Андроніка, Валянціна
Klary, Lecha
13 Сд Еўдакіма, Юліты, Веніяміна
Diany, Hipolita
14 Чц Макавеяў. Пачатак Усп. посту
Alfreda, Euzebiusza
15 Пт Сцяфана, Нікадзіма, Васілія
Wniebowzięcie NMP
16 Сб Ісаакія, Антонія, Касмы
Rocha, Joachima
17 Н Максіміліяна, Дзіянісія, Еўдакіі
Jacka, Mirona
18 Пн Еўсігнія, Ноны
Heleny, Klary
19 Ат **Праабражэнне Гасподняе. *Спас***
Juliana, Bolesława
20 Сд Пімена, Меркурыя, Дамеція
Bernarda, Sobiesława, Samuela
21 Чц Еміліяна, Мірана, Грыгорыя
Joanny, Kazimiery, Franciszki
22 Пт Апостала Евангеліста Матфея
Cezarego, Mateusza, Zygfryda
23 Сб Лаўрэнція, Рамана
Apolinarego, Filipa
24 Н Фёдара Астрожскага, Сасанны
Jerzego, Bartłomieja
25 Пн Фоція, Аляксандра
Luizy, Ludwika
26 Ат Максіма, Ціхана, Іпаліта
Marii, Zefiryny, Sandry
27 Сд Феадосія Пячэрскага, Аркадзія
Józefa, Moniki
28 Чц **Успенне Прасв. Багародзіцы**
Augustyna, Aleksego, Patrycji
29 Пт Дзіяміда, Дзімітрыя
Jana, Sabiny
30 Сб Мірана, Паўла, Юльянні
Róży, Szczęsnego
31 Н Флора, Лаўра, Іаана
Bohdana, Rajmunda



fot. Ewa Zwierzyńska / Magia Podlasia

Верасень

1	Пн	Андрэя, Цімафея, Фёклы Bronisława, Idziego
2	Ат	Самуіла, Сявіра, Фаціны Juliana, Stefana
3	Сд	Фадзея, Васы, Аўраамія Izabelli, Szymona
4	Чц	Гаразда, Афанасія, Еўлаллі Rozalii, Róży, Liliany
5	Пт	Ірынея, Калініка, Фларэнція Doroty, Wawrzyńca
6	Сб	*Максіма Горліцкага*, Арсенія Beaty, Eugeniusza
7	Н	Ціта, Еўлогія, Міны Melchiora, Reginy
8	Пн	Адрыяна, Наталлі Marii, Radosława
9	Ат	Пімена, Анфісы, Савы Piotra, Sergiusza, Ścibora
10	Сд	Іова, Анны Łukasza, Mikołaja
11	**Чц**	**Усячэнне галавы Іаана Хрысц.** Jacka, Prota, Dagny
12	Пт	Аляксандра, Данілы, Іакава Gwidona, Marii, Radzimira
13	Сб	Кіпрыяна, Генадзія Eugenii, Aureliusza, Filipa
14	Н	Сімяона, Марфы Bernarda, Cypriana
15	Пн	Маманта, Іаана, Антонія Albina, Nikodema
16	Ат	Дарафея, Васілісы, Іаанікія Edyty, Kornela
17	Сд	Фёдара, Юліяна Justyna, Franciszki
18	Чц	Афанасія Брэсцкага, Раісы Ireny, Stanisława, Józefa
19	Пт	Яўдоксія, Зінона Januarego, Konstancji
20	Сб	Анісіфара, Макарыя, Лукі Eustachego, Filipiny
21	Н	Раджджаство Прач. Багародзіцы Hipolita, Mateusza, Jonasza
22	Пн	Іаакіма і Анны Tomasza, Maurycego
23	Ат	Паўла, Пятра, Міандоры Bogusława, Tekli
24	Сд	Феадоры, Сергія, Дзімітрыя Gerarda, Teodora
25	Чц	Васіяна, Юліяна, Сімяона Aurelii, Władysława
26	Пт	Карнілія, Лук'яна, Валерыяна Cypriana, Justyny
27	**Сб**	**Уздзвіжанне Крыжа Гасподняга** Kosmy, Damiana, Amadeusza
28	Н	Нікіты, Сцяфана, Іосіфа Marka, Wacława
29	Пн	Кіпрыяна, Віктара, Людмілы Michaliny, Michała
30	Ат	Веры, Надзеі, Любові, Соф'і Hieronima, Honoriusza, Wery

Кастрычнік

1	Сд	Ірыны, Арыядны Danuty, Remigiusza
2	Чц	Фёдара, Канстанціна, Ігара Dionizego, Teofila
3	Пт	Яўстафія, Міхаіла, Алега Gerarda, Teresy
4	Сб	Кандрата, Андрэя, Мялеція Franciszka, Rozalii, Edwina
5	Н	Іоны, Пятра, Макарыя Apolinarego, Placyda
6	Пн	Андрэя, Інакенція, Антаніны Artura, Brunona
7	Ат	Роўнаап. Фёклы, Уладзіслава Marii, Marka
8	Сд	Сергія Раданежск., Еўфрасінні Brygidy, Pelagii
9	Чц	Іаана Багаслова, Ціхана Dionizego, Ludwika, Bogdana
10	Пт	Марка, Зіны, Ігнацця Franciszka, Pauliny
11	Сб	Юльянні Альш., Лаўрэнція Тур. Aldony, Emila, Brunona
12	Н	Кірыяка, Феафана Eustachego, Maksymiliana
13	Пн	Грыгорыя, Міхаіла Edwarda, Teofila
14	Ат	Пакроў Прасвятой Багародзіцы Kaliksta, Liwii, Bernarda
15	Сд	Кіпрыяна, Андрэя, Анны Jadwigi, Teresy
16	Чц	Дзіянісія, Русціка Florentyny, Ambrożego, Gerarda
17	Пт	Іерафея, Уладзіміра, Веранікі Małgorzaty, Lucyny, Wiktora
18	Сб	Пятра, Аляксея, Харыціны Juliana, Łukasza
19	Н	Апостала Фамы Piotra, Ziemowita
20	Пн	Сергія, Юліяна, Кесарыя Ireny, Jana
21	Ат	Таісі, Пелагеі, Ігнацыя Hilarego, Urszuli
22	Сд	Іакава, Пятра, Максіма Filipa, Przybysławy
23	Чц	Яўлампія, Амвросія, Андрэя Marleny, Seweryna, Teodora
24	Пт	Філіпа, Зінаіды Marcina, Rafała
25	Сб	Касмы, Андроніка, Марціна Darii, Ingi, Kryspina
26	Н	Карпа, Веніяміна, Нікіты Ewarysta, Lucjana
27	Пн	Назара, Параскевы, Мікалая Iwony, Sabiny
28	Ат	Яўфімія, Лукіяна, Іаана Szymona, Tadeusza
29	Сд	Лонгіна, Яўпраксіі Wioletty, Narcyza, Euzebii
30	Чц	Андрэя Крыцкага, Асіі Przemysława, Zenobii, Edmunda
31	Пт	*Апостала і Евангеліста Лукі* Augusta, Saturnina



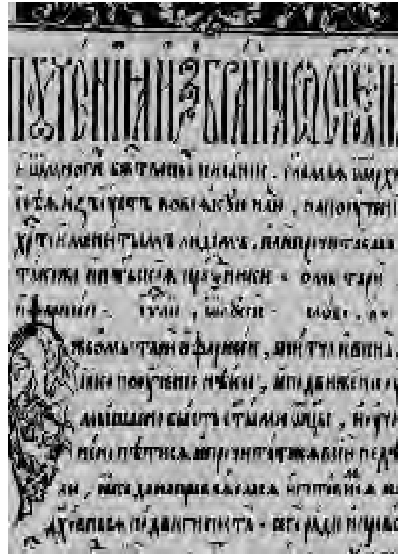
fot. Paweł Tadejko / Magia Podlasia

Лістапад

1 Сб Яна, Клеапатры
Wszystkich Świętych
2 Н Арцемія, Герасіма
Bohdana, Bożydara, Tobiasza
3 Пн Іларыёна, Феафіла
Huberta, Sylwii
4 Ат Аляксандра, Альжбеты
Olgierda, Karola
5 Сд Апостала Якуба
Elżbiety, Sławomira
6 Чц Афанасія, Тэафіла
Feliksa, Leonarda
7 Пт Маркіяна, Анастасія
Antoniego, Melchiora, Florentego
8 Сб Дзімітрыя Салунскага, Феафіла
Seweryna, Adriana, Wiktora
9 Н Нестара, Андрэя, Марка
Teodora, Ursyna
10 Пн Параскевы Пятніцы, Неанілы
Leny, Andrzeja, Ludomira
11 Ат Анастассі, Марыі, Анны
Święto Niepodległości
12 Сд Зіновіі, Галены
Renaty, Witolda
13 Чц Наркіса, Нікадзіма, Іаана
Stanisława, Mikołaja
14 Пт Касмы і Даміяна, Кесарыя
Serafina, Wawrzyńca
15 Сб Афонія, Васілія
Alberta, Leopolda
16 Н Іосіфа, Анны
Gertrudy, Edmunda
17 Пн Іаанікія, Нікандра, Меркурыя
Salomei, Grzegorza
18 Ат Галакціёна, Грыгорыя
Anieli, Klaudyny, Romana
19 Сд Аляксандры, Клаўдзіі
Elżbiety, Faustyna
20 Чц Багдана, Валерыя, Яўгенія
Anatola, Feliksa, Sędzimira
21 Пт Архангела Міхаіла, Рафаіла
Janusza, Konrada
22 Сб Анісіфара, Парфірыя, Антонія
Cecylii, Marka
23 Н Канстанціна, Георгія, Эраста
Adeli, Klemensa
24 Пн Віктара, Вікенція, Сцефаніды
Flory, Emmy, Jana
25 Ат Ніла, Спірыдона
Katarzyny, Erazma
26 Сд Іаана Залатавустага, Германа
Delfiny, Konrada, Sylwestra
27 Чц *Апостала Філіпа.* Юсцініяна
Waleriana, Wirgiliusza
28 Пт Гурыя. *Пач. Раждж. посту*
Grzegorza, Zdzisława
29 Сб *Апостала Евангеліста Матфея*
Błażeja, Saturnina
30 Н Грыгорыя, Нікана
Andrzeja, Justyny

Снежань

1 Пн Платона, Рамана
Natalii, Blanki, Eligiusza
2 Ат Адрыяна, Іларыёна
Balbiny, Pauliny
3 Сд Грыгорыя, Анатолія
Franciszka, Ksawerego
4 Чц **Увядз. у храм Прасв. Багар.**
Barbary, Piotra, Krystiana
5 Пт Міхаіла, Валерыяна, Максіма
Krystyny, Sabiny
6 Сб *Аляксандра Неўскага*
Mikołaja, Emiliana, Jaremy
7 Н Кацярыны, Меркурыя, Сімана
Ambrożego, Marcina
8 Пн Клімента, Пятра
Marii, Wirgiliusza
9 Ат Іакава, Інакенція
Leokadii, Wiesława
10 Сд Паладзія, Усевалада
Daniela, Julii
11 Чц Сцяфана, Васілія
Damazego, Waldemara
12 Пт Нектарыя, Філумена
Dagmary, Aleksandra
13 Сб *Апостала Андрэя Першазванага*
Łucji, Otylii
14 Н Наума, Філарэта, Ананія
Alfreda, Izydora
15 Пн Авакума, Феафіла
Celiny, Niny, Waleriana
16 Ат Іаана, Фёдара, Генадзія
Albiny, Zdzisławy
17 Сд Варвары, Юльянні
Łazarza, Olimpii
18 Чц Савы Асвечанага, Анастасія
Bogusława, Gracjana
19 Пт *Свяціцеля Мікалая*
Dariusza, Urbana, Gabrieli
20 Сб Амвросія, Ніла, Антонія
Bogumiła, Dominika
21 Н Кірылы, Анфісы
Jana, Tomasza
22 Пн Анны, Сцяфана
Honoraty, Zenona
23 Ат Фамы, Ермагена
Wiktorii, Sławomira
24 Сд Данілы, Лукі, Нікана
Adama i Ewy. *Wigilia*
25 Чц Спірыдона, Ферапонта
Boże Narodzenie
26 Пт Арсенія, Аркадзія
Dionizego, Szczepana
27 Сб Апалонія, Калініка
Jana, Maksyma, Żanety
28 Н Паўла, Сцяпана
Cezarego, Antoniego, Teofili
29 Пн Марына, Феафанні
Dawida, Tomasza
30 Ат Данілы і трох юнакоў
Eugeniusza, Irminy, Seweryna
31 Сд Флора, Міхаіла, Зоі
Melanii, Sylwestra



Календарыюм

Сьнежань – гадоў таму

750 – У 1263 г. паявілася першая пісаная зьвестка пра вядомы Лягшчынскі манастыр, які знаходзіўся на прадмесьці Пінска.
745 – 9.12.1268 г. быў забіты галіцкім князем Львом Данілавічам Войшалк, князь навагрaдзкі, вялікі князь ВКЛ (1263-1267)
725 – Пасьля больш чым дзесяцігадовай працы, у 1288 г., была закончана пабудова Камянецкай вежы (Белая вежа) на ўскраіне сучаснай Белавежскай пушчы.
690 – У 1323 г. пачалася пабудова замка ў Лідзе.
640 – У 1373 г., потым у 1375 і 1379 гг. крыжацкія войскі нападалі на Гарадзенскую зямлю (частка яе – сучасная Беласточчына). Галоўныя гарады Зямлі Гародня й Камянец не былі здабыты агрэсарам.
510 – горад Ваўскавыск у 1503 г. атрымаў магдэбургскае права на самакіраваньне.
415 – У 1598 г. выйшаў з друку на старабеларускай мове палемічны твор Філалета Хрыстафора „Апокрысіс", скіраваны супраць берасьцейскай вуніі і яе абаронцаў.
390 – У 1623 г. закончыла ў Вільні дзейнасьць славутая друкарня Мамонічаў. Існавала з 1574 г. ды выпусьціла каля 60 выданьняў, спрычыняючыся да разьвіцьця беларускай культуры.
380 – 27.12.1633 г. памёр Мялецій Сматрыцкі, выдатны пісьменьнік-палеміст, рэлігійны дзеяч, вучоны, пэдагог, абаронца прасьледаванага ў той час праваслаўя.
215 – 24.12.1798 г. нарадзіўся на Навагрaдзкай зямлі Адам Міцкевіч.
150 – 7.12.1863 г. у Вільні памёр Ануфры Петрашкевіч (нар. у 1793 г. у Шчучыне). Закончыў Віленскі і Варшаўскі ўнівэрсытэты. У 1822-1824 гг. працаваў у архіве Радзівілаў у Вільні. Быў адным з заснавальнікаў таварыства філаматаў, распрацаваў структуру таварыства „Прамяністых". У 1825 г. сасланы ў Маскву, у 1832 г. – у Табольск. У 1860 г. вярнуўся ў Вільню. Сябраваў з Адамам Міцкевічам, Янам Чачотам, Тамашом Занам. Пахаваны на могілках Роса ў Вільні.
135 – 10.12.1878 г. у Ігумені нар. Мікалай Бліадухо, геоляг. Закончыў у 1903 г. Горны інстытут у Пецярбурзе, з 1922 г. быў загадчыкам кафедры геалёгіі БДУ, аўтар прац па геалёгіі. Рэпрэсіраваны ў 30-ыя гады. Памёр 13.01.1935 г.
130 – 17.12.1883 г. у Менску нар. Яўген Барычэўскі, літаратуразнавец. Вучыўся ў Бэрлінскім і Маскоўскім унівэрсытэтах (1903-1910). З 1922 г. выкладчык Беларускага Дзяржаўнага Унівэрсытэта, з 1927 – супрацоўнік Інбелкульта і Інстытута Літаратуры і Мастацтва АН БССР. Аўтар прац: „Паэтыка літаратурных жанраў" (1927), „Тэорыя санету" (1927), артыкулаў пра творчасьць Максіма Багдановіча, Янкі Купалы, Максіма Гарэцкага. Быў беспадстаўна рэпрэсіраваны, памёр(?) 12.09.1934 г.
120 – 25.12.1893 г. памёр Ігнат Храпавіцкі, паэт і фальклярыст (нар. 31.07.1817 г. у Каханавічах каля Верхнедзьвінска). Супрацоўнічаў з альманахам „Rubon".
120 – 26.12.1893 г. у Пецярбурзе нар. Яўген Цікоцкі, кампазытар. З 1920 г. жыў у Бабруйску, з 1934 г. – у Менску. Быў адным з заснавальнікаў беларускай опэры і сімфоніі ў БССР. Памёр 23.11.1970 г.
115 – 16.12.1903 г. у Менску нар. Іван Ахрэмчык, жывапісец. Закончыў у 1930 г. Вышэйшы мастацка-тэхнічны інстытут у Маскве. Працаваў у галіне партрэта і манумэнтальнага жывапісу. Памёр 9.03.1971 г.
100 – 3.12.1913 г. у Смаленску памёр Стафан Данісэвіч, адзін з першых беларускіх каталіцкіх сьвятароў (нар. у 1836 г. у Чэрыкаўскай парафіі на Магілёўшчыне).
100 – 14.12.1913 г. у Ярэмічах на Навагрaдчыне нар. Сэрафім Жалезьняковіч, праваслаўны сьвятар. Закончыў Віленскую духоўную праваслаўную сэмінарыю ў 1935 г., у час вайны вучыў Закону Божага ў беларускай школе ў Гайнаўцы. Пасьля вайны служыў у Беластоку.
85 – 7.12.1928 г. у Менску нар. Радзім Гарэцкі, вучоны геатэктонік, сын Гаўрылы Гарэцкага. З 1993 г. прэзідэнт Згуртаваньня Беларусаў Сьвету „Бацькаўшчына".

75 – 6 – 9.12.1938 г. I з'езд мастакоў Беларусі, на якім быў створаны Саюз Мастакоў БССР.
75 – 7.12.1938 г. расстраляны Пётр Бузук, мовазнавец (нар. 14.07.1891 г. у в. Цярноўка ў Малдове). У 1916 г. закончыў Адэскі ўнівэрсытэт, дзе працаваў выкладчыкам да 1925 г. З 1925 г. прафэсар БДУ, у 1931-1933 гг. – дырэктар Інстытута мовазнаўства АН БССР. У 1934 г. арыштаваны і высланы ў Валагду, дзе працаваў у пэдагагічным інстытуце. У 1937 г. арыштаваны паўторна. Аўтар шматлікіх прац па мовазнаўстве, м. ін. „Асноўныя пытаньні мовазнаўства" (1926), „Да характарыстыкі паўночнабеларускіх дыялектаў: гутаркі Невельскага і Вяліскага паветаў" (1926), „Спроба лінгвістычнае геаграфіі Беларусі" (1928).
75 – 16.12.1938 г. у Рэчыцы нар. Эдуард Агуновіч, мастак. Закончыў Беларускі тэатральна-мастацкі інстытут (1966). Вядомы м.ін. як афарміцель Беларускага музэя ў Гайнаўцы.
70 – 07.12.1943 г. быў забіты ў Менску Вацлаў Іваноўскі – палітычны й грамадзкі дзеяч. Нар. 25.05.1880 г. у фальварку Лябёдка, Лідзкага павету. Заснавальнік Беларускай Рэвалюцыйнай Партыі ў 1902 г., у 1906 г. узначаліў першае беларускае выдавецтва „Загляне сонца і ў наша аконца". Актыўную палітычную й асьветніцкую дзейнасьць вёў да 1922 года. З восені 1939 г. уключыўся ў нацыянальную дзейнасьць. У 1942 г. стаў бурмістрам Менску, а ў 1943 г. старшынёй Беларускай Рады Даверу.
70 – 21.12.1943 г. была створана Беларуская Цэнтральная Рада (зь Беларускай Рады Даверу) – дапаможны, дарадчы орган; цэнтральная інстанцыя беларускай адміністрацыі падчас нямецкай акупацыі. Фармальна БЦР (пад нямецкім кантролем) кіравала школьніцтвам, культурай, сацыяльнай апекай.
50 – 8.12.1963 г. памёр Даніла Васілеўскі, краязнавец і гісторык (нар. 17.12.1889 г. у Новым Сяле на Віцебшчыне). Закончыў Полацкую сэмінарыю і Віцебскі пэдагагічны інстытут, настаўнічаў, займаўся краязнаўствам, арганізаваў Віцебскае бюро краязнаўства. У 1936 г. рэпрэсіраваны, сасланы ў Котлас, потым у Варкуту.
35 – 16.12.1978 г. памерла Яніна Глебаўская, беларуская актрыся (нар. 24.10.1901 г. у Менску). Закончыла Беларускую драматычную студыю ў Маскве ў 1926 г. і працавала ў Беларускім дзяржаўным тэатры ў Віцебску. Іграла м. ін. Даміцэлю ў „Прымаках" Я. Купалы, Мальвіну ў „Несьцерцы" В. Вольскага.
35 – 26.12.1978 г. у Лёндане памёр Вінцук Адважны (сапр. Язэп Германовіч, нар. 4.03.1890 г. у Гальшанах), беларускі сьвятар і пісьменьнік. Служыў ксяндзом м. ін. у Далістове, Беластоку, Крынках, Мсьцібаве, Вялікай Лапеніцы, Лужках. У 1924 г. уступіў у ордэн мар'янаў, служыў пробашчам у Друі. У 1932-1936 і 1938-1948 гг. на місіі ў Харбіне. У 1948-1955 гг. – у лагеры на Сібіры. Пасьля звальненьня прыехаў у Польшчу, у 1959 г. у Рым і адтуль у Лёндан. Рэдагаваў часопіс „Божым шляхам". Напісаў успаміны „Кітай – Сібір – Масква" (Мюнхен 1962).
25 – 17.12.1988 г. у Беластоку адбыўся I Зьезд Беларускага Аб'яднаньня Студэнтаў (старшынёй быў абраны Яўген Вапа), першай беларускай арганізацыі заснаванай і зарэгістраванай уладамі на хвалі дэмакратызацыі ў Польшчы.

Апрацавалі **Лена Глагоўская** і **Вячаслаў Харужы** ■

Leon Moenke *Stawka o życie*

21. – Płyniemy! – rzuciłem rozkaz, gdy fala uderzyła nam w piersi. I zacząłem płynąć.

Raz po raz pełną piersią chwytałem powietrze, wzbijając się na fale.

Nareszcie płyniemy! Nareszcie nadeszła ta chwila! Nareszcie jest ruch, jest walka i czyn – zdawało się, że krzyczał we mnie każdy mięsień, każde ścięgno, całe ciało – od głowy do palców u nóg.

Byłem wprost pijany od tego uczucia. W tym porywczym ruchu naprzód zawadzały mi jedynie piłki. Lecz cóż, godziłem się z tym. Za pewność płaciliśmy szybkością.

Co chwila wzlatywałem do góry i opuszczałem się w dół. Fale były rześkie, co cieszyło mnie nie mniej od bezchmurnego nieba i jasnego blasku słońca.

Nie zobaczycie wy nas przy tych falach i przy tym blasku słonecznym – myślałem sobie i jeszcze głębiej czerpałem powietrze, płynąc wprost w kierunku słońca i wolności.

– Lonku! Zaczekaj! – doleciał raptem do mnie z oddala głos żony. – Nie mogę nadążyć za tobą.

Spojrzałem za siebie. 70-80 metrów poza mną ledwie posuwała się żona. Zacząłem więc krążyć na miejscu, oczekując na nią.

– Lonku! Płyń obok mnie – rzekła żona, gdyśmy się zrównali.

Stosownie do jej życzenia płynęliśmy już dalej obok siebie. Lecz posuwanie się żony naprzód było tak marudne, iż płynąc obok niej nie mogłem prawidłowo oddychać. Po kilku chwilach tego tamującego oddech pływania, poczułem się zmęczony i wyczerpany.

– Czy nie możesz płynąć trochę prędzej? – spytałem.

– Nie, nie mogę – odparła, zachłysnąwszy się wodą.
– Zamykaj usta, gdy ci fala w twarz uderza – krzyknąłem do niej.
– Wiem, ale zawsze – kcha, kcha – inaczej wypada.
– Nie rozmawiaj! Rozmowa męczy! I wodę łykasz.
Przez pewien czas płynęliśmy w milczeniu. Rady moje poskutkowały. Żona stopniowo nabrała wprawy w zamykaniu w porę ust.
– Nie, tak pływać nie mogę, to mnie męczy – odezwałem się wreszcie znowuż: – Wolę płynąć naprzód i z powrotem do ciebie.
– Dobrze – zgodziła się – nie odpływaj tylko daleko.
Popłynąłem nie śpiesząc się naprzód. Wołanie: „Lonku" zawracało mię co chwila z powrotem, gdy niepostrzeżenie dla siebie znaczniej się oddalałem.
Tak zacząłem pływać tam i z powrotem, oglądając się na żonę. Płynęliśmy ciągle w kierunku otwartego morza. Stopniowo oddalaliśmy się coraz bardziej od brzegu. Już daleko w tyle za nami pozostały tyczki, sterczące z wody w odległości jakiegoś kilometra od plaży. Oddychając rytmicznie i całą piersią, nie odczuwałem już teraz takiego zmęczenia, jak trzymając się obok żony.
– Czy prędko zaczniemy już płynąć wzdłuż brzegu? – spytała w pewnej chwili żona.
– Jeszcze trzeba płynąć w otwarte morze. Trzech kilometrów nie odpłynęliśmy, ale niezadługo tam będziemy.
Las na brzegu malał tymczasem. Tylko wieża obserwacyjna, oddalając się, wystawała coraz bardziej ponad nami.
Nie widzą nas! Nie zauważyli! – myślałem, patrząc na wieżę. A może czekają tylko na moment, gdy zaczniemy płynąć wzdłuż brzegu?! Nie, nie! Nie czas. Płyńmy jeszcze i jeszcze kawałek, chociażby do zachodu słońca. Nie, nie warto. Trzeba wcześniej wzdłuż brzegu popłynąć. Ot, jeszcze, jeszcze kawałeczek nieduży – medytowałem sobie, pływając tam i z powrotem.
– Teraz wzdłuż brzegu! Zdecydowałem się wreszcie i podpłynąłem do żony, by skierować ją w północnym kierunku.
Lecz gdy zbliżyłem się do niej oniemiałem. Twarz jej była, jak wcielone przerażenie przedśmiertne.
– Nie mogę! Tonę! Zawracajmy do brzegu!
– Uspokój się! Nie utoniesz, chociażbyś chciała. Trzymają cię piłki.
– Nie dopłynę! Umrę! Utonę! Wracajmy! – wykrzykiwała urywanie z bladą od przerażenia twarzą i zaczęła zawracać do brzegu.

„Kurier Wileński" nr 70, 12.03.1938 r., s. 5

Strach przed śmiercią! To pozbawiające sił, rozsądku, to najpodlejsze z uczuć ludzkich! Na polu bitwy komendant może przezwyciężyć je u podwładnego, przystawiając mu broń do skroni, może zmusić do opamiętania się groźbą śmierci pewnej, natychmiastowej. Lecz tu do czegoś podobnego nie było żadnej sposobności. Byłem bezradny.
– Uspokój się! – zawołałem znowuż. Lecz ona już płynęła z powrotem, nie oglądając się na mnie.
– Uspokój się! Płyniemy z powrotem! – zawołałem wówczas z rozpaczą. – Zachłyśniesz się jeszcze od fali.
Płynąłem teraz już tylko z powrotem. Oglądać się na żonę już nie musiałem. Była przede mną. Strach przed śmiercią gnał ją naprzód ku brzegowi.
Na widok zbliżającego się powoli, lecz nieuniknienie brzegu sowieckiego, przygnębienie ściskało mi piersi i tamowało oddech. Ręce i nogi ruszały się bezwolnie i bezsilnie, jak szmaty.
Jeszcze 2-2,5 kilometra przepłynąć wzdłuż brzegu i płynęlibyśmy teraz ku innemu, na spotkanie życia i wolności! A tak?!
Przy myśli tej ręce i nogi zatrzymywały się w ruchu. Trzymały mnie jedynie piłki.
Tak zbliżaliśmy się stopniowo ku plaży. Słońce już zaszło tymczasem gdzieś za brzegiem fińskim. Rześki wiatr smagał zimnem wystające raz po raz z wody plecy. Szyja drętwiała.
– Nie, nocą próbować ucieczki nie możemy. Zamarzniemy – myślałem.
Byliśmy już blisko brzegu.
Słaniając się od przygnębienia, wyszedłem z żoną z wody.
O goryczy daremnego wysiłku, zmarnowanej sposobności, zawiedzionej nadziei – bodaj się nie znać!

Choroba.

Następnego dnia żona się rozchorowała. Temperatura podskoczyła jej do 39°. Chorować jednak turystom w internacie nie wypadało. Mogło to pociągnąć za sobą wszelkiego rodzaju niepożądane dla nas komplikacje. Wskutek tego żona wstała jedynie dosyć późno i opuściliśmy internat.
Ja również czułem się niezdrów.
– Ziębi mnie i trzęsie całą. Szumi w uszach, a głowa zdaje się, że na części się rozsypie. Przeziębiłam się wczoraj. Ledwie nogi włóczę. Co tu robić teraz? – skarżyła się i medytowała żona.
– Chodźmy do lekarza – odezwałem się na to. – Boję się, żeby nie było u ciebie jakichś komplikacji w związku z ciążą. Wynajdziemy jakąś ławeczkę. Ty usiądziesz sobie, a ja poszukam jakiejś przychodni w pobliżu.
– Nie, nie, nie pójdę do lekarza – zaczęła prychać żona, lecz dała się wreszcie namówić.
Jak na złość nie było w pobliżu ani ławki, ani dorożki, więc poszliśmy razem. Żal mi było patrzeć, z jakim trudem szła. Lecz wkrótce na szczęście znaleźliśmy przychodnię.
Z niepokojem oczekiwałem w przedpokoju na rezultat badań żony.
Czy nie był ponad siły dla niej ten wczorajszy wysiłek? – dręczyły mnie wyrzuty sumienia.

Wreszcie otworzyły się drzwi gabinetu.

– Proszę – rzekła do mnie stara lekarka.

– Co z żoną? – zwróciłem się natychmiast do niej.

– No, proszę towarzysze! Całymi godzinami leżeliście wczoraj na słońcu, wleźliście od razu potem na parę godzin do wody i chcecie być zdrowi! Toż to nie wiadomo jakiej choroby można się nabawić! Na szczęście skończyło się tylko przegrzaniem się na słońcu.

Pomimo całej surowości tonu poczciwej staruszki odetchnąłem z ulgą.

– Nie wolno, towarzyszu, kąpać się w morzu poniżej 20° i siedzieć w wodzie ponad 10-15 minut. Jak można tak nierozsądnie się zachowywać! – nie przestawała strofować nas staruszka.

– Nawet grzejąc się po raz ostatni w życiu, nie warto się przegrzewać na słońcu i objadać pierożkami – na wpół serio, na wpół żartem odezwałem się do żony, wychodząc z przychodni.

Odpowiedziała mi kosym spojrzeniem.

„Kurier Wileński" nr 73, 15.03.1938 r., s. 5

Walka

Po dwóch dniach, gdy żona powróciła do zdrowia, pojechaliśmy znowu do Siestrorecka.

Dzień był upalny, jak i poprzednie. Dął wiatr zachodni i na morzu były fale jeszcze większe, niż trzy dni temu, zaś temperatura wody podniosła się powyżej 20°C.

Cdn ■

Świat, którego nie ma

Zofia Plewińska

3. Moja mama była najstarsza z rodzeństwa i miała trzech braci – Edmunda, Janusza i Józefa. Po zlikwidowaniu interesów w Smoleńsku, Babunia Masia przeniosła się do Mińska. Najpierw mieszkała sama z synami, a gdy oni pojechali na wyższe studia do Lwowa, przeniosła się do nas i już do śmierci była z nami. Mieszkałam zawsze w pokoju z babcią Masią, którą kochałam zawsze na równi z mamą. To była osoba niepospolita – rozumna, inteligentna, bystra, znająca wspaniale języki francuski, niemiecki, gorzej rosyjski. Rządziła całym naszym dużym domem, gospodarstwem, służbą, zajmowała się biednymi. Była bardzo wierząca i pobożna. Do niej po radę szedł każdy, w ważnych sprawach rodzinnych. Ona miała decydujący głos. Pracowała w domu od świtu do nocy. Mama raczej pracowała społecznie.

Dom moich rodziców był bardzo gościnny. Wielką radością były wizyty różnych krewnych z prowincji, ale też i umęczeniem dla gospodarzy. Największe nasilenie przyjezdnych było zawsze w czasie kwartalnych i rocznych zebrań Towarzystwa Rolniczego w Mińsku. Przyjeżdżali ziemianie z całej olbrzymiej guberni mińskiej. Prezesem towarzystwa był wówczas ogólnie ceniony i szanowany ziemianin pan Edward Woyniłłowicz. W dniach zjazdów dom nasz miał gości od świtu do nocy. Przychodzili różni krewni na śniadania, obiady, podwieczorki i kolacje. Służba biegała, podawała, piekło się różne smaczne ciasta i przygotowywało mięsa i zakąski. A każdy chciał widzieć i porozmawiać z babunią, ucałować jej ręce, które nazywano „relikwiami". Gości bawiły przeważnie mama i babunia. Ojciec, zawsze zapracowany w swoim gabinecie lub na mieście, rzadko jadał z nami posiłki. On także miał w czasie zjazdów więcej niż zwykle pacjentów, bo przyjezdni krewni często zasięgali jego porad. W czasie dorocznego zebrania towarzystwa, zwykle w karnawale, odbywały się dwa wspaniałe bale w Resursie Obywatelskiej. Były to „bal ziemiański" i „bal panieński". Tam kojarzyły się różne pary. Panie sprowadzały stroje z Paryża lub Warszawy od Hersego. Bawiono się do białego rana. Dochód z tych zabaw był zawsze na jakiś cel dobroczynny. Był też w okresie Bożego Narodzenia tzw. „bazar" w sali dużego teatru. Była to ogromna loteria na cele Towarzystwa Dobroczynności, grała orkiestra, były różne występy, korso kwiatowe itd. Bawiono się dobrze i zbierano moc pieniędzy. Na balach bywali zawsze moi rodzice, pamiętam jak czesałam często Mamę na te występy. Mamusia miała zawsze bardzo piękne, gustowne suknie. Ja na bale nie chodziłam, bo byłam za mała, ale brano nas na „bazar" i na różne koncerty.

A w Mińsku koncertowały największe sławy światowe, zatrzymywały się tu jadąc z zachodu na tourné po Rosji.

Gdy rodzice przenieśli się z Nieświeża do Mińska, to jeszcze Kazia nie było na świecie. Mieszkaliśmy przy ul. Pietropawłowskiej, naprzeciwko kościoła O.O. Dominikanów, przerobionego wówczas na koszary. To pierwsze mieszkanie mało pamiętam, tam się urodził Kazio. Później przenieśliśmy się do większego, przy zbiegu ulic Jurowskiej i Gubernatorskiej. Tam już mieszkała z nami Babunia Masia.

Babunia rzadko prawiła nam morały, ale swym świętym życiem dawała najlepszy przykład. Babunia Masia miała ogromnie silną wolę, była ascetką, jedyną jej przyjemnością było palenie papierosów. Paliła dużo, zawsze sama robiła swoje cieniutkie papierosy, ale cały Wielki Post po-

wstrzymywała się od palenia, a dwa lata przed śmiercią przestała palić. Mam do dziś w oczach Jej drobną, szczupłą, zawsze na czarno ubraną postać, gdy klęczy w bocznej nawie katedry na kamiennej posadzce i żarliwie się modli. Pomimo próśb moich rodziców i swoich synów, nigdy nie chciała siąść w ławce, modliła się zawsze na klęczkach. To była prawdziwa pokora chrześcijańska. Nad łóżkiem Babuni wisiał duży obraz Chrystusa modlącego się w ogrójcu, a poniżej stary, pociemniały, owalny ryngraf z M.B. Częstochowską. Był ciężki, chyba żelazny, miał go na piersi w czasie powstania 1863 r. któryś z braci Babuni, podobno ocalił mu życie. Babunia Masia zmarła w drugim roku I wojny światowej, 30 listopada 1915 r. Chorowała obłożnie tylko dwa tygodnie, miała raka. Prawdopodobnie cierpiała już dawno, musiała mieć boleści, ale pozwoliła się zbadać Ojcu dopiero parę tygodni przed śmiercią. Przerzuty były już w całej jamie brzusznej, nie było ratunku. Byliśmy wszyscy wokół Niej zebrani ostatniego wieczoru. Umierała cicho, spokojnie, bo też pełne ręce dobrych uczynków zabierała na tamten świat. Przy śmierci byli moi rodzice, ja z Kaziem, Józiowie Iwaszkiewiczowie i Edmundowie. Brakowało tylko Januszów – odgrodziła ich wojna w Warszawie i Zdzisia, który był w legionach. Babunia ogromnie kochała Zdzisia, swego najstarszego wnuka i napisała do Niego bardzo piękny list pożegnalny. Miała dar pisania listów i prowadziła rozległą korespondencję. Jej pogrzeb zgromadził tłumy ludzi, całą Polonię mińską, dużo biednych ludzi, którymi się opiekowała. Cała katedra była przepełniona ludźmi, okna wszystkie w kościele zasłonięte kirem, kilku księży prowadziło kondukt żałobny. Opłaty za wystawny pogrzeb nie chcieli księżą przyjąć, mówiąc że to się należy tak „świętej kobiecie". Pochowana została na cmentarzu koło kościoła na Złotej Górce. Podobno ani ten kościółek, ani cmentarz nie istnieje. Zmarła w wieku 73 lat.

Do szkół w Mińsku poszliśmy wszyscy troje dość późno, ucząc się wpierw w domu. Przychodziły nauczycielki, ucząc wszystkich przedmiotów i języków. Wtedy jeszcze nie było szkół podstawowych, tylko jedna klasa wstępna, a później 8 klas gimnazjalnych i matura. Żeńskie gimnazja miały tylko siedem klas.

Ja poszłam dopiero do klasy trzeciej prywatnego gimnazjum p. Skowordonikowej. Chociaż wszystkie przedmioty wykładane były w języku rosyjskim, ale dyscyplina była trochę mniejsza niż w szkołach rządowych. Na pauzach mówiłyśmy ze sobą po polsku, a „damy klasowe", dziś zwane wychowawczyniami, były to albo Polki, albo spolszczone Niemki. Większość uczennic to były Polki, było trochę Żydówek i trochę Rosjanek. Nasza szkoła miała świetnych nauczycieli. Religię wykładał ksiądz katolicki – Polkom, a prawosławny – Rosjankom. Po rewolucji 1905 r. pozwolono na dwie godziny tygodniowo języka polskiego. Wykładał pan Adam Żaba. Szkołę ukończyłam w 1912 r. z odznaczeniem (srebrny medal), miałam lat 18, jeden rok musiałam dublować z powodu choroby. Była to bardzo ciężka szkarlatyna z dyfterytem, ledwie mnie odratowano, potem została wada serca, z czasem wyrównana. Czasy szkolne w Mińsku były dość monotonne i mało ciekawe. Pamiętam zawsze ogromną ilość zadawanych lekcji, prócz tego nauka muzyki i prywatnie języków. Wszyscy byliśmy przeciążeni pracą, często niewyspani, lampy naftowe słabo świeciły i często nieznośnie śmierdziały. Cóż za radość była wielka kiedy w pokojach zabłysła elektryczność i zadzwonił telefon, było to jeszcze przed pierwszą wojną światową. Urozmaiceniem było kółko samokształcenia przy „Bratniej Pomocy" uczniów Polaków. Tajne kółka samokształceniowe powstały w Mińsku już w 1882 r. Ucisk władz szkolnych i rusyfikacja była tak wielka, że trzeba się było bronić. Nawiązano kontakt ze studentami z Warszawy, przysyłano tajnie do Mińska książki i pisma polskie. Za moich lat szkolnych oraz Zdzisia i Konrada (Konrad – mój brat stryjeczny, który przez cały czas szkoły średniej mieszkał u nas, był w moim wieku, to był brat Zbigniewa i Maniusi Malkiewiczów z Prepunt. Zginął na wojnie polsko – bolszewickiej 1920 r., walczył pod Ostrołęką w 41. pułku piechoty suwalskiej). Koło nasze miało duża bibliotekę i sporo jak naówczas pieniędzy (820 rubli).

Istniały sekcje:
I. Cywilizacji i wynalazków
II. Nauk przyrodniczych
III. Historii Polski
IV. Literatury polskiej
V. Języka polskiego
VI. Nauk społecznych
VII. Fizyko-chemiczna.

Zbierano się zawsze w niedzielę koło południa po kościele, zawsze w innym zaufanym domu polskim. Ktoś z kolegów, lub koleżanek miał odczyt, potem były pytania i dyskusja. Zawsze jeden z uczniów stał na czatach, by uprzedzić o ewentualnym najściu żandarmów i rewizji. Korzystano z biblioteki polskiej. Sekcja „Bratniej Pomocy" wypłacała zasiłki biednym kolegom. Często zapraszano też na prelegentów ludzi starszych, którzy miewali bardzo ciekawe odczyty z różnych dziedzin życia. W latach 1910-1912 Zdziś był prezesem naszego koła, młodsi koledzy i koleżanki pracowali w sekcjach. Były też „herbatki" wieczorne, często u nas, w sobotę, gdzie po odczycie i herbacie z pączkami tańczono z zapałem mazura, oberka, galopadę i walca. Był też doroczny bal, zjeżdżali wszyscy seniorzy koła, dochód przeznaczano na bibliotekę. W setną rocznicą urodzin Chopina urządziliśmy w naszym domu w salonie wieczór poświęcony jego pamięci. Były różne deklamacje, a ja grałam marsza żałobnego Chopina z ogromną tremą, ale jakoś mi poszło. Pamiętam też wieczór poświęcony twórczości Konopnickiej. Nasze koło działało do 1916 r., pracowali wtedy młodsi koledzy, gdyż my ze Zdzisiem od roku akademickiego 1912/13 byliśmy w Krakowie. Kazio uczęszczał do prywatnego gimnazjum Falkowicza.

Z większych wydarzeń rodzinnych pamiętam wspaniały ślub i wesele w naszym domu cioci Gabryelki Bułhakówny, ciotecznej siostry naszej mamy. Wychodziła za mąż za Ryszarda Kaszubę, syna ziemianina ze Słucczyzny. Brat Babuni Masi, Wacław, mieszkał w majątku Krzewin, w powiecie ihumeńskim, był żonaty z p. Święcicką z Lecieszyna, która zmarła przy ostatnim dziecku. Dziadunio trochę zdziwaczał, nigdy się nie ożenił, żył samotnie i bardzo dużo podróżował po świecie. Babunia Masia opiekowała się jego dziećmi, dwoma synami i ciocią Gabrielką. U nas się szyło wyprawę cioci i u nas było przyjęcie weselne. Osób było przeszło 50, wynajęto lokal, oprócz naszego Dominika. Tańczono, bawiono się. Pamiętam piękne toalety pań, balowe dekoltowane i panów we frakach. Miałam wtedy chyba 4-5 lat.

Potem przyszedł rok 1905, rewolucja w Petersburgu, która silnym echem odbiła się też w Mińsku. Widziałam z narożnego okna salonu, jak jakiś rewolucjonista rzucił bombę pod jadący powóz gubernatora, straszny huk, zbiegowisko żandarmów, krzyki, o ile pamiętam, to bomba rozerwała samego zamachowca, a gubernator uszedł cało. Przyszły potem naturalnie represje, rewizje itp.

Kiedyś znów ściągnięto nas ze ślizgawki, gdzie byliśmy z boną, dość daleko od domu, bo były jakieś zamieszki, kozacy z nahajkami cwałowali po mieście i bili przechodniów na chodnikach.



Najbardziej tragicznym zajściem z czasów rewolucji był dzień 17 X 1905 r., gdy odbywał się wielki wiec ludności na placu przed Dworcem Wileńskim. Ludzie szli z czerwonym sztandarem i ze śpiewem pieśni rewolucyjnych. To wystarczyło, plac otoczono z czterech stron wojskiem i zaczęto strzelać. Dużo było rannych i zabitych. Wtedy zginął z rąk żandarma adwokat Adam Jentys – Polak, bardzo zdolny i porządny człowiek, przyjaciel i kolega moich wujów. Zabito go podstępnie, gdy śpieszył po pomoc dla ciężko rannych.

Cdn

Асоба

„Мой лёс здаецца толькі чорным...”

Нядаўна ў Карэлічах сустрэў настаўніка-пенсіянера, мясцовага літаратара і краязнаўцу Івана Іванавіча Вярбіцкага. Падчас размовы спытаў у яго пра лёс беларускага паэта, вязня сталінскіх лагераў з Навагрудка Самсона Пярловіча.

„Я быў добра знаёмы з Самсонам Пярловічам. Ён быў асуджаны за Саюз вызвалення Беларусі. Яго выдаў правакатар з Баранавіч Алесь Бажко, які ў тыя першыя пасляваенныя гады быў супрацоўнікам баранавіцкай абласной газеты „Чырвоная звязда”. Поўнаўсцю вінаваты ў арышце Самсона Пярловіча і іншых хлопцаў і дзяўчат Алесь Бажко”, – сказаў Іван Іванавіч. А потым дадаў: „А які лёс Самсона Пярловіча чакаў потым, вы павінны ведаць самі, я вам распавядаць не буду”.

А лёс Самсона Пярловіча быў цяжкім. Калі мне хто прыгадвае Самсона Георгіевіча, заўсёды ўзгадваецца адзін з яго вершаў:

Мне мой лёс здаецца
толькі чорным,
Што не варты меднага граша.
Толькі ёсць у ім і тыя зёрны,
Што мая выспельвала душа.
Тых зярнят няхай не вельмі многа,
Але ўсё-ткі, служачы красе,
Веру я – да скарбу залатога
Хтосьці іх калісьці аднясе.

З Самсонам Пярловічам мне пашанцавала сустрэцца некалькі разоў. Гэтыя сустрэчы адбываліся ў Навагрудку, дзе ён жыў і працаваў. Праўда, сустрэчы гэтыя былі нядоўгія і звязаныя з візітамі пісьменнікаў Гарадзеншчыны на Навагрудчыну. Калі туды прыязджалі пісьменнікі з іншых рэгіёнаў Беларусі, да нас далучаўся і Самсон Пярловіч. Але ён, павітаючыся з усімі, вёў сябе даволі сціпла, моўчкі, занадта ветліва. А калі выступалі на сцэне і давалі яму слова, ён заўсёды чытаў свае гумарыстычныя вершы. У гледачоў узнімаўся настрой і яны адорвалі паэта апладысментамі. Ніхто з літаратараў, мне здаецца, ніколі ў яго не спытаў: як ты жывеш, дзе працуеш, як здароўе? Прыехалі ўсе – і паехалі, а Самсон Георгіевіч заставаўся ў сваім Навагрудку.



Самсон Пярловіч. Фота друкуецца ўпершыню

Нарадзіўся Самсон Пярловіч 13 жніўня 1923 года ў вёсцы Католышы на Навагрудчыне ў сям'і беларускага селяніна, дзе было сямёра сыноў. У чацвёртым класе польскай школы хлопчык Самсон напісаў першы свой верш пра Свіцязь. А калі закончыў польскую школу пачаў настаўнічаць сам, вучыў дзетак у пачатковай школе.

У 1943 годзе 20-гадовага юнака схапілі немцы і павезлі ў Германію. Везлі яго і іншых юнакоў і дзяўчат на Рыгу. Па дарозе ён і яшчэ некалькі хлопцаў скокнулі з вагона. Але хутка іх схапіла латышская жандармерыя. Пасля допытаў іх адправілі на Лібаву і хутка Самсон са сваімі сябрамі апынуўся ў дагеры за калючым дротам. Адтуль хлопцы зноў уцяклі і некалькі тыдняў былі вольнымі. Але хутка іх зноў арыштавалі і адправілі ажно ў Вену. Вызвалілі Самсона Пярловіча ў пачатку красавіку 1945 года. А першае мая ён далучыўся да савецкіх воінаў.

Пасля вайны юнак вярнуўся на родную Навагрудчыну і пачаў супрацоўнічаць з Навагрудскай раённай газетай. У гэты час у розных рэгіёнах Заходняй Беларусі ўтварыліся падпольныя маладзёжныя суполкі, якія вырашылі супраціўляцца мерапрыемствам савецкай улады, скіраваным на вынішчэнне беларушчыны. Галоўнай мэтай змагання маладзёжнага падполля было здабыццё незалежнасці Беларусі.

Падпольная арганізацыя ў Наваградку паўстала пазней, чым падобныя групы ў Глыбокім і Паставах (канец 1945 года – пачатак 1946 гада), у Слоніме (травень-чэрвень 1946 года), у Нясвіжскім раёне і Гродне (лета 1946 года) – у лістападзе 1946-га. Адрозненнем навагрудскага Саюзу вызвалення Беларусі ад іншых арганізацый была наяўнасць у яго кіраўніцтве не толькі ўдзельнікаў беларускіх нацыянальных арганізацый і збройных фармацый часоў нямецкай акупацыі, але і былых франтавікоў Чырвонай Арміі. Да навагрудскага Саюза вызвалення Беларусі (СВБ) далучыўся і Самсон Пярловіч. Ён быў упаўнаважаным СВБ у Навагрудскім раёне.

Калі працаваў Самсон Пярловіч у Навагрудскай газеце, ён пазнаёміўся з супрацоўнікам баранавіцкай абласной газеты „Чырвоная змена" Алесем Бажко (1918-2013). Аднойчы Бажко схлусіў Пярловічу, што ён з'яўляецца сябрам антысавецкай арганізацыі „Чайка". І што ён, Бажко, знаходзіцца ў вышэйшым звяне гэтай падпольнай структуры. Самсон яму паверыў. Але не ведаў навагрудскі юнак, што гэты Бажко з'яўляўся тайным агентам НКУС.

Аднойчы Бажко прыехаў у Навагрудак, сустрэўся з Самсонам Пярловічам, а той шчыра давяраючы, як сябру „Чайкі", як калегу па пяру, паказаў дом яму, дзе жылі іншыя сябры СВБ. А ў маі ў 1947 годзе ў Навагрудак прыехалі чэкісты, акружылі дом і ўсіх арыштавалі. Разам з чэкістамі быў і Бажко, ён усё паказваў, кіраваў, бачыў. А 30 мая 1947 года быў арыштаваны і Самсон Пярловіч. Усіх арыштаваных завезлі ў Баранавічы ў тарму „Крывое кола", там іх і дапытвалі. Так былі арыштаваны 18 сяброў СВБ. Сярод іх – Генадзь Казак, Міхась Кожыч, Міхась Капціловіч, Кастусь Рамановіч, Аляксандр Ляпешка, Аляксандр Усюкевіч, Пятро Дземянчук, Іван Макар, Міхась Мазан, Яўген Лішко, Анань Родзевіч, Сафрон Стома, Віталь Губарэвіч, Адам Шабоцька, Самсон Пярловіч і іншыя. 29-31 жніўня 1947 года Ваенны трыбунал войск МУС Баранавіцкай вобласці прысудзіў 18 сяброў СВБ да зняволення на тэрмін ад 8 да 25 гадоў канцлагераў. Найбольшы тэрмін атрымаў кіраўнік арганізацыі – Генадзь Казак, які памёр у зняволенні. Загінулі ў савецкіх канцлагерах яшчэ некалькі сяброў СВБ. Перад арыштам у



Пётр Андрэеў, Самсон Пярловіч і Пятро Глебка на сустрэчы ў Навагрудскай бібліятэцы, 1960-я гады. Фота друкуецца ўпершыню

Самсона Пярловіча знайшлі верш „Паднімецца крыўда”, які ён напісаў у 1947 годзе. Другая страфа верша гучала так:

Бо Сталін –
тыран і старых, і малых –
Запрогшы ў прыгонныя ёрмы,
Нявіннай крывёй суцяшае іклы,
Каму колькі жыць
ставіць нормы…

Пра гэты верш ведаў нават сам Цанава. Ён так хацеў паглядзець на юнака з Навагрудчыны, які набраўся мужнасці ўзняць голас супраць Сталіна, што Пярловіча з Баранавіч адправілі ў Мінск на допыт да Цанавы. Самсон Пярловіч успамінаў: „Заходжу ў кабінет. Там шмат чыноў НКУС. Выходзіць з-за стала нейкі гарбаносенькі чалавек. Гэта быў Цанава. Паказвае тэкст майго верша і пытае: „Твой?”. „Мой”. „Ды як жа ты набраўся нахабства так напісаць пра геніяльнага чалавека? Сталін – бацька народаў”, – закрычаў Цанава. „Для вас, можа, і бацька народаў, а для беларускага народа – палач”, – адказваю. Малады я тады быў, гарачы, ды і тэрмін ведаў. Як цяпер бачу: Цанава весь расчырванеўся і кажа па-беларуску: „Не мані!…” (зборнік „Саюз вызвалення Беларусі (1946-1947)”. Слонім-Менск, „Беларускі Рэзыстанс”, 2005. С.38).

За верш і за СВБ Самсона Пярловіча асудзілі на 10 гадоў сталінскіх лагераў. Яго выслалі на лесапавал ў лагер Усць-Вым (Комі АССР), потым беларускі юнак будаваў шахты ў спецлагерах Караганды. Гэта былі шахты імя Кастэнкі, 107-я, 120-я. Бурыў ствалы, прабіваў штрэкі, ставіў умацаванні. Кастусь Рамановіч згадваў: „Я разам з Пярловічам прайшоў праз пакуты на лесапавалах Усць-Вым, на будаўніцтве шахтаў у Карлагу, спаў разам з ім на голых нарах. І там, на голых нарах, Пярловіч складваў вершы без алоўка, якія мы вучылі на памяць для будучыні” (Наша ніва, 15 лютага 2002 г.).

3 студзеня 1956 года навагрудскага хлопца вызвалілі з лагераў. Ён павінен быў яшчэ адбываць высылку ў Сарані Карагандзінскай вобласці Расіі, але яна была адменена.

Восенню 1956 года Самсон Пярловіч вярнуўся ў родны Навагрудак. Але адразу ў рэдакцыю раённай газеты не пайшоў, бо там быў арыштаваны і зняты з працы. А ўладкаваўся на працу на Навагрудскі завод газавай апаратуры, дзе адпрацаваў каля сарака гадоў. За яго на заводзе ніхто лепш і ніколі не змог зрабіць разца, затачыць фрэзу, зенкер. Працуючы на заводзе, ён марыў мець свой куточак, свой пакойчык. І такую мажлівасць ён атрымаў, дзякуючы адміністрацыі завода. Але потым збег абставін усё перакрэсліў…

У апошнія гады жыцця Самсона Пярловіча часта можна было бачыць на рынку ў Навагрудку. Там ён гандляваў рознымі запчасткамі, жалезкамі і кніжкамі. А мясцовы люд разносіў па горадзе розныя плёткі. Але няшмат людзей ведалі, што ён мусіў зарабляць любым спосабам грошы, каб аддаць даўгі за аперацыю, што зрабілі дачцэ ў Германіі.

А яшчэ, ён заўсёды пісаў вершы. Але шмат радкоў засталося, напісана ім пра сталінскія зняволенні:

Злы вецер выў над галавою,
Мароз пякельны твар паліў,
А я пілою лучкавою
Бярозы, ліствіцы валіў.
Уздрыгваў дол, стагналі дрэвы,
Пякучы снег хвастаў чало.
Тайзе ж направа і налева
Канца і краю не было…

Пры жыцці Самсону Пярловічу ўдалося ў Навагрудку выдаць два зборнічкі сваіх вершаў – „Заяц на бярозе” (1995) і „Чарадзейны агонь” (1998). А прафесар Алег Лойка падрыхтаваў яго зборнік вершаў „Бяссмертнік” і выдаў у Мінску ў выдавецтве „Мастацкая літаратура” у 1994 годзе. У прадмове да яго Алег Лойка напісаў: „Кніга Самсона Пярловіча „Бяссмертнік” – гэта найперш кніга яго жыццёвага лёсу, асабліва сваім першым раздзелам – „За калючымі дратамі…”. І гэта разам з тым і кніга народнага лёсу, складаных гістарычных шляхоў, якімі беларусы ішлі праз XX стагоддзе”.

Сябра Саюза вызвалення Беларусі і паэта Самсона Пярловіча не стала 14 снежня 2001 года. Пры жыцці ён так і не дачакаўся рэабілітацыі, так як і не дачакаліся яе Васіль Супрун з патрыятычнай „Чайкі”, паэтка Ларыса Геніюш і тысячы іншых патрыётаў нашай Бацькаўшчыны.

Сяргей Чыгрын

Успаміны з 1987 г.

2. На 4 і 5 ліпеня кіраўнік польскіх працаўнікоў у Бакара запрапанаваў жадаючым польскім працаўнікам экскурсію ў Варанасі на два дні на суботу і нядзелю. Сабралася амаль 20 асоб. Кіраўнік аформіў нам спальныя месцы ў цягніку Бакара – Варанасі, які ехаў у Дэлі на 3 ліпеня. 3 ліпеня вечарам прыехалі мы на чыгуначны вакзал у Бакара і цягнікам у спальным выгоне паехалі ў Варанасі. Ранкам 4 ліпеня мы туды прыехалі, заехалі на таксі ў горад, аплацілі ў гасцініцы на адну ноч двухасабовыя пакоі з кандыцыянерамі і вярнуліся да ракі Ганг. Варанасі ляжыць у штаце Ітар-Прадэш, у часы англійскага панавання горад называўся Бенарэс. У 1987 г. у Варанасі было амаль 200 тыс. жыхароў, а ў час індыйскіх свят прыязджала туды і 100 тысяч пілігрымаў.

Варанасі для індуістаў, джайнаў

і будыстаў з’яўляецца святым горадам, як для каталікаў Рым. Згодна з легендай, горад паўстаў 5 тысяч год таму і быццам бы стварыў яго бог Шыва з багіняй Дургай на трох узгорках на левым беразе ракі Ганг (на трохзубе Шывы), паміж рэкамі Варана і Асі, якія ўліваюцца ў Ганг.

Індуісты, джайны і будысты вераць, што душа чалавека праходзіць рэінкарнацыю, што яна пераўвасабляецца, пераходзіць у другую жывую істоту. Калі чалавек жыў сумленна, нікога не крыўдзіў, то яго душа пасля яго смерці пераходзіла ў цела нованароджанага дзіцяці чалавека, калі жыў несумленна, то ў нованароджанага звера, або ў насякомае. У. Высоцкі спяваў у сваёй песні: „Живёшь правильно – будет тебе счастье в следующей жизни, а если туп – родишься баобабом”.

Аднак яны вераць, што калі хто памрэ ці цела яго спаляць у Варанасі, то яго душа больш не будзе пераўавсабляцца, а перойдзе ў стан нірваны, або мокшы, будзе існаваць у спакоі. Таму многія едуць уміраць, або вязуць мертвыя целы сваіх крэўных у Варанасі, каб іх там спаліць. І таму на беразе ракі Ганг у Варанасі гараць дзень і ноч многа кастроў з мёртвымі целамі людзей, і крэматорый працуе ноч і дзень. Апроч таго яны вераць, што ў Варанасі вада ў рацэ Ганг з’яўляецца святой і змывае ўсе грахі з чалавека. Увесь левы бераг Ганга забудованы малымі храмамі і прыступкамі да ракі, якія называюцца гхатамі. Збудавалі там 84 гхаты. Па іх індусы і індускі зыходзяць уніз, купацца і мыцца ў рацэ.

Мы падышлі да ракі заплацілі за месцы ў лодцы і паплылі па рацэ Ганг, аглядзелі з праваднікам усе гхаты і паўголых індусаў і індусак, якія мыліся ў рацэ, і гарэўшыя кастры з мёртвымі целамі. Ехалі з намі таксама турысты з іншых дзяржаў, з Японіі і Англіі. Праваднік расказваў нам на англійскай мове аб кожным храме на гхатах. Правы бераг Ганга не быў забудаваны. Там убачыў я некалькі шалашоў і індусак, якія мылі бялізну. Каб зрабіць здымак кастра трэба заплаціць 10 долараў. Адзін японец з нашай лодкі зрабіў здалёк здымак кастроў. Заўважыў гэта на беразе індускі ахоўнік і рукою даў нам загад, каб да яго падплысці. Аднак наш праваднік выпусціў нас у іншым месцы і мы ўсе разышліся.

За ім відна адзін гхат і храмы. Пры ім сядзіць турыстка з Англіі.

Пасля пайшлі мы паглядзець на кастры на беразе ракі. Я гаварыў з тымі, якія абслугоўваюць іх. Хто хоча, каб спалілі цела яго сваяка, мусіць заплаціць не толькі за драўніну на кастрах, ды і за абслугоўванне, а гэта дорага каштуе. Не кожны можа заплаціць такую суму грошай. А апроч таго, яны не паляць целы дзяцей, цяжарных жанчын, ахвяр якіх укусіла кобра і іншых са скурнымі хваробамі. Іх часта кідаюць у лодку і пускаюць плысці па Гангу. І дзесь там яны топяцца. Часта людзі бачаць, як па рацэ плывуць трупы. Вада ў рацэ вельмі брудная і не ведаю, чаму індусы не хварэюць пасля мыцця і купання ў такой вадзе.

Пасля пабачылі мы так званы „Залаты Храм” бога сусвету Шывы (па-індыйску называюць яго „Кашы Вішванатх”), які быў пабудаваны на руінах іншага індускага храма, знішчанага магольскім падышахам Аўрангзебам. У 1835 г. дах храма пакрылі залатой бляхай, падараванай сікхскім кіраўніком Пенджаба махараджам Ранджытам Сінгхам. Страцілі яны на дах 820 кг золата. Ля храма ляжыць невялікая сажалка, у якой абмывалі свае хворыя ногі пілігрымы і я бачыў, як адзін індус піў пасля гэту ваду. Унутры храма было цёмна, толькі залаты дах і медныя калоны ззялі ад промняў сонца, якія прабіваліся праз шчыліны на вежы храма. Віселі на сценах храма аб’явы, што рабіць здымкі там забаронена.

Пасля завялі нас да чырвонага храма багіні Дургі, жонкі бога Шывы, які называюць храмам малп, бо многа малп там бегала звонку храма і па храме. Напэўна добра іх кормяць, бо калі індуская жанчына давала ім хлеб, не хацелі есці. Унутры храма нічога цікавага я не бачыў, толькі кветкі на алтары.

На сёняшніх здымках у інтэрнэце бачу, што храм багіні Дургі за 25 гадоў вельмі пашырылі і разбудавалі і з’яўляецца ён прыгажэйшым чым быў.

Ноч пераначавалі мы ў прыемнай гасцініцы з кандыцыянерам, дзе ўнізе ў рэстаране мелі мы смачныя снеданні, абеды і вячэры. Вуліцы ў Варанасі былі даволі чыстыя. Ездзілі і веласіпедныя, і маторныя рыкшы. Варанасі славіцца ў Індыі вырабам прыгожага шоўку, які індускія жанчыны купляюць на свае сары, якія яны носяць замест сукенак.

На наступны дзень 5 ліпеня пасля снедання паехалі мы ў прыгарад Варанасі, Сарнатх, паглядзець будысцкую 30-метровую ступу Дхамек і будысцкі храм. У гэтым месцы згодна з легендай Буда ў 5 стагоддзі да н.э. прачытаў сваю першую пропаведзь. Там знаходзяцца руіны будысцкіх храмаў пабудаваных яшчэ пры імператары Маўрыёў, Ашоке (273-232г. да н.э). У будысцкім храме было многа пілігрымаў.

Пасля абеда паглядзелі мы мячэць Аўрангзебу, якую мусульмане пабудавалі пасля разбурэння Варанасі ў 17 стагоддзі магольскім падышахам Аўрангзебам на руінах індускага храма. Там пабудавалі тады два мінарэты на беразе Ганга вышынёй па 30 м. кожны, ды іх у 20-тым стагоддзі знішчыў землятрус. Могольскія падышахі былі мусульманамі.

Вечарам мелі мы цяжкасці, каб дастаць месцы ў цягніку да Бакара. Аднак кіраўнік польскіх працаўнікоў выпрасіў месцы для нас у адным вагоне і спалі мы на лаў-

ках вагона ў цягніку. Так вярнуліся мы ў Бакара.

11 ліпеня ААН апублікавала, што ў Загрэбе ў Югаславіі радзіўся пяцімільярдны грамадзянін на Зямлі.

16 ліпеня Вярхоўны суд СССР рэабілітаваў 15 вучоных асуджаных у 1931, 1932 і ў 1935 гадах.

22 ліпеня стартаваў касмічны карабель Саюз ТМ-3, які даляцеў і прыстыкаваўся да арбітальнай станцыі "Мір" з касманаўтамі А. Віктарэнкам і грамадзянінам Сірыі М. Фарысам, якія вярнуліся на зямлю з А. Лавейкіным 30 ліпеня на Саюзе ТМ-2, і з А. Аляксандравым, які прызямліўся на Саюзе ТМ-3 29 снежня 1987 г. з Ю. Раманенкам і Ан. Леўчанкам.

31 ліпеня 400 іранскіх паломнікаў былі забіты ў Мекцы саўдаўскімі службамі.

3 жніўня ў Бакара сінхранізавалі першы польскі генератар 65 мегаватаў, які аддалі да эксплуатацыі. Другі сінхранізавалі ў 1988 годзе.

7 жніўня ў СССР на станцыі Каменск сутыкнуліся два цягнікі. Згінула 106 асоб.

8 жніўня ад землятруса ў Чылі згінула 5 асоб.

9 жніўня ў Аўстраліі ў Мельбурне 19 гадавы Джульян Найт застраліў 9 чалавек і раніў 17.

16 жніўня ў Дэтройце ў ЗША на аэрадроме ў катастрофе самалёта МД-2 згінула 156 асоб.

17 жніўня ў турме Спандаў ў Заходнім Берліне скончыў жыццё самагубствам Рудальф Гес, наменснік Гітлера да 1941 г. Быў асуджаны на пажыццёвае зняволенне. Меў 93 гады.

19 жніўня ў Англіі ў Ханджэрфордзе рабочы Майкл Райан (27 год) застраліў 16 асоб разам са сваёй маткай і параніў 15, а пасля закончыў жыццё самагубствам.

7 верасня кіраўнік ГДР Эрых Хонекер першы раз паехаў з афіцыйным візітам на 5 дзён у ФРГ.

18 верасня Ежы Кукучка разам з Рышардам Варэцкім, Артурам Гайзерам і Вандай Руткевіч увайшлі ў Гімалаях, як другія пасля Райнхольда Меснера, на вяршыню Шышабангма, 8027 м.

18 верасня я з пяццю польскімі працаўнікамі зрабілі мы экскурсію ў Непал. Паехалі цягніком цэраз Патну ў Гарахпур і адтуль турыстычным аўтобусам даехалі мы ў Катманду, сталіцу Непала, да аўтобуснага вакзала Гангебу і таксі давезла нас у раён горада Тамель. І там затрымаліся мы ў гасцініцы „Нана". Двуасабовы пакой каштаваў нас за суткі 150 непальскіх рупій, якія мы вымянялі на граніцы. На другі і на трэці дзень хадзілі мы па горадзе пяшком. З Катманду добра відаць горы Гімалаі.

Гістарычны цэнтр Катманду называецца Дабрар. Там стаяць індуісцкія храмы Непала. Там знаходзіцца больш чым 50 храмаў і манументаў, як храм Шывы, Парваты, Хануман Дхока з яго статуяй з 1672 г. Там стаіць драўляная пагада Катх Мандзір з 12 стагоддзя, адноўленая ў 1596 г. і многа іншых храмаў. Цікава было пабачыць старыя будысцкія храмы, як ступа Сваямбхунатх з трэцяга стагоддзя да н.э., якую перабудавалі ў 9 стагоддзі. Ступа падобная да паўсферы, якая падтрымлівае высокі канічны купал, на якім стаіць медны шпіль. Унізе купала стаяць чатыры статуі Буды па кожным баку свету, які быццам бы ўсё бачыць. У Катманду не было тады рыкш, а толькі таксі, а яны былі дарагія, таму мы цэлыя дні хадзілі па горадзе пяшком. Ежа і напоі не былі тут дарагія.

На чацьвёрты дзень нанялі мы шафёра і яго джыпам пад'ехалі пад самую граніцу з Кітаем і там сустрэў нас шквал. Мы змушаныя былі схавацца на некалькі гадзін у беднай хаце аднаго мясцовага жыхара. Калі мінуў шквал, мы вярнуліся джыпам у Катманду, пераначавалі ў гасцініцы і на пяты дзень вечарам вярнуліся ў Бакара.

Згодна з кантрактам у 1986 г. „Мэгадэкс" плаціў мне ў Індыі 5 800 індыйскіх рупій і маёй жонцы 4 600 зл. у месяц. А ад 20 студзеня павялічыі мне ў Індыі заробак да 6 380 індыйскіх рупій у месяц. Нейкую частку рупій я перасылаў у Варшаўскі банк ПКО на 600 доларавых талонаў у месяц. Я мог у Індыі абмяняць рупіі на долары, ды гэта было нявыгадна, бо за амерыканскі долар у гандляроў трэба было заплаціць 12 рупій. Жонка тады лёгка выкупіла нашу каапаратыўную кватэру на ўласнасць.

Я маю нядрэнную пенсію, бо сёння за маю пенсію я мог бы купіць 1 100 амерыканскіх долараў, калі долар каштуе 3,25 зл., а з пенсіяй жонкі нават больш чым 1 800 амерыканскіх долараў, і не ведаю, ці мог бы я сёння выкупіць такую кватэру на ўласнасць, як зрабіў калісь, за сённяшнюю пенсію. Так выраслі цэны. Хаця маю ўласную кватэру, то мушу за цэнтральнае ацяпленне, за рамонты, за ваду і смецце ды за іншыя паслугі кожны месяц плаціць у каапературыў, пералічваючы на долары, 185 долараў. Як працаўнік энергетыкі я калісь плаціў за электраэнергію вельмі мала, а цяпер пералічваючы на долары плачу амаль 60 долараў у месяц. Падаражалі газ, бензін і іншыя паслугі. А цэны лекаў выраслі, хіба, у 20 раз. Тады пенсіянеры мелі бясплатныя лекі на рэцэпты і ўсе працаўнікі мелі льготныя цэны на лекі па рэцэпце. Не было тады такіх лекаў, як сёння, ды яны мне былі непатрэбныя. Цяпер лекі каштуюць мне вельмі многа, хаця не хварэю. Пакуль магу іх выкупіць. А многія пенсіянеры не маюць сёння грошай, каб заплаціць за выпісаныя лекарам на рэцэпце лекі. Многія маі суседзі ў доме абцяжараныя даўгамі, не маюць грошай, каб заплаціць за кватэру.

Адно цяпер добра, што я два разы ў месяц заказваю праз інтэрнэт усе патрэбныя мне спажывецкія і іншыя прадукты ў магазіне і іх мне прыносяць дамоў. Не мушу хадзіць у магазіны і стаяць у чарзе, а магу выбраць такія спажывецкія

прадукты, якія хачу. І цешуся, што мае дзеці і мае ўнукі не з’яўляюцца беспрацоўнымі. Бо амаль 2 мільёны палякаў не маглі ў Польшчы знайсці працы і выехалі за мяжу. У Варшаве бачу кожны дзень многа бяздомных, якія ў сметніках шукаюць выкінутае іншымі. Цяпер у Польшчы больш людзей памірае, чым нараджаецца дзяцей. Таго калісь не было.

30 верасня Махамад Наджыбулах стаў прэзідэнтам Афганістана.

1 кастрычніка ад землятрусу ў Каліфорніі ў ЗША згінула 9 асоб.

15 і 16 кастрычніка ад моцнага шторму ў Паўднёвай Англіі згінула 23 асобы. Шторм вырваў з каранямі амаль 15 мільёнаў дрэў. Такой буры ў Англіі не было 300 год.

19 кастрычніка у Персідскім заліве караблі ВМС ЗША разбурылі 2 іранскія нафтавыя платформы і ў Інданезіі ля Джакарты ў чыгуначнай катастрофе згінула 102 асобы.

20 кастрычніка ў ЗША ля Індыянаполіса ў штаце Індыяна самалёт-знішчальнік упаў на гасцініцу. Згінула 10 асоб.

22 кастрычніка паэт Іосіф Бродскі атрымаў Нобелеўскую прэмію з літаратуры. Ён жыў тады ў ЗША, бо ў 1972 г. яго выгналі з СССР.

25 кастрычніка ў Пекіне адкрыўся XIII з’езд Камуністычнай партыі Кітая, які закончыўся 1 лістапада.

7 лістапада савецкія працаўнікі ў Бакара святкавалі ў сваім клубе 70 гадавіну Кастрычніцкай Рэвалюцыі. Запрасілі на ўрачыстасць польскіх працаўнікоў. Папрасілі мяне, каб я прачытаў даклад на рускай мове аб сітуацыі ў Польшчы. Пасля выступлення іх прадстаўнікоў я прачытаў свой даклад. Пасля быў канцэрт індускіх артыстаў і танцы пад гучнагаварыцель.

8 лістапада ад выбуху бомбы ірландскай ІРА ў Паўночнай Ірландыі ў Эніскілене згінула 12 асоб.

11 лістапада ў СССР быў адсунуты з пасады першага сакратара Маскоўскага гарадскога камітэта КПСС Барыс Ельцын, пасля таго, як ён скрытыкаваў рэформы.

15 лістапада паехаў я вечарам цягніком з Дханхабада ў Дэлі. Ранкам 16 лістапада затрымаўся я ў гасцініцы Імка. Пасля снедання паехаў я маторнай рыкшай на аэрадром у Дэлі, куды мела прыляцець з Варшавы мая дачка Ірэна, якая здала ўжо дыпломную працу на вельмі добрую ацэнку ў Галоўнай школе планавання і статыстыкі ў Варшаве і атрымала там дыплом магістра. У сувязі з тэрактамі, якія раней былі на аэрадроме ў Дэлі, цяпер забаранілі ўсім чакаючым прылёту самалётаў пасажырам уваходзіць у будынак аэрадрома. Я мусіў чакаць увесь час перад дзвярыма будынка. Паінфармавалі, што самалёт з Варшавы прыляцеў, пачалі выходзіць пасажыры, а маёй дачкі – няма. Я пачаў выходзіць з цярпення. Ужо стаў думаць, што яна не прыляцела. Чакаў больш як гадзіну і раптам мая дачка выйшла, заплаканая.

Аказалася, што прытрымаў яе індускі мытнік. Ірэна непатрэбна купіла на аэрадроме ў Дубаі, дзе самалёт затрымаўся на гадзіны дзве, дзве бутэлькі каньяку. І да іх прычапіўся мытнік, казаў ёй плаціць мыта. Ірэна не мела пры сабе столькі грошай, аддавала яму гэты каньяк, каб ён сабе забраў. А ён не хацеў. І толькі па гадзіне калатні аддаў ёй каньяк без мыта і яе выпусціў з аэрадрома. І нарэшце я яе сустрэў, і забраў маторнай рыкшаю ў гасцініцу Імка.

Пасля абеда паехаў я з Ірэнай у Чырвоны форт і паказаў ёй Палікбазар, а на наступны дзень іншыя храмы і месцы ў Дэлі.

17 лістапада вечарам выехалі мы цягніком з Дэлі ў Дханхабад.

18 лістапада з Дханхабада таксі прыехалі мы ў Бакара, дзе я выкупіў для дачкі абеды ў нашай сталовай да 8 снежня. На наступны дзень завёз і паказаў ёй электрастанцыю ў Бакара, а пасля працы гулялі мы па пасёлку Бакара. Па дарозе часта падбягалі да нас індускія дзеці са сшыткамі і прасілі дачку, каб яна напісала на кожным сшытку свой аўтограф.

19 лістапада польскі кіраўнік даў нам машыну з індускім шафёрам і мы паехалі ў гарадок Час, дзе я паказаў ёй індускі горад, яго магазіны і храм сікхаў, аб якім я пісаў ва ўспамінах з 1986 г.

22 лістапада польскі кіраўнік даў нам машыну і індускага шафёра і мы разам з іншымі польскімі працаўнікамі паехалі ў Раджырапу, дзе Ірэна пабачыла індускія храмы іх багоў і пілігрымаў, якія туды прыехалі і купаліся ў рацэ Ганг. Аб Раджырапе я пісаў ужо ва ўспамінах з 1986 г.

А 29 лістапада польскі кіраўнік даў нам машыну і індускага шафёра і мы разам з іншымі польскімі працаўнікамі паехалі ў Параснаш, дзе агледзелі мы 24 храмы джайнаў. Аб Параснашы і аб джайнах я таксама пісаў у маіх успамінах з 1986 г.

8 снежня паехалі мы вечарам у Дханхабад і 9 снежня ранкам мы былі зноў у гасцініцы Імка ў Дэлі. Пасля снедання я ў гасцініцы выкупіў аўтобусную экскурсію з гідам па горадзе Дэлі. Да абеда мы аб’ехалі ўсе цікавыя храмы і месцы ў індыйскай сталіцы. Пасля ездзілі мы па розных базарах, дзе я купіў дачцэ куртку з норак і падарункі для ўнукаў. 10 снежня вечарам дачка паляцела польскім самалётам у Варшаву, а я 12 снежня вярнуўся ў Бакара.

18 лістапада ў пажары ў метро ў Лондане згінула 31 асоба.

24 лістапада ў Кітаі Лі Пэн стаў прэм’ерам Дзяржаўнай рады замест Чжао Цзыяна.

25 лістапада палестынскі тэрарыст уехаў машынай у ізраільскую базу і пакуль яго не забілі, гранатамі і кулямётам забіў 7 ізраільскіх салдатаў.

25 лістапада ад тайфуна „Ніна” на Філіпінах згілула 1036 асоб.

28 лістапала ў катастрофе паўднёваафрыканскага Боінга 747, які ўпаў у Індыйскі акіян, згінула 159 асоб.

29 лістапада паўднёвакарэйскі самалёт разбіўся над Андаманскім морам. Згінула 155 асоб. Падазраваюць, што паўночнакарэйскія спецслужбы падлажылі ў самалёт бомбу.

7 снежня ў ЗША ў Каліфорніі ля Пасо Роблес у час палёта самалёта Баэ 146, які ляцеў з Лос Анджэлос у Сан Францыска, пасажыр застраліў свайго сябра, двух пілотаў і сябе. Згінула 43 асобы.

8 снежня ў Вашынгтоне (ЗША) сакратар КПСС Міхал Гарбачоў і прэзідэнт ЗША Рональд Рэйган падпісалі Дагавор аб ліквідацыі ракет сярэдняй і малой далёкасці. Дагавор увайшоў у сілу з 1 чэрвеня 1988 г.

8 снежня ў катастрофе самалёта Фокер Ф27 ля Вінтанілі згінула 43 асобы разам з футбалістамі каманды Alianza Lima.

15 снежня паўстала палестынская арганізацыя Хамас.

17 снежня ў Чэхаславакіі звольнілі з пасады сакратара ЦК КПЧ Густава Гусака. Новым сакратаром ЦК КПЧ выбралі Мілоша Якеша.

20 снежня ў праліве Таблас на Філіпінах затануў пасажырскі паром пасля сутыкнення з нафтавым танкерам Віктарам. Згінула каля 4 000 пасажыраў парома.

21 снежня выляцеў у космас савецкі касмічны карабель Саюз ТМ-4 з касманаўтамі М. Манаравым, А. Леўчанкам і У Цітавым. Прыстыкаваліся яны да арбітальнай станцыі ,,Мір”. 29 снежня А. Леўчанка з Ю. Раманенкам і А. Аляксандравым вярнуліся на Зямлю, а У. Цітаў з М. Манаравым і з французам Жанам-Лу Крэт’енам прызямліліся 21 снежня 1988 г. на Саюзе ТМ-6. У. Цітаў і М. Манараў працавалі на арбітальнай станцыі цэлы год.

Да кіраўніка польскіх працаўнікоў у Бакара дайшла вестка з ,.Энергапраекта” ў Варшаве, што кіраўнік праектнай групы Збігнеў Радомскі хоча, каб я ў канцы снежня вярнуўся ў Варшаву, бо на мае месца ён хоча выслаць маладога праекціроўшчыка. Кіраўнік адпісаў, што калі „Энергапраект” мяне забярэ, то ён нікога больш з „Энергапраекта” не прыме. І так я астаўся на наступны 1988 год. У сувязі з тым „Мэгадэкс” выслаў мяне на два тыдні ў водпуск у Варшаву, заплаціў за мае білеты на цягнік з Бакара да Дэлі і з Дэлі ў Бакара і за білеты на самалёт Дэлі – Варшава і Варшава – Дэлі.

24 снежня польскія працаўнікі ў Бакара паставілі ля сталовай вялікую брызентную палатку, уставілі ўнутры палаткі сталы, крэслы і ежу на сталах і сустрэлі вечарам каталіцкую Каляду. На каталіцкае свята Нараджэння Хрыстова мы не працавалі. Я гатовіўся да выезду ў Варшаву ў водпуск.

Дзмітры Шатыловіч

(Працяг будзе)



Рэцэнзіі, прэзентацыі

Pod znakiem poezji białoruskiej

W dniach 11-13 listopada br. odbył się w Warszawie VI Festiwal Poezji Słowiańskiej. Od początku jego organizatorem jest Aleksander Nawrocki – poeta, eseista, tłumacz, redaktor naczelny pisma „Poezja Dzisiaj”. Inaugurując tegoroczną edycję – w sali Muzeum im. Adama Mickiewicza na Rynku Starego Miasta – przewrotnie podkreślił, że „Słowian jest najwięcej na świecie, ale nawet w małej wiosce nie ma już sklepów, tylko – shopy”. – Popularyzując poezję słowiańskiej, pokazujemy, iż my również, tak jak na Zachodzie, mamy swoje licencje, a są to licencje poetyckie – dodał żartem. Wielokrotnie przed recytacjami wierszy wskazywał na różnice w duchowości dwu światów, zachodniego i wschodniego. Wskazywał, że w zachodnim dominują „technika, energia i przedmioty”, zaś we wschodnim „najważniejsza jest bogata kultura duchowa”.

Tym razem zaprezentowało się blisko dwudziestu poetów z Polski, Białorusi, Bułgarii, Serbii, Rosji, Niemiec, Wielkiej Brytanii. Poezja białoruska zajęła miejsce honorowe. Po pierwsze dlatego, że reprezentowało ją aż trzech autorów z grupy literackiej „Białowieża" (Mira Łuksza, Jan Czykwin i Wiktar Stachwiuk). Po drugie w ramach festiwalu odbyła się promocja dwóch antologii poezji – białoruskiej w przekładzie na język polski i polskiej po białorusku. Pomysł ich wydania narodził się rok temu i mógł się ziścić w dużej mierze dzięki wsparciu finansowemu Centrum Kultury Białorusi przy ambasadzie RB w Warszawie. Głównym tłumaczem wierszy była Mira Łuksza. W antologii poezji białoruskiej „Wiatr od Niemna" znalazły się utwory dwudziestu sześciu autorów, klasyków i współczesnych. W drugiej antologii „Размовы з паэзіяй" opublikowano wiersze dwunastu polskich poetów współczesnych ze środowiska „Związku Literatów Polskich" (m.in. Aleksandra Nawrockiego, Stefana Jurkowskiego i Juliusza Erazma Bolka) oraz z Białostocczyzny (m.in. Jana Leończuka i Adama Siemieńczyka).

Tradycyjnie odbyło się też spotkanie z redaktorami periodyków. Zdominowały je nasze tytuły – Termapiły, Czasopis i Niwa.

W części poetycko-muzycznej także dominowały utwory białoruskie. Z Gródka przyjechała licealistka Julia Gabriela Naliwajko, która przy akompaniamencie gitary zaśpiewała kilka znanych piosenek białoruskich. Ten repertuar przeważał też u Michała Hajduczeni z Torunia (z korzeniami rodzinnymi na Białostocczyźnie), który śpiewał, akompaniując sobie na kontrabasie lub skrzypcach z towarzyszeniem koleżanki grającej na akordeonie.

Podczas festiwalu pokazano też wystawę poświęconą Adamowi Mickiewiczowi, przygotowaną przez muzeum wieszcza w Nowogródku.

W odróżnieniu od poprzednich edycji, na tegorocznym festiwalu nieliczna była reprezentacja poetów rosyjskich. Przyjechały tylko dwie młodziutkie dziewczyny z Moskwy, piszące, jak się okazało, teksty piosenek estradowych. I zaprezentowały je z... elektronicznego odtwarzacza. Być może inni poeci z Rosji zrezygnowali z przyjazdu ze względu na incydent w przeddzień festiwalu przed rosyjską ambasadą, podczas marszu z okazji polskiego Święta Niepodległości.

Jerzy Chmielewski



Fot. Jerzy Chmielewski

Wiersz Jana Czykwina (z prawej) w polskim przekładzie czyta Mistrz Mowy Polskiej A.D. 2012, toruński aktor Dariusz Bereski

Апавяданне

Самазабойства – грэх апраметны

У адной Беларусі штогод самагубнічае, робіць спробу на такое дурноцце амаль 1200 чалавек. Думаецца, паважаныя чытачы, гэтае фаталістычна-язычніцкае апавяданне засцеражэ намежавых ад гіблага шагу ў Тагасвецце.

Што памеры ўлоння жанчыны ў параўнанні з памерамі Зямлі, тое памеры Зямлі ў параўнанні з Тагасвеццем; у Ім безліч вымярэнняў, ацэнкаў матэрыі, руху, святла. Лабарантка Марыя Петрачэнка пра гэты свет і той свет ніколі дасюль не задумвалася. Як і большасць нармальных здаровых людзей вакол.

Зроблены аборт, насуперак просьбам і рашэнню мужыка, перавярнуў душу маладзіцы. Рашучае асуджэнне свякрухі, свёкра, цвёрдая навага Арцёма на развод, страх зробленага граху даканалі Марыю Петрачэнка. Удар грузавіка, бальнічная палата. У жанчынкі адбыўся пераварот у ацэнках, вымярэннях.

Яна стала зачаста ўзірацца ў вакно. Хвіліну, другую, паўгадзіны; увечары доўга не засынае. На пытанні бацькоў адказвае знеахвоцьна.

Пасляабортны раз'езд з мужыком, дасюль родненькім і дарагім, абражаным бязглуздасцю рашэння жонкі, падзейнічаў на завочніцу Гомельскага ўніверсітэта надта адмоўна.

Нішто не міла дваццацігадовай. Сама не разумее, што з ёю.

Калі стала затрымлівацца на гарышчы хаты, ні з таго ні з сяго заўзіралася ў вершаліны дрэваў блізкага лесу, маці паехала ў гарадскую школу, балазе ў маленькую прыгарадную вёску з Добруша рэгулярна хадзіў гарадскі аўтобус. Штосьці нядобрае робіцца з дачкою, да доктара ісці не хоча, травяныя настоі не п'е, да шаптухі нізашта. Можа ў школе вы, начальства, мучыце яе лішнімі нагрузкамі, крыкамі, перапытвала дырэктарку занепакоеная маці.

– Апошні час яна часта ператалкоўваецца з настаўніцай Антанінай Адамаўнай Макарэня. Пагаварыце з ёю. У школе ў Марыі Сапронаўны ўсё нармальна, – дырэктар адводзіць маму Марыі Петрачэнка ў настаўніцкую.

Дзве жанчыны размаўлялі не так доўга, але завохкалі, а пасля і заслязіліся практычна ў адначассе – Антаніна Макарэня, што не прыдавала асаблівай увагі зодуму маладой каляжанкі пасля яе абортнай бязглуздасці, а старэйшая Петрачэнкавая, што позна звярнулася за парадай у першую школу райцэнтра.

– Баюся, каб не звар'яцела... Сонная стала, нішто яе не кранае, – рэдзіць старэйшая. Паўтарае пра восьвосьны штамп у пашпарт дачкі пра развод.

Антаніна Макарэня не пазірае на гадзіннік, не спяшыць запаўняць журнал «Дадатковыя заняткі з вучнямі», блізіцца да крамяной яшчэ жанчыны, выдыхае страхотнае:

– Не таго вы баіцеся, не таго. – Як мякчэй сказаць матцы пра мажлівую страту дачкі, ну як? Агучваецца згадка сама: – Яна зсамагубнічаць уздумала. – Убачыла эфект ад выказанага на жанчыну, не адступіла. Адкуль бралася доказнасць развагаў, Макарэнева не ведала. – Дзіцё яна яшчэ ў вас, дзеці і алкашы на штохочна адважваюцца ў хібны момант.

Бяда Марыі Петрачэнка яднае абедзвюх. З вынаходлівасцю бітых сталых жанчын шукаюць выйсце. Імаверна, сапраўды Марыйка ўздумала тупое, пакуль другі раз выйдзе замуж, зацяжарае, можа сцерціся з планіды.

– У мяне ёсць адзін варыянт, не хочацца ўзгадваць, – выціскае Антаніна Макарэня пасля паспешнага абмеркавання спосабаў ужыўлення ў быццё маладайкі. – Быў тут мой зямляк, доктар ад медінстытута і доктар народнай медыцыны. Нешта ведае з памежавага, заглыбіннага. Дапамагае людзям. У Слуцку адной сям'і моцна памог, выручыў ад аварыі, гаспадара ад самагубства. Яны практычна здалі яму адну кватэру. Ключы і ў яго. Два ці тры дні на месяц прымае ў ёй людзей.

– Кіну ўсё, паеду да яго. – Жанчына просіць Макарэневую даць адрас, тэлефон Аляксея Бялько. – Ей-Богу паеду.

– Ехаць не трэба, ён вас не прыме. Зафанабэрнічаў ці што. Грошаў не бярэ, дык нос задзірае. Наезджанцы хочуць за адзін-два прыёмы вылечыцца. Не ўдаецца – скардзяцца. Праверкаў ён не хоча, згадзелі. Не-не, ён вас не прыме.

Як ні парадаксальна, але дарогу старэйшай Петрачэнкавай да Аляксея Бялько праторыла не аднавяскоўка Антаніна Макарэня, а новы сябра вядуна Раман Кавалёў.

Вынік быў нечаканы. Заказныя пісьмы адначасова атрымалі Марыя Петрачэнка і яе маці.

Марыі Петрачэнка

1. Пазаўчора Раман Нічыпаравіч Кавалёў па просьбе жонкі Антаніны Макарэня размаўляў са мною па тэлефоне, прыслаў пісьмо-просьбу. Сэнс яго звароту – памагчы невядомай мне Марыі Петрачэнка, вызначыць яе стан, вярнуць да рэаліяў школы і вёскі.

У просьбы дальніх і пра дальніх я стараюся не ўмешвацца. Паможаш не паможаш, падзякі не будзе, крыўды займець можаш.

Тут не той каленкор. Маладая справядлівіца з розуму і дурасці стаіць на мяжы непапраўнага, рыўка ў гнюсную для чалавека несціраннасць. Марыя не ўспрымае просьбы блізкіх, парады матулі і новай школьнай дарадчыцы Антаніны Адамаўны. Яна на мяжы самагубства, так так, самагубства, ведае гэта маці ці не, хай хутчэй асэнсовіць і засцеражэ маладую неразумніцу.

Спецыяльна адсылаю асобна заказное пісьмо вам, матуля, і табе, Марыя. Каб ты, маладая пакрыўджанка, ведала: не цябе крыўдзіць жыццё, ты аплёўваеш вакольных, а цяпер мажэшся абгнюсіць блізкіх, школу, быццё.

Будзеш ты жывая, не будзеш жывая – існасці твой псіхаваны бзык нуль. Гэтым пісьмом расчыняю табе вочы і мазгі. Нікога губствам не ўразіш, не ўпячэш, адно сябе і крэўных.

Так, да жалю, бывае ў асобных псіхічна кранутых. Пасля азнаямлення дадзеным лістом з часцінкаю Тагасвецця ні адзін хворы самаахвотна не кінуўся ў апраметную цемру. Веру, ты, Марыя, зробіш жыццедайны выбар. Цяперашнія ўдары быцця, сямейныя няўладкі не будзеш успрыймаць канцом свету.

2. Дазвольце задаць вам абедзвюм няскладанае пытанне. Для чаго нараджаецца чалавек? Заплюшчыце вочы і дайце адказ, а тады чытайце далей.

Для працы, шчасця, радасці, здабывання дабротаў, гадавання дзяцей, дапамогі блізкім і знаёмым... – усё правільна. Тым не меней яно ўсё на другім плане. На першым – чалавек нараджаецца для пакутаў. Для-а

па-ку-таў! Найперш для іх. Пасля ўсведамлення такога кожны жыційны прасвет радасці ў чалавека – шчасце, цікавая размова, кніга, поспех, адметная сустрэча, учынак – шчасце, любая праца – значная, волатная.

Чалавек павінны жыць, каб не абцяжарваць слязамі і просьбамі, дакорамі і папрокамі блізкіх: сваякоў, мужыка, дзяцей, знаёмых, супрацоўнікаў. Аксіёма. Чым болей ён пішчыць, тым болей яго шкадуюць, дабрачаць і… пагарджаюць. Не выказваюць, выгляду не падаюць, у сэрцы гэтага не маюць, а на далёкіх ступеньках падсвядомасці сядзіць патай зневажэння да нясконцага просьбітніка. Лішнія турботы нікому не трэба. Важна, каб цябе сустракалі коні і ладдзі, пешкі і афіцэры як дастойнага, вартнага, а не жабрака з працягнутай рукой.

3. На першым перакрыжаванні чалавека ацэньваюць/узважаюць найперш не за добрыя справы, гэта само сабою, не за недапушчанае зло – такое само сабою разумеецца, яно на другім плане.

Найперш ацэньваецца… Не ўсім ведаць поўны адказ, стрыжнявае не кажу. Дастаткова вам наступнага. Жыць трэба не адно для працы, пра гэта я толькі што казаў – каб не знікла мінулае, твой род, гісторыя тваёй нацыі.

Сваякі будуць гідзіцца самазабойцы, з-за недамысліка народ стане бэрсіцца ўсіх яго крэўных. Як карослівых. Маладзейшыя сем'і будуць смяяцца, абыходзіць, апасацца. Чалавек абавязаны дастойна прайсці свой метр пакутаў, не можаш метр – сантыметр, не долееш – міліметр. Але прайдзі. Не выцерпіш удары жыцця, не адкрыеш запланаванае – рэзка сплывеш уніз, на полкі пекла. Як алкаш, бомж. Найперш ацэньваецца Там не ўзрост і прафесія, нацыя, грошы і пасада – хада ў дабрынь, цярплівасць.

Ты ўсё, Марыйка, выканала – памагла навучыцца пісаць і лічыць школьным дзеткам? Памагла ўсім дастойным і слабым, добрым і злым, лепшым за цябе і горшым ад цябе? Не дапамагла, як і я, лекар добры і нядобры, шчасны і няшчасны.

Мы з табою ў гэтым плане роўныя – колькі ні стараемся, усё мала, усё не поўнае, не тое...

Ніхто не можа пайсці Дахаты, пакуль не выканае запланаванае правідэнцыйнасцю, генамі і ўласнымі мазгамі, горам уласным і працаю. Усе абавязаныя здзяйсняцца, працаваць, тварыць. Радаваць чалавека справамі і словамі. Не думаць раней часу пра Тагасвеццe.

4. Ёсць тысячы няшчаснейшых за нас. Не кідаюцца ў пролубку, пад цягнік, на стрэл ці нож, не вешаюцца. Церпяць нядолю існавання. Церпяць.

5. Падышоў да галоўнага ў дадзеным пісьме.

У чалавека няма нагі, рукі. Церпіць. Прыносіць якможнае цяпло і радасць блізкім.

У другога галоўка паехала. Дзень здаецца ноччу, не верыць дабру, адвяргае цяплынь. Хочацца яму адпомсціць жывым, асабліва крэўным і прыяцелям. Аднак не рэжа блізкіх, церпіць долю-нядолю. Не кідаецца з дзевятага паверха ўніз ці пад цягнік.

Адно няцямкія шкаляры могуць з лёгкасцю атруціцца, павесіцца ці кінуцца пад грузавік, каб дапячы родным, дзяўчыне, настаўніку. Недапечанцы не асягаюць, болей ніякіх учынкаў у іх Тут не будзе, сыхо-дзяць з планеты навечна.

Памерлыя і забітыя не сплываюць у нябыт, а маладзёны-самазабойцы распыляюцца. Дык маладое – няразвітае, цёмнае, дурадурнотнае. А ты, Марыя, сталая і думкая?

6. Закон існавання жывога – не сам нарадзіўся, не сам канчаешся, ты не маеш права пасягнуць на волю Бога, перапыніць уласнае існаванне. Запланаваў Ён калі табе сыходзіць, а ты на Яго планы плюеш.

7. Грэх, найвялікі грэх кожнаму, хто перапыніў ручай уласнага быцця. Нарадзіўся – гаруй, выконвай можнае, дабрачнічай, карай цемру і зласнюкоў, працуй, галоўнае працуй. Прыйдзе сузгодненасць, дзеці, заможнасць, гармонія.

8. Які б не быў ты раз'адчайнены, бойся падняць нож/сякеру на другога. Пусціў яму кроў – узяў яго грахі на сябе, забіў – узяў грахі яго крэўных на сваіх крэўных. Тое ж і з самазабойствам.

9. Душы смелых і найгарэтных, якія вераць у Бога, а не вераць у Тагаіснасць, перад якой планета Зямля – меней лістка на дрэве, – душы самагубцаў не трапяць на перакрыжаванне. Яны стануць смеццем перад палонкаю ў лёдзе: туды не могуць, сюды не пускаюць, тут няўлежна, там няможна.

Самагубцы пазайдросцяць чарвяку на распаленай патэльні. Пекла для іх у зямных вымярэннях доўжыцца не секунду ці трыццаць дзевяць дзён, не год ці стагоддзе, пекла для іх тысячы гадоў. Душы такіх, як забойцаў


Фота Міры Лукшы

або падвучальнікаў на забойства, не ідуць уверх ці ўніз. Ім няма пераплаўкі. Такія нежыці парушылі волю Бога. Паўтараюся, бо патрэбна паўтарацца.

10. Баіцца самагубства любое існае на ўсіх паралелях. Так запісана на скрыжалях жыцця, укрэслена ў дрэве жыцця. Свядома/несвядома гэты закон шануюць усе. Думайце і бойцеся, людцы. Пакуты і радасці цяперчыны – мільярдная доля ў параўнанні з Тагаіснымі радасцямі і пакутамі.

11. У цябе, Марыйка, так склалася, пакуль няма дзяцей, кінуў мужык. Ну і што – канец свету, плакаць, псіхаваць? Разам з птушкамі ляцець у вырай?

Час табе супакоіцца, нікому не навязвацца. Адразу ўсё ўсталюецца. Знойдзецца чалавек для душы і цела.

12. Адумайся. Пішчы не пра сябе і боль душы тваёй. Абмазгуй становішча блізкіх пасля твайго выкідону, ускрыку, самагубства. Сябе недапечанка не шкадуеш, іх пашкадуй, сталых і маладых.

13. Самагубцаў гідзяцца сваякі, ніколі іх не ўспамінаюць, саромеюцца. Сваякоў самагубцаў не бяруць за жонку, у прымакі, у ніводную прыстойную сям'ю. Крэўнікаў самагубцаў доўга пераць няшчасці, бо яны змалку не засцярогвалі дзіця ад звар'яцельства, толькі кармілі, не вучылі мудрасці.

14. Самагубства не абараняе ніводна рэлігія.

15. У храмах такіх не адпяваюць.

16. На кладах самагубцаў не хаваюць.

За тысячы гадоў існавання ўсе нацыі планеты засвоілі: калі цела самагубца на кладах, непрыкаяная душа ўсё роўна паміж небам і зямлёй; яна самасілам цягне да сябе ў магілу любых з'яўных сярод кладоў родзічаў памерлых, уцягвае ў магілы жывых. Баіцца нежыць адзіноты. Нездарма самазагубцаў, іхняга радства інстынктыўна апасаюцца ўсе нармальныя.

Палічыў абавязкам напісаць пра што вы здагадваліся і не здагадваліся, пра што па маладосці не задумваліся. Выратуе вас да-дзенае пісьмо, выратуе. Галовы ў вас і вашай мамы, мяркуючы па пераказанаму, небаламутныя, а сэрцы добрыя.

Будзь, Марыйка, мужнай. Бойся заранняга сыходу ў неаб'ёмнасць, яе ў цябе Там не будзе, нічога не стане, адны стогны, стогны, стогны.

З паважэннем – А.Б.

P.S. Як-небудзь пасля выкажу поўнасцю за што найлепш ацэньваецца чалавек на першым перакрыжаванні. Учытвайцеся ў радкі, думайце. Другім уведы пісьма перадавайце. Бойцеся парушыць законы сусветнасці. А.Б.

Ліст страсянуў лабарантку. Прыляцела да маці, зняччэўна ўбачыла такі ж у яе на стале. Сходу ацаніла стан дарагой матулі.

– Яшчэ адзін экстрасэнс знайшоўся, – словы ў маладухі вырваліся хуткія, неабдуманыя. Асуджае Аляксея Бялько і зварачанцаў да яго.

– Не глядзі хто сказаў, думай што сказаў. – Маці ўглядаецца ў дачку, асцярожна ўкладвае пісьмо ў гарсэцік. – Баяўся разумны доктар, атрымаеш яго, вось так хуценька ацэніш, не падумаеш, выкінеш. Таму і мне прыслаў.

Маці выслухоўвае пра сувязь Антаніны Макарэня і Рамана Кавалёва з слуцкім доктарам, прызнаецца пра нядаўні візіт у школу, размову там з Антанінай Макарэня.

– Колькі ў нашай вёсцы самагубцаў? – з ціхенькім прыдыхам пытае малодшую дачку сялянка. Адказу не чуе. – А ў суседніх? Ніводнага. У райцэнтры да Чарнобыльства таксама ні аднаго.

Жанчыны абмяркоўваюць дэталі рэзкага пісьма, выдзяляюць асобныя. Народ беларускі баіцца граху. Адвечная, затысячагадовая традыцыя не дазваляе славяніну, як і большасці народаў свету, хаваць самагубца на кладах. Такіх не адпяваюць святары. Самагубны адчаюга не проста труновіць сябе – навечна ганьбіць крэўных, брудніць сваякоў.

Большасць напісанага для іх навізна. Хочуць не згадзіцца, пакрытыкаваць – не могуць. Нешта вострае пранізвае істоты абедзвюх. Жылі працавітыя добра, ясна, чыста – і ў цемрыве. Адчуваная ўсім жывым ісціна ў іх не была так цвёрда выфармуляванай.

– Дачушка, памятаеш хто ў нашай вёсцы і суседніх памёр пазалетась? Не, і я не памятаю. – Хрысціцца на іконы, уздыхае, маўчыць. – А цябе будуць памятаць. Усе. І асуджаць. Праклінацьмуць. Як усіх самазабойных вырадкаў. Дзяцей табою стануць палохаць.

Старэйшая паспешна хрысціцца, абедзве застылі.

– Мне табе цяжка сёння гаварыць. Сцёпку з быхаўскіх Абідавічаў павезлі на крэмацыю ў Мінск, бо ў сваёй вёсцы на кладах вяскоўцы не далі пахаваць, і ў Быхаве не дазволілі. Ва ўзбочнай канаве бацькі не захацелі. Ні адна рэлігія самагубцаў не ўхваляе.

Сто разоў усталяванае ў вёсцы імгненіць у галовах маці і дачкі, трывалей асялілася ў мазгах. Не заўважаюць, што ўголас паўтараюць вычытанае з ліста.

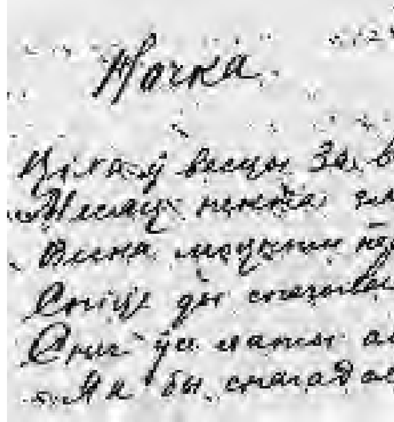
– Пра такое я не думала, – упершыню за доўгі цяжкі месяц перамоўчванняў Марыя Петрачэнка падтульваецца да маці, вінавата вышэптвае словы падзякі і выбачэнняў. – У вырай не палячу.

– Ведаю, дачушка, ты ў мяне разумная. Ні ў які вырай заранна не паляціш.

Дачка прысаджваецца на ўслон, разам з маці хуценька пачынае лушчыць перасохлыя струкі фасолі. Жанкі з увішнай суладнасцю заканчваюць адну з чарговых восеньскіх справаў, прыязнічаюць у словах, усмешках, жэстах. Пра Тагасвеце не думаюць, як і большасць нармальных здаровых людзей.

Самазабойства – грэх апраметны, яго здзяйсняюць толькі ненармальныя.

Валер Санько ■



Літаратурная паласа

ЛЁС БЕЛАРУСА

Мікалаю Хмяльніцкаму

Адышоў ён ад жонкі ў Варшаве,
Бо пагналі салдатам на фронт,
Як сяржанта яго неўзабаве
Захапілі ў савецкі палон.
Там пужаў яго часта ў няволі
Праз амаль тры гады палітрук,
А ў вайну ён яго мімаволі
Пераслаў на зіму ў Бузалук.
Там папаў ён у польскае войска
І як польскі старэйшы салдат,
У абставінах новых і свойскіх,
Навабранцаў вучыў, як сяржант.
І прайшоў ён Іран, Палесціну,
І знайшоў у Італію шлях,
Потым раны пад Монтэ-Касінам
Ён атрымаў у цяжкіх баях.
Мог ён жыць у ангельскай дзяржаве,
Ды па жонцы ён вельмі тужыў,
Да яе ён вярнуўся ў Варшаву,
А ў яе пазашлюбны муж быў.
Меў ён доўга турботы з уладай,
Як заходні салдат– ветэран,
Ад яе не адчуў ён спагады
Да на фронце атрыманых ран.
Потым меў ён пашану ў дзяржаве,
Медалі ён прымаў ва ўвесь рост.
Як памёр ён, магілу ў Варшаве
Прытуліў праваслаўны пагост.

Дзмітры Шатыловіч

Aleś Arkusz

USIASŁAU

Na przedzie szeregów wojów,
Demonstrując jedność i odwagę,
Chorągiew ojczyzny dzierżąc w ręku,
Skądś, jakby z samej chmury,
Mistycznie książę Usiasłau ukazał się na koniu.
O! Jakże pięknie wzniósł swój miecz!
O! Jak wysoko wzleciały ojczyste obłoki!
O! Jak surowo w dzidach odpowiada im wiatr!
Huk nad tarczami się wzniósł: Usiasłau!
Równo zabiły w piersiach serca Krywiczów.

* * *

jakby prężna trawa
jakby korzenie
potężnych drzew
asfalt uniosły
na głównych ulicach
siwogłowego Połocka

to obudził się
stary bruk
mówi mi Jan

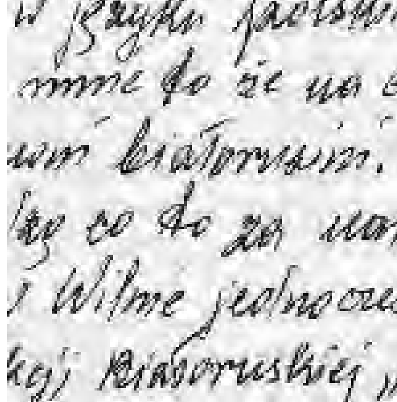
to ludzie połockich lochów
szukają wyjścia
mówi mi Włast

to zaczyna się
nowe stulecie
mówi mi głos wewnętrzny

* * *

w niedużym pociągu
co mknie w kierunku
pierwszej polskiej stacji
kontrabandyści uczą mnie
jak zachować się przy polskich strażnikach
przy tym jakoś znacząco
zerkają na mnie
jak gdyby dają do zrozumienia
wiemy coś ty za jeden
ale możesz na nas liczyć

Tłumaczyła Mira Łuksza



Радкі з лістоў, адгалоскі

Nie można działać wbrew uczuciu

Narodowość ma różne oblicza. Nie będę się zagłębiał w historię, bo o tym już dużo powiedziano. Czasem myślę, że za wiele, ponieważ tracimy z oczu teraźniejszość. Za wiele też wybiegamy w przyszłość. O wszystkim rozstrzyga teraźniejszość i nasze w nie zaangażowanie.

Trzy lata temu opublikowałem w „Czasopisie" nr 12/10 (237) artykuł „Mam poczucie otwartej tożsamości". Komentując go dzisiaj, mogę powiedzieć, że biorąc pod uwagę swoją złożoną tożsamość nie stawiałem w nim na piedestale żadnej narodowości. Mając korzenie wielonarodowościowe nie wskazałem też jednoznacznie swojej. Mieć trudności z jednoznacznym określeniem narodowości to nie znaczy jednak nie mieć ojczyzny.

Współczesny Białorusin żyjący w Polsce nie powinien zapominać o swoich korzeniach, ale też o świadomości długu wobec Polski z racji „wykarmienia" siebie przez nią. Nie sprowadzałbym tego do asymilacji. Polska dla Białorusinów nigdy nie była krajem obcym, ale raczej siostrzanym, mimo wielu zakrętów historii. Nie jest to więc przyswajanie kultury obcej czy całkowicie innej. Stąd od lojalności wobec polskiego państwa do uczuć patriotycznych wobec tego kraju jest już niewielki krok. To nie znaczy, że łatwo go uczynić. Można pozostawać przez całe życie „w rozkroku" i szarpać się – jest to tragiczne. Dlatego też uważam, że należy bardzo ostrożnie posługiwać się sformułowaniami typu: „wyrzekł się narodowości", „zapomniał o korzeniach", „wstydzi się swojej tożsamości". Są to subtelne, a często bardziej dramatyczne niż nam się wydaje wybory. Wszak przyznanie się do polskiej ojczyzny wcale nie musi oznaczać wyparcia się białoruskości, szczególnie w sytuacji, gdy kultura białoruska jest w potrzebie i to nie tylko w Polsce.

Wprowadziłem tutaj podział na Białorusinów lojalnych wobec Polski i na Białorusinów darzących Polskę uczuciami patriotycznymi (zasymilowanych?). Nie jest to podział wyczerpujący. Dodałbym tutaj jeszcze Białorusinów, dla których Polska jest „ojczyzną polityczną", a więc ojczyzną do czasu, kiedy na Białorusi sytuacja zmieni się na tyle, że będą mogli w niej swobodnie przebywać.

Krajem mego dzieciństwa jest Polska. Tu się urodziłem, wykształciłem i poznałem życie. Jest moim naturalnym matecznikiem, nie wydumanym przez historyków czy futurologów. Tu, w obszarze Wielkiego Księstwa Litewskiego, ale wcześniej i także później, tak się wszystko zmieniało, że ja „z krwi i kości" muszę powoływać się w kwestii swojego patriotyzmu na zasadę natury, a tą jest głos serca. Myślę, że tak też postępowali moi przodkowie. Nie można działać wbrew uczuciu, bo czyni się sobie krzywdę największą z możliwych. Kraina uczucia to moja najbardziej prywatna, wewnętrzna ojczyzna. Stąd też mój apel. Nie walmy ludziom jak młotami po głowach presją głosowania (w spisie powszechnym) na jedyną prawowitą narodowość, jak na jedyną partię. Znam wielu takich, którym się mówi „zrób tak", a więc zrobią dokładnie na przekór. Dajmy ludziom swobodnie oddychać wolnością, bo odnoszę czasem wrażenie, że zakładamy im jakiś narodowościowy kaganiec. Więcej zaufania.

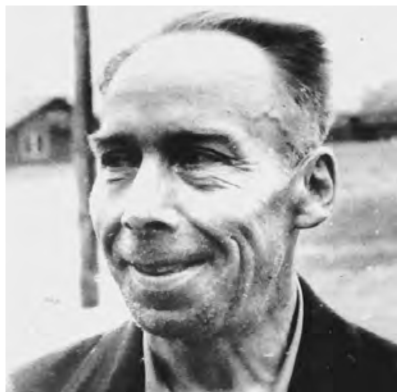
I jeszcze jedno. Dotyczy to Białorusinów i Polaków z korzeniami białoruskimi. Tu nie ma rozejścia się. Jedni i drudzy są bardzo ważni. Tylko wzajemne wspieranie się pozwoli przetrwać i realizować się kulturze białoruskiej. Trzeba jednak znaleźć środki zachęty do współpracy.

Andrzej Salnikow
Bielsk Podlaski

Prenumerata „Cz" na 2014 r.

Serdecznie zachęcamy do prenumeraty naszego pisma. Cena jednego numeru jest niższa niż w sprzedaży detalicznej.
Przypominamy, że wystarczy odpowiednio do liczby zamawianych egzemplarzy i okresu prenumeraty wpłacić wielokrotność **4 zł** (w cenie zawarty jest już koszt wysyłki) na rachunek Stowarzyszenia Dziennikarzy Białoruskich w Banku PEKAO S.A.:
30 1240 5211 1111 0000 4928 9343.

Wpłat można dokonać zarówno przelewem z własnego konta, jak i gotówką na poczcie lub w banku. W tytule operacji należy podać dokładny adres, na który ma być wysyłany „Cz".



6 студзеня 2014 года спаўняецца 100 гадоў з дня нараджэння двойчы рэпрэсіраванага беларускага паэта, драматурга, празаіка Тодара Лебяды (Пятра Шырокава) (1914-1970). Таго самага Тодара Лебяды, які ўпершыню ў беларускай літаратуры смела і адкрыта паказаў жахі сталінскага тэрору, знішчэнне беларускай нацыі. Імя літаратара ў 1940-1980-х гадах было забыта і выкраслена з гісторыі беларускай літаратуры. Але час вяртае таленты з забыц...



W telewizory ohołoszajut szto chutko bude perszy sniêh. Wczora pobaczyła ja wże perszu ruzdwowu reklamu. Siête mniê pereniosło w samuju seredinu dumok o koladnom stoliê, sieniê i jołcy. Ja bojusia, szto w bliżejszym miêsiacu z kożnoji storonki mniê budut bombardowati Diêdy Morozy, koladki i promocji tak nachalno, szto Ruzdwo może byti nadajest' mniê do toho, jak joho dożywu. Dla mene wsioż taki symbolom Ruzdwa, protiw zachodom merketingowcôw... (dalej w następnym numerze)

Czasopis

Nr indeksu 355038, ISSN 1230-1876.
Wydawca: Stowarzyszenie Dziennikarzy Białoruskich.
Adres redakcji:
Białystok, ul. Lipowa 4/221.
Adres do korespondencji:
„Czasopis”, 15-001 Białystok, skr. p. 262. **E-mail**: redakcja@czasopis.pl
http://czasopis.pl
Tel. (85) 653 79 66

Redaktor naczelny: Jerzy Chmielewski, tel. 502 661 316.
Zespół redakcyjny: Wiesław Choruży, Helena Kozłowska-Głogowska, Sławomir Iwaniuk, Tomasz Sulima (sekretarz redakcji), Jerzy Sulżyk.
Stali współpracownicy: Piotr Bajko (Białowieża), Siarhiej Czyhryn (Słonim), Tamara Bołdak-Janowska (Olsztyn), Agnieszka Goral (Lublin), Mirosława Łuksza, Janusz Korbel (Białowieża), Aleksander Maksymiuk, Jan Maksymiuk (Praga), Michał Mincewicz (Orla), Dorota Wysocka.
Druk: Orthdruk, Białystok.

Prenumerata: Odpowiednio do liczby zamawianych egzemplarzy i okresu prenumeraty należy wpłacić wielokrotność 4 zł na rachunek: Stowarzyszenie Dziennikarzy Białoruskich: Bank PEKAO S.A. Białystok 30 1240 5211 1111 0000 4928 9343.



Беларускі грамадска-культурны часопіс, прысвечаны пытанням сучаснасці, гісторыі, літаратуры і мастацтва, месца чалавека ў свеце. Форум думкі беларусаў і ўсіх тых, каму блізкая беларуская тэматыка. Пазіцыі аўтараў тэкстаў не заўсёды адпавядаюць пазіцыям рэдакцыі. Не публікуюцца матэрыялы, якія прапагандуюць камуна-фашызм, расізм, нацыянальную варожасць.
Artykuły i listy publikowane są – o ile autor nie życzy sobie inaczej – w języku oryginału: po polsku lub białorusku. Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów, zmian tytułów i redagowania nadesłanych tekstów.

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca.
Zrealizowano dzięki dotacji Ministra Administracji i Cyfryzacji.

Numer złożono 25 listopada 2013.